

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Łuna pożarów nad Szanghajem

Cała wschodnia dzielnica spalona. -- Magazyny bawełny i składy olejów w płomieniach

Chińczycy bronić się będą do ostatniej kropli krwi



Posterunek chiński pod Lunghua.



Patrol japoński na barykadzie.

SZANGHAJ, 21 sierpnia. — (PAT). Zagraniczni rzeczoznawcy wojskowi sądzą, że działania wojsk chińskich w Szanghaju prowadzone były błędnie.

Gdyby wojska chińskie posunęły się w kierunku Wangpu tydzień temu, podobnie jak by to była uczyniła każda armia europejska, japończycy byłby zepchnięci z powrotem na okrety.

Sily chińskie w Szanghaju wynoszą obecnie ponad 50 tys. zaś sily japońskie 10 tys. Jednak systematyczne bombardowanie węzła kolejowego przez samoloty japońskie powoduje poważne opóźnienie nadejścia posiłków chińskich. Podczas gdy nowe oddziały japońskie są wyladowywane dowolnie w Wangpu lub na wybrzeżu.

Japończycy dążą do uzyskania stanowisk, któreby pozwoliły na natarcie na chińskie tyły w drodze wyladowania znacznych sił w Szanghaju, któreby pozwoliły na przerwanie frontu chińskiego, względnie w drodze wyladowania wojsk wzdłuż wybrzeża.

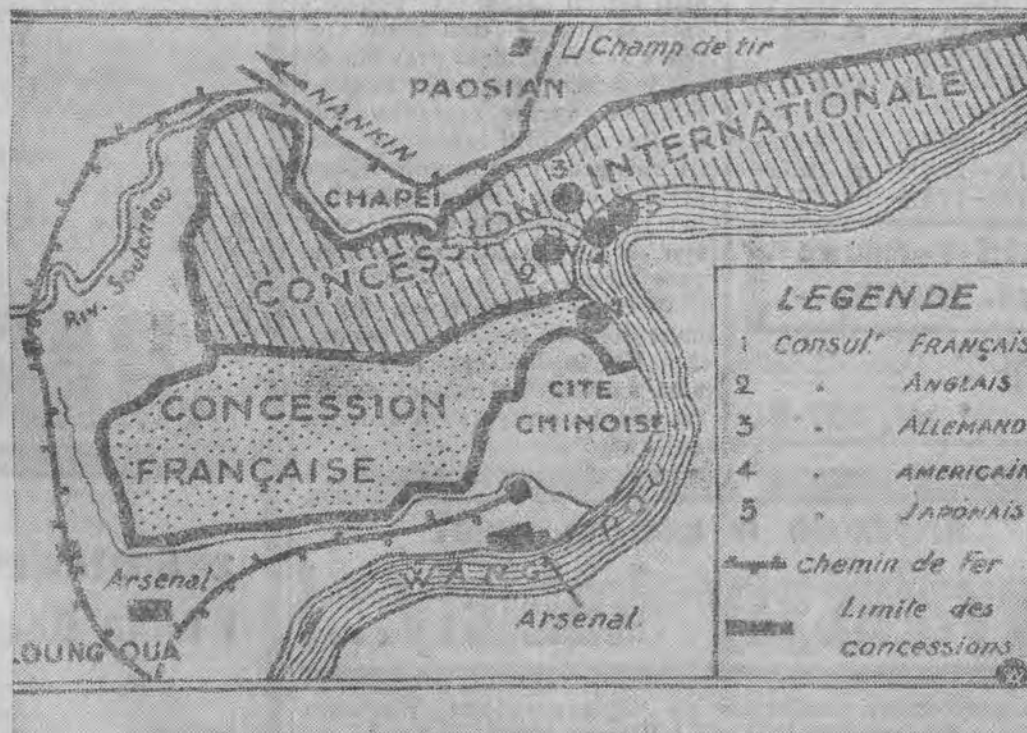
Zwracają uwagę, że japończycy utworzyli obecnie w pierwszej linii sieć umocnionych placówek. — Sieć ta jest w kilku miejscach przerywana przez chińczyków, których wypadki są niepokojące, lecz niegroźne.

Ponadto zdaniem obserwatorów, chińczycy niepotrzebnie

Wojna potrwa 10 lat

TOKIO, 21. 8. (PAT). Charge d'affaires ambasady japońskiej w Nankinie oświadczył po powrocie do Tokio, że chińczycy mają zamiar bronić się do ostatniej kropli krwi. Antorytet marszałka Czang-Kai-Szeka jest w dalszym ciągu bardzo znaczny.

SZANGHAJ, 21. 8. (PAT). Dowódca garnizonu chińskiego w Szanghaju gen. Szang-Szu Runy wyraził nadzieję, że wojska chińskie zdołają odeprzeć natarcia japońskie na dzielnicę Hong-Kiu. General zastrzegł, że Chiny po raz pierwszy w swych dziejach prowadzą wojnę narodową. Wojna ta może potrwać nawet i 10 lat, a chińczycy mogą utracić połowę swego terytorium, ostatecznie jednak będą oni zwycięzcami.



Reprodukujemy francuską mapkę, przedstawiającą plan sytuacyjny i położenie koncesji międzynarodowych w Szanghaju, objętych działaniem wojny między Chinami a Japonią.

bombardowali krazownik „Idzumo“ i konsulat japoński zamiast bombardować i ostrzeliwać punkty o zasadniczym znaczeniu wojskowym w pierwszej fazie działań wojennych.

WSCHODNIA DZIELNICA SZANGHAJU STOI W PŁOMIENIACH. Ogień przetrzuca się z jednego budynku na drugi. JEST TO NAJWIEKSZY POŻAR W HI-

STORII MIASTA. Wczoraj wieczorem stanął w płomieniach kompleks składów „Asiatie Petroleum Company“ w Yang-Tse-Pu. Dzielnica rozrywkowa rów-

niez stoi w płomieniach. Pożar obejmuje przestrzeń około 6 klm. kwadratowych. Nad całym miastem wisi chmura dymu.

Podjęto ewakuację 7 tys. więźniów, przeważnie chińczyków, z jednego z największych więzień świata w koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

Więzienie to o szeregu dni znajduje się pod ostrzałem artylerii chińskiej i japońskiej. — Dwa pociski trafiły w więzienie zabijając 10 osób i raniąc kilka dziesiąt. Więźniowie chińscy zostali wydani władzom chińskim, które zamierzają zwolnić wszystkich z wyjątkiem największych zbrodniarzy.

Od chwili rozpoczęcia działań wojennych, ewakuowano z Szanghaju poza japończykami, 14 tys. cudzoziemców.

SZANGHAJ, 21 sierpnia. — (PAT). Z wysokości semaforu, stojącego na wybrzeżu francuskim dokładnie widać, że wszystkie zabudowania na Broadwayu pomiędzy Hing-Kiu a Yang-Tse-Pu na przestrzeni ok. półtora kilometra są spalone po bombardowaniu chińskim.

Walka na tym odcinku była szczególnie zacięta w ciągu ostatnich 24 godzin.

Według innych informacji, pożar Broadwayu wzniecony został przez żołnierzy chińskich, którzy chcieli w ten sposób od-

(Dokończenie na str. 3).

Skutki czystki w Sowietach

Ze Związku Radzieckiego nadal przychodzą wiadomości o „czystce” tak na „lewo”, jak i na „prawo”, zwłaszcza zaś na prawo.

Z czystki na lewo należy wspomnieć o poecie Bezimienskim, który był w Sowietach dość głośny nie tyle z racji walorów jego poezji, ile pod względem ortodoksji politycznej, był on bowiem jednym z tych poetów, którzy nazywano na emigracji „czekistami” w dziedzinie literatury. Przyczyny niesłaski, w jaką popadł Bezimienski, nie są znane.

Specjalną grupę stanowią ofiary „czystki” w poszczególnych republikach, wchodzących w skład Z. S. S. R. W Turmenstanie zdymisjonowano Artakowa, byłego przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego, Atabajewa, byłego członka prezydium tej instytucji i 8 członków tegoż C. K. W.

Również i teatr ormiański uległ czystce.

Nie ustaje wreszcie czystka na Ukrainie, w szczególności wśród fałszywego korpusu oficerskiego.

Tej drugiej grupie ofiar czystki Kremlin zarzuca tendencje na cjonalistyczne lub zgoła separatystyczne.

Czystka oraz masowe represje są stosowane we wszystkich dyktatoriach państwowego aparatu Sowietów, zwłaszcza zaś w armii i kolejnictwie.

Obok nacjonalizmu i separatyzmu zarzuca się ofiarom czystki i represji „trockizm”, szpiegostwo lub co najmniej świadome szkodnictwo.

Bezradność tych zarzutów w wielu wypadkach bije w oczy. Pod tym względem bardzo charakterystycznym jest przykład marsz. Tuchaczewskiego. Wedle wersji byłego redaktora „Rote Fahne” E. Wolenberga — prócz roli osobistej nienawści Woroszyłowa w rozstrzelaniu marsz. Tuchaczewskiego i jego najbliższych współpracowników, wśród których byli starzy bolszewicy jak Jan Hamarnik

(zastrzelił się w chwili, gdy miał być aresztowany) lub gen. Feldman — odegrał decydującą rolę konflikt polityczny, jaki powstał pomiędzy dążeniami twórców modernizacji i motoryzacji czerwonej armii a Stalinem. — Konflikt ten powstał pomimo bezsprzecznego faktu, iż marsz. Tuchaczewski polityką się nie zajmował. Będąc szermierzem mechanizacji i motoryzacji armii, a tym samym i industrializacji kraju, marsz. Tuchaczewski przeciwstawiał się metodom industrializacji i kolektywizacji gospodarki rolnej, gdyż wobec coraz bardziej grożącej Związkowi Radzieckiemu wojny chciał uniknąć niezadowolenia w masach, zwłaszcza chłopskich, które na kresach podsycało ruchy nacjonalistyczne i separatystyczne. Z tych samych przyczyn był marsz. Tuchaczewski zwolennikiem t. zw. demokracji sowieckiej. Analogiczną pozycję zajmował i popierał Tuchaczewskiego

między innymi gen. Blücher, stary bolszewik, który w roku 1933 w obliczu groźby konfliktu zbrojnego z Japonią osiągnął pewne ustępstwa na rzecz chłopstwa na Syberii i Dalekim Wschodzie, o czym w swoim czasie pisaliśmy. Omawiany konflikt „polityczny” zbliżał marsz. Tuchaczewskiego i popierających go wyższych generałów raczej ku prawicowej opozycji Bucharina-Rykowa, aniżeli ku trockizmowi. —

Obok bzdurności inkryminowanych „opozycjonistów” przestępstw występuje wyraźnie fakt iż stalinowcy z Jeżowym na czele szukają kozłów ofiarnych dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za kardynalne błędy sławetnej linii generalnej, zwłaszcza w związku ze zbliżającymi się wyborami do Najwyższej Rady ZSSR. i do innych ciał politycznych, ustanowionych przez konstytucję stalinowską.

Charakterystyczny przykład

stanowi ustawa z dnia 7 sierpnia 1932 roku o ochronie własności najbezwzględniejszych ustaw so-wieckich, gdyż za najmniejsze pogwałcenie „własności socjalistycznej” przewidywała ona karę śmierci.

Otóż generalny prokurator Z. S. S. R., Wyszyński ogłosił niedawno w „Izwestiach” artykuł, w którym pisze:

„Jak się obecnie okazało, trockistowsko - bucharinowskie wyrzutki, ta najpodlejsza agentura wywiadu faszystowskiego, ci ha niebni zdrajcy czynili w pierwszych latach istnienia ustawy z dnia 7 sierpnia 1932 roku wszystko, by ustawę zdyskredytować. Przez swoich pomocników, którzy zdołali przeniknąć do organów sprawiedliwości, próbowali oni z całą świadomością stosować ustawę masowo, kierując rozmyślnie ostrze nie przeciwko kulakom i w ogóle wrogom ludu, lecz przeciwko ludziom, z masy, winnym drobnych wykroczeń, jako to kradzieży kilku kłosów po żniwach, kradzieży dwóch kilo owoców przez członkinę kołchozu, obarczoną dużą rodziną i t. p.”.

Demagogiczny wybieg Wyszyńskiego nie wytrzymuje krytyki. Po pierwsze za wydanie ustawy ponoszą całkowitą i wyłączną odpowiedzialność rozkazodawcy Wyszyńskiego, a bynajmniej nie opozycja. Po drugie, już w chwili wydania ustawy jasna była jej krzyżująca niesprawiedliwość, polegająca na krańcowej bezwzględności i brak gradacji kary. Po trzecie jest rzeczą jasną, iż w atmosferze panującego w Sowietach teroru psychicznego niejedyn przedstawiciel sądownictwa w obawie o własną skórę ściśle przestrzegał ustawy wbrew własnym przekonaniom. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza opozycjonistów.

W związku z nieustającą w Sowietach czystką zanotujemy wreszcie, iż bardzo zachwiane jest stanowisko dwóch komisarzy ludowych — Lubimowa — (lekki przemysł) i Gryńki (finanse). Temu ostatniemu zarzuca się, iż w t. zw. inspekcji budżetów dekołwał on takich ludzi,

jak Beilinson, wprowadzie bolszewik, a nie mniej syn bankiera, rozstrzelanego w roku 1918, i wielu innych („Prawda” podaje nazwiska), którzy pokrywali „brudne sprawy szpiega, Eide-mana” (rozstrzelanego z Tuchaczewskim).

Komisarz ludowy Gryńko i jego najbliżsi współpracownicy staną się przedmiotem czystki za brak delatorstwa. Jest to crimen, wprowadzie nie ustawowy, lecz obyczajowy, ale jakże charakterystyczny dla współczesnych regimów dyktatorskich.

Nieustająca czystka jest zjawiskiem dla Sowietów bardzo groźnym, gdyż dezorganizuje ona aparat państwowy i działa demoralizująco.

S. Czeczelnicki.

Pryw. Gimnazjum Męskie — Liceum Matemat-Fizyczne i Humanist.
(pełne prawa szkół państwowych)
oraz Prywatna Szkoła Powszechna Męska
Zgromadzenia Kupców m. Łodzi
ul. PREZ. NARUTOWICZA Nr. 68, telefon 115-31

zawiadamy, iż nowy rok szkolny rozpoczyna się dn. 3-go września o godz. 9 rano, egzaminy wstępne do wszystkich klas z wyjątkiem ósmym w tymże dniu. Podania przyjmuje kanc. codziennie od g. 9—14.
DYREKTOR: ANTONI IDŹKOWSKI

Polska na wystawie paryskiej

Pawilon i sekcje międzynarodowe

W tych dniach zostanie otwarta ostatnia sekcja polska pawilonu w Paryżu, t. j. działy dekoracji teatralnej, który zamysł w ten sposób szereg 14 czynnych polskich sekcji. — Oprócz oficjalnego pawilonu Polska bierze bowiem udział w licznych sekcjach międzynarodowych, a mianowicie w działach: odkryć naukowych, bibliotek, kształcenia artystycznego, urbanistyki, konstrukcji użyteczności publicznych, osiedli robotniczych, konserwacji za-

bytków historycznych, sztuk pięknych, komunikacji, reklamy, prasy, tańca ludowego oraz wystawy szopenowskiej.

W pawilonie polskim na wystawie paryskiej przybyło ostatnio kilka nowych gablot, a mianowicie gablotka z ceramiką, z książkami, z drzeworytami ludowymi, platerami, fotografiami i drobnymi eksponatami w dziale gospodarczym.

Poprawa stosunków z Czechosłowacją?

Agencja Havasa podaje następujący komunikat czeskiej agencji telegraficznej:

Po całym szeregu nieporozumień, które naruszyły w ostatnich latach stosunki polsko-czeskie, prawie cała prasa czeska z zadowoleniem przyjęła do wiadomości, że premier Hodža i minister spraw zagranicznych, Krofta, zezwolili liderowi partii słowackiej opozycji Hlince przyjąć order „Polonia Restituta”. Hlinca bawił w Polsce, gdzie spotkał się z bardzo serdecznym przyjęciem.

W ciągu ostatnich lat, wobec naprężonych stosunków między Czechosłowacją i Polską, nikt z czeskich działaczy politycznych nie otrzymywał orderów polskich.

„ARGOS” organizuje wycieczki:

na SYCYLIĘ — do Raju Europy
ze zwiedzeniem Wiednia, Rzymu, Wenecji, Florencji, Neapolu, Salzburga koleją, autokarami, statkami
23.IX. — 18.X. zł. 765.— (kolej - II kl., statek I-kl.)
do CARMEN-SYLVA 1.IX—16.IX zł. 245.—
do CARMEN-SYLVA i KONSTANTYNOPOLA 1.IX—18.IX zł. 370.—
do WARNO (z pobytem w Domu Polskim) 1.IX—30.IX zł. 440.—
do JUGOSŁAWII (autokarem) 2.IX—22.IX zł. 335.—
przez Autostrady ALPEJSKIE 2.IX—17.IX zł. 365.—

Stałe wycieczki 14-dniowe do PARYŻA zł. 225.—

Zapisy i informacje: **„ARGOS”**
Łódź, Piotrkowska 60 ::: tel. 107-86

Już jutro w kinie RIALTO Arcydzieło w wielkim stylu!
Zwyciężyły kobiety...!

Film nagrodzony dwukrotnie na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Filmowej w Wenecji i Złotym Medalem Rządu Francuskiego

Pierwszy zwiastun nowego sezonu! W r. gł. Françoise Rosay i Jean Murat

BOHATEROWIE MORZA

DZIEŚ uroczyste otwarcie sezonu w kinie „EUROPA”

TANIE POBYTY RYCZAŁTOWE W CZECHOSŁOWACJI

Karlsbad
Marienbad
Franzensbad
Pistany

i wiele innych
od zł. 485.—

wraz z paszportem, wizami i kuracją

Wagons - Lits // Cook,

Warszawa
Krak. Przedmieście 42
i oddziały

Aresztowanie zamachowca

PARYŻ, 21.8. (PAT) — Jako podejrzanego o dokonanie zamachu rewolwerowego na Czerwenczeza aresztowano obywatela jugosłowiańskiego Radajewicza.

Wielkie przeżycie dwojga przez los związanych ludzi według słynnej powieści GERHARDA MENZLA

„BARKAROLA”

z Gustawem Fröhlichem
i Lidią Baarową

od jutra w kinie „PALACE”

Łuna pożarów nad Szanghajem

(Dokończenie).

dalej od siebie ciągnące za wojсками regularnymi oddziały par tyzantów chińskich.

Olbrzymi pożar wybuchł w Putung w magazynach bawełny, należących do towarzystwa brytyjskiego. W najbliższym sąsiedztwie magazynu stał krążownik francuski „Lamotte-Piquet”. Buchające wysoko płomienie rzucały niesamowite blaski na stojące w pobliżu okręty wojenne państw europejskich. Nad ranem ogień począł dogasać.

TOKIO, 21 sierpnia. (PAT). Kwatery główna wojsk japońskich w Chinach północnych donosi: Operacje w okolicy Lang-Siang mają przebieg pomyślny dla wojsk japońskich. Pożar, który wybuchł w dniu wczorajszym na Broadway w Szanghaju, rozszerza się, grożąc przeniesieniem się na sąsiednie ulice. — Trzy samoloty chińskie usiłowały zaatakować statki japońskie, zostały jednak ogniem artylerii przeciwlotniczej zmuszone do odwrotu. W innej dzielnicy Szanghaju 10 samolotów chińskich przeprowadziło natarcie na oddziały japońskie. — Dwa z nich zostały w walce powietrznej stracone. Artyleria japońska bombarduje w dalszym ciągu chińskie pozycje w Szanghaju. W czasie ostrzeliwania przez artylerię chińską dzielnicy Hong-Kiu został zabity jeden cywilny japończyk oraz dwóch zostało rannych.

SZANGHAJ, 21 sierpnia. — (PAT). Korespondent Reutera donosi, że japończycy dzisiaj ponownie całkowicie w powietrzu i bombardowali linie kolejowe, prowadzące do Szanghaju.

Lotnictwo chińskie wdawało się w walkę z samolotami japońskimi. Samoloty chińskie ponownie usiłowały bombardować krążownik „Idzumo”. Artyleria obu stron wymieniała strzały. Okręty japońskie rano silnie, później nieco słabiej ostrzeliwały poszczególne dzielnice miasta.

SZANGHAJ, 21. 8. (PAT). — W dniu dzisiejszym eksplodował artyleryjski pocisk w koncesji francuskiej na Quai de France. Odłamki pocisku wybiły szyby w gmachu, w którym mieści się prasowa agencja Havasa. Ofiar w ludziach nie było.

SZANGHAJ, 21.8. (PAT) — Po tygodniu działań wojennych

życie Szanghaju toczy się normalnie, lecz w tempie znacznie osłabionym. Miasto nieustannie jest niepokojone alarmami przeciwlotniczymi. Ludność oswoiła się już z bombardowaniem i zachowuje spokój. Autobusy i tramwaje kursują niemal że normalnie, tak że ludność może swobodnie korzystać z komunikacji miejskiej.

SZANGHAJ, 21.8. (PAT) — Wczoraj japońskie działa okrętowe gwałtownie ostrzeliwały odcinek Kianguan. O godz. 20,30 wybuchł gwałtowny pożar tuż obok konsulatu japońskiego.

SZANGHAJ, 21.8. (PAT) — Dziś rano odbyła się ewakuacja ko-

biet i dzieci z koncesji francuskiej. Ewakuowani opuszczają Szanghaj na pokładzie „Aramis” kierując się do Sajgonu.

Na nabrzeżu francuskim gdzie załadowywano ewakuowanych, na awiz, które ich miały dowieźć do ujścia Yang - Tse na pokład „Aramis”, odbywały się rozdzierające sceny pożegnania.

Strzelcy francuscy do Szanghaju

WASZYNGTON, 21. 8. (PAT). Z San Diego (Kalifornia) odpływa w najbliższych dniach do Szanghaju statek „Chaumont” z 1200 strzelcami morskimi na pokładzie. Statek będzie eskortowany przez krążownik.

JAPONCZYCY BOMBARDOWALI KAŁGAN

Operacje na linii Pekin-Hankou. -- Wojska chińskie w odwrocie

TOKIO, 21. 8. (PAT). Japoński sztab generalny donosi, że samoloty japońskie, należące do armii Kwantung, bombardowały wczoraj po południu Kałgan, wyrządzając znaczne szkody. Akcja ta miała na celu oczyszczenie terenu z oddziałów chińskich, które przedostały się do

provincji Czahar, będącej zdemilitaryzowaną na zasadzie układu z 18 czerwca 1936 r. Po

Kuśnierz M. WEITZMAN
PIOTRKOWSKA 131, tel. 129-78.

POWRÓCIŁ
poleca się Szan. Kliencieli na nadchodzący sezon.

raz pierwszy od czasu incydentu w Lukucziao armia kwantuńska znajdująca się w Mandżu-Kuo, wzięła oficjalnie udział w operacjach wojskowych w Chinach północnych.

TOKIO, 21. 8. (PAT). Komunikat sztabu japońskiego w Tientsinie donosi, że sytuacja

wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou rozwija się pomyślnie dla japończyków. Oddziały japońskie zaatakowały siły chińskie, posuwając się na południe — zachód od Liang - Sian i wypierając oddziały chińskie w Czang-Si-Tien.

TOKIO, 21. 8. (PAT). Agencja Domei donosi o pomyślnych operacjach wojsk japońskich na linii kolejowej Pekin — Hang-hau. Wojska japońskie po silnym przygotowaniu artyleryjskim zdobyły chińskie pozycje w okolicy Lang-Siang. Operacje te były w znacznym stopniu utrudnione przez ulewny deszcz. Wojska chińskie cofnęły się do obszaru Tau-Ting w kierunku stanowisk chińskiej armii centralnej.

SZANGHAJ, 21. 8. (PAT). — Źródła chińskie donoszą, że do Tientsinu przybyły posłki japońskie w sile 20.000 żołnierzy. W Tang-Pu stół na kotłowni, 30 japońskich okrętów wojennych. Chińczycy intensywnie umacniają węzeł kolejowy w Tientsinie.

Bluecher jedzie do Mongolii

w związku z konfliktem chińsko-japońskim

TOKIO, 21. 8. (PAT). Nowy ambasador ZSRR w Japonii Stawucki oświadczył w wywiadzie prasowym, że oba kraje winny ponownie przestudiować wzajemne stosunki celem załatwienia szeregu kwestii będących w zawieszeniu.

Ambasador odmówił odpowie-

dzi na pytanie w sprawie stanowiska Sowieców wobec konfliktu chińsko - japońskiego, oświadczył wszakże, że przewidywane jest przybycie marsz. Blüchera do Mongolii zewnętrznej.

TOKIO, 21. 8. (PAT). Agencja Domei donosi: Władze sowieckie zatrzymały na rzece Jasz-

w prowincji San-Kiang mandżurski statek, którego załoga zajęta była budowaniem tamy. Władze mandżurskie złożyły na tychmiast protest u rządu sowieckiego, żądając wydania statku, a zwłaszcza jego załogi, składającej się z dwóch obywateli Mandżu-Kuo i dwóch białych rosyj.

Zuchwała banda fałszerzy

podjęła w 23 bankach francuskich po 75 tys. franków

PARYŻ, 21.8. (PAT) — Wczoraj rano, wkrótce po otwarciu banków kilkunastu członków zorganizowanej bandy fałszerzy przedstawiło w kasach banków w kilkunastu

miastach prowincjonalnych akredytywy każda na sumę 75 tysięcy franków.

W kilku miejscowościach a mianowicie w Clermont Ferrand,

Rouen, Lemans, Piers de Lorne fałszerze zdolali podjąć pieniądze. Na tomiast w Charleville, Orléanie i kilku innych miastach, położonych w Normandii fałszerzy aresztowano.

PARYŻ, 21.8. (PAT) — Francuskie władze bezpieczeństwa prowadzą bardzo energicznie śledztwo w sprawie fałszywych akredytyw. Równocześnie prowadzone jest śledztwo przez Credit Parisien, która to instytucja padła ofiarą oszustwa. Przestępcom udało się przeprowadzić z powodzeniem operacje w 23 filiach tej instytucji, podejmując po 75 tysięcy franków. Wszyscy członkowie bandy zaopatrzeni byli w doskonale sfalszowane dokumenty, co pozwoliło im uspić czujność funkcjonariuszy banków. Dotychczas dokonano 9-ciu aresztowań.

Dom wypoczynkowy Banku Polskiego na terenach ofiarowanych przez rumuński bank narodowy

BUKARESZT, 21.8. (PAT) Dziś odbyło się w Rumuńskim Banku Narodowym podpisanie aktu notarialnego w sprawie przejęcia przez Bank Polski terenu ofiarowanego Bankowi Polskiemu przez Rumuński Bank Narodowy w miejscowości Eforia nad Czarnym morzem. W tym celu bawi w Bukareszcie spe-

cialna delegacja zrzeszenia pracowników Banku Polskiego. W imieniu strony polskiej akt notarialny podpisał poseł R. P. Arciszewski.

Bank Polski przystąpi niebawem do budowy domu wypoczynkowego dla swoich pracowników na terenie ofiarowanym przez Rumuński Bank Emisyjny.

Latarnik spowodował eksplozję

Pożar zniszczył latarnię morską

PARYŻ, 21.8. (PAT) — Donoszą z Lorient, że wczoraj popołudniu strażnik małej latarni morskiej na wyspie Groix, przygotowując

butelkę z gazem dla oświetlenia latarni, spowodował eksplozję. Latarnik uległ niebezpiecznym oparzeniom. Ogień, jaki przy tym powstał, wywołał pożar lasu i szybko rozprzestrzenił się, obejmując obszar około pół klm. kw. Straż ogniowa i żandarmi, przybyli z Lorient, zdolali zabezpieczyć zarówno przystań, jak i obiekty wojskowe przed pożarem. Dwóch żandarmerów z narażeniem życia uratowało z płomieni latarnika, który stracił przytomność.

Po kilkugodzinnej akcji pożar zdołano ugasić. Latarnia morska i domek latarnika zostały kompletnie zniszczone.

IWONICZ-ZDROJ
rozpoczyna 21 sierpnia III sezon jesiennej poleca ryczałt, pobyt z kuracją 3 tygodnie ZŁ 153.—

ŻĄDĄCIE PROSPEKTÓW

Francja w walce z piratami

Okręty wojenne zapewnią bezpieczeństwo statkom handlowym

PARYŻ, 21. 8. (PAT). Agencja Havasa komunikuje: Czynniki oficjalne oświadczają, co następuje w sprawie ochrony francuskich statków handlowych przeciwko napadom łodzi podwodnych na morzu Śródziemnym.

Przeszło dwa miesiące temu marynarka francuska otrzymała ogólne instrukcje, przewidujące wszelkie ewentualności i polecające zapewnienie bezpieczeństwa francuskiej żegludzie handlowej.

Oto dlaczego na skutek powtarzających się wypadków torpedowania statków francuskich na morzu Śródziemnym zbędny jest wydawanie nowych instrukcji francuskim okrętom wojennym, tak jak to uczyniła admiralieja brytyjska.

Okręty wojenne francuskie sprawują ochronę statków francuskich na tych samych zasadach co okręty angielskie zapewniając ochronę statkom brytyjskim.

W obawie przed Heine Medina izolowano kanadyjskie pięciopalczyki

Cała Kanada drży o zdrowie słynnych pięciopalczyków kanadyjskich Dione, gdyż w miastach kanadyjskich stwierdzono kilkanaście śmiertelnych wypadków paraliżu dziecięcego, Heine - Medina.

Ażby zaraza nie została zawle-

czona do mieszkania pięciopalczyków dom ich zamknięto dla „turystów”, którzy przez okrągły rok odwiedzają „narodowe pięciopalczyki” przynosząc z sobą dary.

Pięciopalczyki żyją w całkowitej izolacji pod stałą opieką lekarzy.

Mistrz szachowy Anglii stracił całkowicie pamięć

LONDYN, 21. 8. (Tel. wł.). — Do jednego z komisariatów londyńskich zgłosił się jakiś człowiek, który oświadczył, że nie wie, kim jest, że nie pamięta nie ze swego życia.

Jakież było zdumienie policji, gdy w człowieku, który stracił pamięć, poznano szachowego mistrza Anglii, Williama Wintera. Szachistę poddano kuracji.

Żadne środki nie pomagały, mistrz pamięci nie odzyskał. Rzecz charakterystyczna, że zapomniał wszystko, ale w szachy gra po dawnemu doskonale. Podsuwano mu szachowe zadania do rozwiązania w nadziei, że przy tej pracy odzyska pamięć. Wzrost zadania rozwiązał genialnie, jednak stanu jego umysłu to nie poprawiło.

NERWY, SERCE I
choroby przemiany materii
najbardziej skutecznie
W NAŁĘCZOWIE
Zakład słynny od 1800 r. Inż. i
prospekty Warszawa, Estońska 6 m. 1
Tel. 10-08-10

Zwycięstwo polskich jeźdźców w Rydze

RYGA, 21.8. (PAT) — Prezydent państwa dr. Ulmanis otworzył dziś 10 międzynarodowe zawody hipiczne w obecności rządu, korpusu dyplomatycznego i licznej publiczności.

Przed lożą prezydenta rozegrano pierwszy konkurs o nagrodę Klubu hipicznego armii lotewskiej.

W konkursie tym polacy zajęli 1, 2, 4 i 7 miejsca. Francuzi — 3, 5, 6 i 11. Łotysze mogli tylko zająć 8, 9 i 10 miejsca, a 12 miejsce zajął szwed.

Apelacja Pędraka bez świadków

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na proces apelacyjny Pędraka, skazanego za zabójstwo tragiczną Barana w Częstochowie, wyznaczony na 26 października w Warszawie, nie zawezwano żadnych świadków. Wnioski stron w tej sprawie zostały odrzucone na gospodarczym posiedzeniu sądu.

Pędrak przebywa w więzieniu w Piotrkowie.

Roboty publiczne w Tel-Awivie

TEL - AVIV, 21.8. (ZAT) — Samorząd Tel - Avivu uchwalił przystąpić do realizacji programu robót publicznych na ogólną sumę 50,000 l. szt. Roboty objąć mają budowę szkół, dróg i kanalizacji miejskiej. Poza tym samorząd rozpocznie także budowę nowych dróg kosztem 10,000 f. szt., którą to sumę wyłoży komisarz Palestyny Wauchope przyznał miastu tytułem subwencji rządowej.

Wybuch zbiorników z gazem

BERLIN, 21.8. (PAT) — W jednej z hut w miejscowości Wiffen (Nadrenia) nastąpił wybuch zbiorników z gazem. Dwie osoby zostały zabite, 18 ciężko rannych.

Avenol w Tallinie

TALLIN, 21.8. (PAT) — W dniu dzisiejszym przybył do Tallina generalny sekretarz ligi narodów Avenol, witany na dworcu przez ministra spr. zagr. Akela.

Eden kandydatem do nagrody pokojowej

Pismo londyńskie „Review” donosi, że rząd norweski zamierza wysunąć kandydaturę Edena do pokojowej nagrody Nobla na rok bieżący. Rząd angielski odnosi się do tego projektu ze sympatią.

Norman Ebbutt opuścił Berlin

BERLIN, 21.8. (PAT). Korespondent „Timesa” Norman Ebbutt wyjechał z Berlina Nord-expressem o godz. 21 m. 35, żegnany na dworcu przez blisko 100 osób, w tym 80 członków stowarzyszenia prasy zagranicznej w Berlinie.

Beznogi inwalida otrzymał prawo jazdy

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zostało wydane prawo jazdy samochodem p. J. K., inwalidzie, który na wojnie stracił nogi. Samochód prowadzony przez beznogiego kierowcę jest odpowiednio dostosowany do protez jakimi posługuje się p. K.

Poszukiwania za Lewoniewskim trwają

Wilkins przybył na Alaskę. — Lotnik Mattern chce spłacić dług wdzięczności

MOSKWA, 21.8. (PAT). Komisja rządowa, organizująca raid Moskwa — Ameryka północna ogłasza za pośrednictwem agencji Tass następujący komunikat:

Lotnik Zadkow na wodnopławcu N-2 wylądował w Bar-

row, skąd rozpocznie regularne loty w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego.

Lodołamacz „Krassin” znajduje się w odległości 10 mil od Point Barrow w lodach i oczekuje na ustąpienie mgły, by móc posuwać się dalej. Wodnosamo-

lot nabyty w Ameryce i pilotowany przez Wilkinsa wystartował z Nowego Jorku, kierując się do Portu Artura w Kanadzie w pobliżu Wielkiego Jeziora.

Przygotowania dalszych 3-ch samolotów ratowniczych typu ANT-6 zostały ukończone w Mo-

skwie. Dziś odbędą się loty próbne tych samolotów, po czym ekspedycja wyruszy do Arktyki. Wśród członków ekspedycji ratowniczej znajdują się Szewielow — jako szef ekspedycji, Wodopianow — dowódca oddziału i dowódca samolotu N-170, Mołokow — dowódca samolotu N-171, Aleksiejew — dowódca samolotu N-172, Spiryn — szef nawigacji.

Zalogi samolotów ratowniczych zostały skompletowane głównie z uczestników ekspedycji do bieguna północnego.

FAIRBANKS (Alaska), 21.8. (PAT). Przybywają tu liczni lotnicy różnych narodowości, gdzie czynią przygotowania do rozpoczęcia poszukiwań Lewoniewskiego i jego towarzyszy. Wśród lotników jest wielu o głośnych nazwiskach. Ogólne kierownictwo nad przygotowaniami sprawuje przedstawiciel Sowietów w Seattle — Wartanian.

Wczoraj popołudniu przybył tu sir Hubert Wilkins, znakomity podróżnik angielski. Wilkins przyleciał z Nowego Jorku na sowieckim samolocie — Amfibi „U. R. S. S. 12”.

Amerykanin Mattern pilotować będzie samolot, którego zasięg obliczany jest na 8000 km. Mattern oświadczył, iż za wszelką cenę chce spłacić dług wdzięczności Lewoniewskiemu, który w r. 1933 odnalazł go wśród pól lodowych.

Mattern wystartował wczoraj z Barrow i odbył raid długości 1300 km. ponad oceanem Lodo-watym.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosnictwo mechaniczne
Tkaćstwo mechaniczne,
Dzielnictwo mechaniczne
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i męskie,
Bielidzielnictwo i krawiectwo,
Górnictwo i krawiectwo,
Ondulacja i manicure.
Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór.

KREM CAZIMI METAMORPHOSA

usuwa piegry, zmarszczki, wgnęty i inne wady cery

Zamaskowany czołg



W ostatnich dniach armia francuska odbyła doroczne manewry w północno - wschodniej Francji. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z tych manewrów, a mianowicie zamaskowany czołg gałązkami drzew, który posuwa się po górskiej drodze, mijając wóz, ciągnięty przez parę wołów.

Tajemnicze rendez-vous na Bałtyku

na zamaskowanym jachcie bankiera Morgana

GDYNIA, 21 sierpnia. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy przed kilkoma dniami przybył do Gdyni ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie p. Davis.

Pobyt ambasadora amerykańskiego oprócz zainteresowania się rozwojem polskiego portu ma jeszcze inny cel. Wyznaczył on sobie tutaj rendez-vous z multimilionerem Stanów Zjednoczonych bankierem Piermont Morganem. Cel tego rendez-vous osłonięty jest tajemnicą.

Ambasador amerykański spotkać się ma z Piermont Morganem na Bałtyku, obydwaj bowiem podróżują własnymi jachtami.

Morgan, aby uchronić się

przed ciekawością dziennikarzy, polecił jacht swój, nazywający się „Korsarz” przemalować.

Jacht ten przez dwa dni przebywał w porcie holenderskim Vlissingen, o pobycie jego jednak dowiedziała się prasa dopiero po odpłynięciu na pełne morze. Gdzie ten jacht się obecnie znajduje, nie wiadomo.

Korespondenci prasy zagranicznej szukają go we wszystkich portach. Kilku z nich przybyło do Gdyni.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa celem spotkania Morgana z ambasadorem Davi-

sem jest otrzymanie ścisłych informacji o stosunkach w Rosji sowieckiej w związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie. — Morgan bowiem jest zainteresowany rozwojem wypadków w Chinach ze względu na olbrzymie kapitały, jakie tam ulokował.

Jak informują, bawiący w Gdyni dziennikarze amerykańscy, na Bałtyk wybierają się również inni milionerzy i dyplomaci amerykańscy.

40-dniowa szkoła dla dziewcząt w Tokio



po ukończeniu której udają się one, jako kandydatki na żony żołnierzy i wieśniaków japońskich w Mandżukuo.

WINOBRANIE

16 — 30
WRZESIEŃ

ZALESZCZYKI

66% zniżki kolejowej



Zwolniono od zachowania tajemnicy urzędników, występujących w charakterze świadków w procesie Lubowidzkiego

WARSZAWA, 21.8. (PAT) — W związku z rozprawą karno - sądową Lubowidzkiego i towarzyszy, rozpoczynającą się dn. 23 b. m. przed sądem okręgowym w Warszawie o zniesławienie wyższych urzędników administracji skarbowej, mi-

nisterstwo skarbu zwolniło wszystkich podległych urzędników powołanych w charakterze świadków od obowiązku zachowania tajemnicy służbowej w sprawach będących przedmiotem rozprawy.



Okulary
nowoczesne

NIE MĘCZA
OCZU!

OPTYK
SZYMON URBACH
PIOTRKOWSKA 33
TELEFON 222-23.

Unikajcie niechlujnych
sprzedawców ulicznych

Bezapelacyjne zwycięstwo włosków w gigantycznym locie Istres—Damaszek—Paryż

DAMASZEK, 21 sierpnia. — (PAT). Klasyfikacja samolotów, biorących udział w wyścigu, przedstawia się, jak następuje: na I etapie pierwsze miejsce zajęła załoga włoska Fiori — Lucchini — 6 godz. 52 min. Szybkość przeciętna ok. 424 km.-g. 2) załoga włoska Cupini — Barawisi 6 godz. 53 min. 3) ex equo zajmują załogi włoskie Tondi — Moscatelli i Biseo — Mussolini, osiągając czas 6.55 min. Piąte miejsce zajmuje załoga Robis — Trinebloy, mając czas 7 godz. 1 min. Szóste miejsce również załoga włoska Rolandi — Bonini — czas 7 godz. 17 min. Siódme miejsce załoga włoska Gaeta — Puesta — czas 7 godz. 39 min. Ósme miejsce zajmuje załoga włoska Lupi — Castelan. Czas 8 godz. 18 min. Dziewiąte i dziesiąte miejsce ex equo zajęli anglik Clouston — Codos, którzy przebyli trasę w 8 godz. 36 min. Na jedenastym miejscu znajduje się samolot francuski, pilotowany przez plk. Francois, który osiągnął czas 8 godz. 57 min. Dwunaste miejsce zajął Guillaumet, mający czas 10 godz. 25 min.

DAMASZEK, 21 sierpnia. — (PAT). O godz. 6.54 wylądował tu samolot Rossiego, o losy którego poważnie się niepokojono. Rossie oświadczył, że musi wycofać się z wyścigu, wobec poważnego spóźnienia. Oświadczył on dalej, że miał wypadek, który w znacznym stopniu odbił się na szybkości jego samolotu.

W czasie startu samolotu włoskiego z załogą Lippi — Castelan wydarzył się wypadek. Samolot w czasie startu skapotał i rozbił się. Olbrzymi zapas benzyny wylał się z rozbitych zbiorników, szczęśliwie jednak nie zapalił się. Lotnicy wyszli z wypadku bez szwanku.

LE BOURGET, 21 sierpnia. — (PAT). Oficjalna klasyfikacja trzech pierwszych samolotów w wyścigu lotniczym Istres — Damaszek — Paryż jest następująca:



Plk. Francois na tle potężnych samolotów na lotnisku D'Istres w rozmowie z kolegami.

1) Cupini — Paradisi w 17-tu godz. 32 min. 45 sek. Przeciętna szybkość 352 km. 789 m. na godz.

2) Fiori — Lucchini w 17 g. 57 min. 1 sek. Przeciętna szyb-

kość 344 km. 639 m.

3) Biseo — Bruno Mussolini 18 godz. 3 min. 35 sek. Przeciętna szybkość 342 km. 746 m.

RZYM, 21 sierpnia. (PAT). — Opinia włoska, która z najwięk-

szym zainteresowaniem śledziła przebieg zawodów lotniczych Istres — Damaszek — Paryż po witała z entuzjazmem zwycięstwo lotników włoskich. „Tribuna” w nadzwyczajnym wyda-

niu obszernie komentuje sukces włoski, pisząc: „Klasyfikacja zawodów stwierdza jawnie, że lotnictwo faszystowskie znajduje się w awangardzie całego świata i że lotnicy włoscy są najlepiej przygotowani na każdą próbę”.

Dzienniki donoszą ponadto, że samolot plk. Biseo i Bruno Mussoliniego miał najlepszy czas ze wszystkich, jednak z powodu defektu śmigła musiał na pół godziny wylądować we Włoszech i z tego powodu utracił pierwszeństwo.

PARYŻ, 21 sierpnia. (PAT). — Zwycięstwo samolotów włoskich w wyścigu Istres — Damaszek — Paryż nie było niespodzianką dla sfer lotniczych.

Cztery aparaty francuskie, które brały udział w raidzie nie były maszynami wyścigowymi. Tylko aparat „Caudron” pilotowany przez Rossiego mógł pretendować do miana samolotu wyścigowego.

Pomimo to francuskie sfery lotnicze nie mogą ukryć swego rozczarowania z powodu tak niepomyślnego rezultatu. Daje temu też wyraz „Le Journal”, który pisze, że dobrego sprzętu lotniczego nie zapewnią wielomiesięczne rozważania przy biurku, ale trzeba także w odpowiednim czasie budować samoloty, przede wszystkim należy usilnie pracować.

Nie jest wykluczone, że rezultaty wyścigu mogą stać się punktem wyjścia kampanii części prasy paryskiej przeciwko min. Cotonowi, który od dawna zwalczany jest przez prawię w prasie i na terenie parlamentu.

Katastrofa samochodowa pod Wrześnią

spowodowana przez szofera, który usnął przy kierownicy

WRZEŚNIA, 21. 8. (PAT). — Dzisiaj po południu wydarzyła się na przejeździe kolejowym koło miejscowości Wólka straszna katastrofa samochodowa.

Samochód ciężarowy, wiozący z Zagórza robotników sezonowych wpadł na przejeździe kolejowym pod lokomotywę przejeżdżającego pociągu.

Cztery osoby zostały zabite na miejscu, cztery odniosły cięż-

kie rany, a cztery lżejsze. W drodze do szpitala jeden z ciężko rannych robotników zmarł.

Bez wiz do Rumunii

[Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z okazji podniesienia poselstw do rangi ambasady rumuńskiej w Polsce i polskiego w Rumunii, mówi się o zniesieniu wiz przy przejazdach z Polski do Rumunii i Rumunii do Polski. Byłaby to pierwsza tego rodzaju umowa, zawarta przez rząd polski.

Nieodebrane miliony z tytułu wygranych premij

[Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Urząd pożyczek państwowych zrobił zestawienie niepodjętych wygranych. Jak się okazuje, nie podjęto premii dolarowych na ogólną sumę 200.000 dolarów (według kursu dla premiiówek — 1.800.000 zł.).

M. in. nie odebrano dwóch wygranych po 40 tys. dolarów i 7 po 3 tys. dolarów. Nie odebrano również premii pożyczki budowlanej na milionowe kwoty.

Jak wiadomo, nieodebrane w ciągu 5 lat wygrane, przechodzą na rzecz skarbu państwa.

Dodatek 10-proc. dla złotych i srebrnych zapalniczek

[Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że opłaty za stemplowanie zapalniczek mają być ściągane bez 10-procentowego dodatku, jeżeli zapalniczka jest zwykła. Dla złotych i srebrnych zapalniczek dodatek obowiązuje. Każda osoba ma prawo ostemplować tylko jedną zapalniczkę.

Szofer samochodu zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć z wozu, dzięki czemu wyszedł z wypadku bez szwanku.

Jak się okazało, szofer, który nie miał prawa jazdy, zdrzemnął się przy kierownicy i spostrzegłszy w ostatniej chwili opuszczoną zaporę, skrzył gwałtownie w bok, ominął ją i wjechał na tor, wpadając na lokomotywę. Szofera aresztowano.

Nowa eskadra akrobacyjna ufundowana przez T. F. S. J.

[Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj na lotnisku mokrztowskim odbyło się uroczyste przekazanie eskadry 3 samolotów RWD-10 (z silnikami) LOPP przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim.

Samoloty te LOPP przekazała następnie Aeroklubowi Warszawskiemu.

Uroczystość zagał przemówieniem prezes zarządu głównego

Nowy rekord przelotu przez Atlantyk

LONDYN, 21 sierpnia. (PAT). Samolot komunikacyjny „Caledonia” ustanowił nowy rekord przelotu transatlantyckiego. Samolot dokonał przelotu w czasie 11 godz. 33 min. i wodował w Foynes.

Wielki pożar zdrojowiska

Płomienie wybuchły z szybu solankowego

KATOWICE, 21. 8. (Tel. wł.) W znanym zdrojowisku śląskim Goczałkowice pod Pszczyną, wybuchł wielki pożar. O godzinie 10-ej rano z nieustalonych przyczyn zapaliły się gazy uchodzące ze źródeł solankowych.

Wkrótce po tym drewniana wieża źródłowa stanęła w płomieniach i ogień przerzucił się

na trzypiętrowy dom zdrojowy i łazienki.

Dopiero po parogodzinnej akcji ogień opanowano. W rezultacie uległa spaleniu wieża, dach trzeciego piętra domu zdrojowego i cały gmach łazienek. Na szczęście nikt z kuracjuszy, personelu zdrojowego, ani strażaków nie doznał szwanku.

Zwyciężyły Kobiety!...

Publiczność i prasa całego świata orzekły jednomyślnie, że film „Zwyciężyły kobiety!...” (La kermesse heroique), reżyserii Jacques Feydera z Francoise Rosay i Jean Muratem w rolach głównych jest największym wydarzeniem kinematografii.

Film ten odznaczono medalem i uznano za najlepszy obraz kinematografii francuskiej. Zda się, że sędziowie przyznający medale filmowi „Zwyciężyły kobiety!...” uczynili wybór bardzo trafny.

Film o temacie dość pikantnym, potraktowano z wielkim umiarem i smakiem. Zabawne sytuacje następują jedna po drugiej. Epoka, w której rozgrywa się akcja, oddana jest świetnie i sumiennie. Gra aktorów na najwyższym poziomie.

Realizator filmu zaglądał do muzeów, wyciągnął stamtąd kostiumy, ale przed użyciem strzegł z nich ostatni pyłek muzealnej martwoty. Powstały w ten sposób niepospolite zdjęcia, oparte na tradycji malarzkiej, a jednak pełne dynamiki, kipiące ruchem i życiem.

Stara kultura europejska ocknęła się z martwoty! Francuskie poczucie humoru zabarwia każdą scenę uśmiechem ironii — raz dobrotliwym i ciepłym — raz chłoszczącym biczem satyry. „Zwyciężyły kobiety!...” — ten film, jak dobre wino francuskie, pije się z rozkoszą. Na długo po nim zostaje przyjemny, wytrawny smak...

Jest to pierwszy zwiastun nadchodzącego sezonu.

Premiera — jutro w kinie „Rialto”.

Lwów występuje z inicjatywą: Od 10 wiecz. do 7 r. nie wolno szoferom dawać sygnałów akustycznych

Lwowski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Odbyła się we Lwowie zwołana z inicjatywy p. woj. Biłyka konferencja prasowa w związku z tygodniem nauki chodzenia.

M. in. p. wojewoda Biłyk oświadczył:

Poza koniecznością wpojenia w społeczeństwo zasad prawidłowego chodzenia — rozpoczęta zostanie walka z głośnym sygnalizowaniem w porze nocnej.

Od godziny 10 wieczór do godziny 7 rano nie będzie wolno szoferowi dawać żadnych, absolutnie żadnych sygnałów.

Cisza nocna musi być uszanowana. Przepisy te wejdą w ży-

cie 1 września. W nocy obowiązować będą tylko sygnały świetlne. Sygnały akustyczne muszą zamilknąć.

Marsz. Śmigły-Rydz w powiecie Jarosławskim

[Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Marszałek Śmigły - Rydz bawił przejazdem w powiecie jarosławskim. P. marszałek odwiedził zabytkowy klasztor siostr Niepokalanych.



Plotki

Poborca podatkowy chińskiej prowincji Kwantung wymyślił genialny plan, aby ściągnąć podatki od biednych chłopów swej prowincji.

Skarb państwa kazał rozdzielić między chłopów kurczęta, każde wartości około 1 szylinga. Każdy chłop miał polecenie zająć się tym kurczęciem i odpowiednio wyżywić je, pod karą więzienia.

Kiedy kurczęta już dość urosły, hodowcy otrzymali polecenie wręczenia ich poborcy podatkowemu, który je sprzedaje. Z ceny sprzedaży poborca zatrzymał pewną część dla siebie, a resztę wpłacił do skarbu.

Otóż zrobiono doświadczenie, że bez pobierania pieniędzy od podatków i bez płacenia pensji poborcy, prowincja Kwantung zyskała miesięczny dochód 15,000 funtów.

*

Za pośrednictwem łamów jednego z pism krakowskich jakiś „znany Literat” (!) oferuje swoje usługi:

W ŚCISLEJ DYSKRECYJI, za umiarkowane honorarium redaguje lub poprawia stylistycznie potrzebującym: przekonywujące listy, wzruszające prośby, płomienne odezwy, dostojne przemowy, wartościowe referaty, zajmujące felietony, piękne wiersze, zachwycające nowele — powieści, treściwe artykuły dziennikarskie, pełne humoru utwory sceniczne, nowoczesne oferty reklamowe i t. p. — znany Literat, Kraków itd.

Szczęśliwy Kraków! Któreż jeszcze miasto posiada taką kopalnię talentu...

*

W wielkim magazynie klient po długim namyśle wybiera parę rękawiczek i pyta o cenę.

— Te rękawiczki kosztują 15 złotych.

— Szkoda, bo mam przy sobie tylko 10 złotych.

— Nic nie szkodzi — mówi właściciel — jutro mi pan zwróci te pięć złotych.

Po wyjściu klienta żona robi właścicielowi sklepu wymówki.

— Przecież on tu już nie przyjdzie!

— Nie obawiaj się, moja droga — uspokaja mąż — on jutro na pewno wróci. Ja mu dałem dwie rękawiczki z lewej ręki...

*

Znanemu badaczowi polarnemu szewe przynosi nowe buty.

— Oto są nowe buty na pańską wyprawę polarną, panie profesorze. Czy był pan zadowolony z ostatniej pary?

— O tak! — rzecze profesor — to były najlepsze buty, jakie kiedykolwiek jadałem.

KULISY PARYSKICH MAGAZYNÓW MÓD

Jak wielkie firmy zabezpieczają się przed kradzieżą i kopiowaniem swych kreacji

Paryż, w sierpniu

Kiedy nastaje t. zw. martwy sezon, kiedy połowa ludności paryskiej ucieka na letniska i kiedy mimo ruchu wystawowego i wszystkiego, co z nim pozostaje w związku, właściwie „nie się nie dzieje”, kiedy słońce tak piecze, że asfalt topi się na ulicach i nikt nie ma najmniejszej ochoty do pracy — właśnie wtedy zaczyna się w jednym z najważniejszych przemysłów Francji, mianowicie w przemyśle mody, największy sezon. Już na początku sierpnia rozpoczyna się szereg pokazów „Haute Couture”, modeli zimowych, a to zdarzenie bije, o ile chodzi o koszty i obrót, wszelkie inne transakcje handlowe na świecie, łącznie z największymi targami. Aczkolwiek brak jest danych statystycznych, fachowcy jednak obliczyli, że w pierwszych dniach

sierpnia (również w pierwszych dniach lutego, kiedy pokazują kolekcję letnią) obrót wynosi nie mniej niż półtora miliarda franków! W rzeczywistości chodzi przecież o to, aby cały świat od Chicago do Johannesburga i od Sztokholmu do Santiago zapatrzyć w modele nadechodzącego sezonu. Jest to lawina, zacinająca się od szkicu jednej jedynej sukni. Suknię tę kopiuje się kilkaset razy, sprzedaje się ją kilkadziesiąt tysięcy razy i dziesiątki tysięcy robotników, pracowników umysłowych, sprzedawczyń, manekinów, zawiaduje swą egzystencją dobremu pomysłowi rysownika w jednym salonie mody między Rue de la Paix a Rond Point przy Polach Elizejskich.

Zasadniczo chodzi o najcenniejszy interes na świecie: nie wielka liczba szczęśliwców

robi majątki na tych pomysłach, a równocześnie przysparza pracy i chleba tysiącom, uszczęśliwiając miliony kobiet na świecie. Wobec tej sytuacji, kontrola musi być tym ostrzejsza, bo jeżeli pomysł zostanie przedwcześnie skradziony, wtedy szkoda rośnie jak lawina, podobnie, jak w przeciwnym wypadku, zysk. Z tego powodu system kontroli, stworzony przez Haute Couture, jest podziwu godny i doskonale zorganizowany.

Dwie wielkie organizacje — Société de Protection Artistique des Industries Saisonnières i „Chambre Syndicale de la Couture Parisienne” — zajmują się nadzorem nad wielkimi pokazami sierpniowymi i lutowymi, na które przybywają przedstawiciele przemysłu mody z całego świata. Jeżeli ktoś nie może powiedzieć, a w pewnych okolicz-

nościach nie może udowodnić, że suknia, czy kapelusz, które sprzedaje, nie jest prawdziwym francuskim modelem, albo przy najmniej prawdziwą kopią, może swój sklep zamknąć, bo, jak dotąd zawiodły wszelkie próby różnych krajów, stworzenia własnego przemysłu mody. Monopol światowy Paryża nie jest do przełamania.

Wytwory Haute Couture są chronione ustawą autorską, pochodzącą z 1793 roku. Ktoś, kogo przylapią na nieuprawnionym kopiowaniu modelu, karany jest nadzwyczaj wysokimi grzywnami i, w pewnych warunkach, więzieniem do sześciu miesięcy. Każdy model zgłaszany jest natychmiast przez odpowiednią firmę do urzędu patentowego, staje się więc według prawa francuskiego „tabu”.

Aby wyłączyć wzajemną konkurencję, i aby także ustalić „sezon” kalendarzowo, nie wolno żadnemu członkowi Haute Couture pokazywać lub sprzedawać swoich nowych modeli zimowych lub letnich w innych terminach, niż te, które ustanowiła „Izba syndykalna”. Są to, jak wspomnieliśmy, pierwsze dni sierpnia i lutego.

Naturalnie, nie każdemu obywatelowi przysługuje prawo obecności przy uświetnionych pokazach najnowszych modeli. Tylko ten, kto nabył kartę kupną, wydaną przez Izbę syndykalną, a która jest bardziej pożądana, niż paszport zagraniczny, może być widz i nabywcą. Na karcie kupna znajduje się nawet fotografia, tak, że nie można komuś odstąpić swego przywileju.

Nie dość na tym; wielkie firmy żądają od zagranicznych nabywców złożenia kaucji, która obecnie waha się między 1000 a 5000 franków. Kaucja ta przepada, jeżeli chodzi tylko o „widza”, który nie nie zakupił.

Jeżeli w ten sposób nastąpił dobór i badanie nabywców, kontrola bynajmniej nie jest jeszcze zakończona. Nie wolno nikomu podczas defilady manekinów trzymać w ręce ołówka, a tym mniej notatnika. Nie wolno nic notować, ceny podaje mu się ustnie; może też później zażądać cennika. Inaczej zachodziłoby niebezpieczeństwo, że taki widz, mógłby sobie szybko wykonać szkic w swym notatniku.

Mimo to „kradzieży” nie da się uniknąć. Bo ostatecznie nie można każdego nabywcę rewidować, czy nie ma przy sobie miniaturowego aparatu fotograficznego, ponadto są kupcy, posiadający tak fenomenalną pamięć, że najdokładniej zapamiętują pewne szczegóły modelu.

Naturalnie zdarzają się tu i owdzie wypadki przekupienia manekinów i rysowników, ale fakty te są coraz rzadsze w miarę organizowania się Haute Couture całego świata i wzajemnej kontroli, tak, że dzisiaj jest prawie niemożliwe, sprzedać w Nowym Jorku model paryski, który nie został legalnie nabyty. — Nabraloby to natychmiast zgłosu, a właściciel odpowiedniego salonu mody — pomijając inne konsekwencje — nie otrzymałby nigdy więcej karty kupna od „Izby syndykalnej”.

Jeanne Rivarol.
Goczałkowice-Zdrój G. Śl.
Radoczynna solanka jodo-bromowa, borowina, wodolecznictwo elektrolizacji. Inhalatorium.
KUCHNIA DIETETYCZNA.
Tanie kuracje ryczałtowe.

W Żeńskich Prywatnych Szkołach

(pełne prawa szkół państwowych)

Bronisławy Wandy Dyamentowskiej

Łódź, ul. Kilińskiego 94, tel. 128-62

odbędą się egzaminy wstępne:

do Liceum Humanistycznego i Klasycznego	dn. 3 i 4 września r. b.
„ II i III Gimnazjalnej	dn. 3 i 4 września r. b.
„ I Gimnazjalnej	dn. 2 i 3 września r. b.
„ Szkoły Powszechnej	od dn. 2 września r. b.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat codziennie w godz. od 9—15.

Internat przy Gimnazjum.

Werbunek ochotników do armii



„Najlepszy zawód w świecie”, „Praca i zabawa na całe życie”. Tak brzmiały zachęcające plakaty, rozlepione na ulicach Londynu.

Kolorowe deszcze Krwawe opady nawiedziły Mongolię

Meteorologiczne stacje Anglii skonstruowały w ostatnim roku sześć wypadków kolorowego deszczu, a mianowicie: czerwonego, czarnego i żółtego, oraz kilka wypadków kolorowych śnieżnych opadów. Uczeń angielski, po dłuższych obserwacjach i na podstawie badań w latach poprzednich, doszedł do przekonania, że deszcze kolorowe są spowodowane burzami piaskowymi, które powodują unoszenie się wielkich mas piasku w powietrzu; przy tym piasek ten długo wędruje, aż natrafi na burzę, która zmusza go do opadania wraz z deszczem. Wędrowniki tych kolorowych piasków są

czasem bardzo długie. Pochodzą one z Afryki, Ameryki Południowej oraz Azji. I tak, kolorowy deszcz, który nawiedził Londyn w roku 1932, pochodził z trzęsie

Najwięcej uporeczywe zaparcie

leczą szybko roślinne PIGULKI KOWENA (Cauvin'a), tania i przyjemne w użyciu. Pudełko zawierające 30 pigułek zł. 2.50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzegać się fałszyfikatów. — Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris”

nia ziemi, jakie nawiedziło w r. 1931 Kordyliery. Przekonano się o tym, po przeprowadzeniu chemicznej analizy lawy wulkanicznej oraz piasku kolorowego, jaki opadł na Londyn. I tak stwierdzono również, że wielkie masy piasku wędrują z Chin przez Pacyfik do Peru i przez kilka lat unoszą się w powietrzu, nim natrafiają na burzę, która zmusi ich do opadu. Stąd deszcze kolorowe. Poza tym stwierdzono, że w roku 1903 opadło nad Anglią 10 milionów tonn piasku z Sahary w formie deszczu kolorowego. Znany jest również krwawy deszcz, jaki nawiedził w roku 1928 Mongolię.

Kino Rialto

Nieodwołalnie ostatni dzień!

Wszelkowi sławie arcydzieło literatury rosyjskiej

Sonata Kreutzerowska

wg. nieśmiertelnej powieści LWA TOLSTOJA

W r. gł. LIL DAGOVER

Albert SCHOENHALS

Dziś o godz. 12 i 2

2 PORANKI

Ceny miejsc od **85 gr.**

Co piszą inni

Masońskie esperanto

Pamiętamy, z jaką furją prasa endecka i t. zw. narodowo-katolicka rzuciła się na kongres esperantystów w Warszawie. Że to impreza oczywiście masońska, że żydokomuna. Argumentów nie trzeba było szukać daleko: naszym endekom wystarczył jeden, że grób twórcy języka międzynarodowego „Esperanto”, zasłużonego lekarza warszawskiego, dr. Ludwika Zamenhofs, znajduje się na cmentarzu żydowskim.

Czyż dla tepego endecka może być argument oczywistszy?

Toteż specjalnie silnie podrażniła endecków wiadomość, że w ramach zjazdu odbywa również obrady sekcja katolików esperantystów, że obrady zjazdu poprzedzone będą uroczystymi nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań. To bluff żydowski — wołał KAP. Mały Dziennik, Warszawski Dziennik Narodowy i falangy różnych pomniejszych. Żadni katolicy nie przyjadą, będą sami żydy i trochę szabesgojów-masonów, a nabożeństwo przed zjazdem odbędzie się tylko chyba w synagodze na Tłomackim.

Tymczasem zjazd się odbył. Katolicy przyjechali, obradowali pod przewodnictwem franciszkanina, ojca Caroli, nabożeństwo w kościele św. Aleksandra odbyło się, mszę odprawił inny ksiądz esperantysta, który na zjeździe uczył, o zgrozo, pamięć zasłużonego dr. Zamenhofs i podniósł, że ideał, który przyświecał twórcy Esperanta — ideał zbliżenia i braterstwa narodów — przyświeca również katolikom.

Oczywiście to wszystko różne Kapy i kpy endeckie zbyły, o ile to było możliwe, milczeniem. Ale esperantysty katolicy, opuszczając zjazd pozostawili jeszcze naszym endekom katolikom gorzką pigułkę do przełknięcia. Oto uchwalili protest „przeciwko dziennikarzom przekraczającym świadomie lub nieświadomie fakty i sugerując, czym swoim czytelnikom nieposzanowanie dla esperantystów. Katolicy esperantysty bowiem uważają, że miłość ojczyzny, rodziny i języka nie oznacza wcale nienawiści do ojczyzny innego człowieka”.

Rzekomo katolicy dziennikarzy warszawscy protest na ogół zbyli milczeniem. Chcieli widocznie podkreślić, że przekraczali fakty świadomie. Tylko goście — katolicy z zagranicy mogli łudzić się co do ich nieświadomości. Bo nie znają oni naszych endecków, ani ich zakłamanego katolicyzmu.

(Dziennik Poranny).

CAPITOL

Wyświetla najprzedniejsze filmy!

DZIŚ!

Najpiękniejsze arcydzieło filmowe w naturalnych kolorach!

„RAMONA”

W rolach głównych: Loretta Young i Don Ameche

Nadprogram! Tygodnik oraz kronika P. A. T.

Jut w następnym programie „Parada miłości”

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy.

Szalapin na kuracji w Ems



Najnowsze zdjęcie rodziny słynnego na całym świecie śpiewaka, Sza lapina, która przebywa obecnie na wyczasach i kuracji w zdrojowisku Ems. Od lewej: żona śpiewaka, Szalapin i jego najstarsza córka

Pismo specjalnie dla milionerów

ukazuje się w Ameryce w wykwinionej szacie

Jak wiadomo, zmarły niedawno John Rockefeller czytał codziennie gazetę, która była drukowana specjalnie dla niego w jednym jedynym egzemplarzu. Czynnione to było celem uchronienia sędziwego milionera od zdenerwowania i dawania mu obrazu wydarzeń światowych w przybliżeniu takiego, jaki żyłby sobie widzieć.

Dotychczas nie słyszeliśmy o innym takim piśmie, ale dziennik, wydawany specjalnie dla milionerów, istnieje obecnie w Ameryce i cieszy się wielkim powodzeniem materialnym.

Dziennik ten nazywa się „Fortune” (?), a redagowany jest przez Henry Louisa, byłego redaktora popularnego „Timesa”. Numer „Fortune” ukazuje się raz na miesiąc, kosztuje jednego dolara, co należy uważać za cenę bardzo niską, jeśli zważyć, że dziennik zawiera 240 stron i posiada liczne wielobarwne ilustracje. Drukowany jest na bardzo dobrym papierze i jest tak ciężki, że amerykańscy sprzedawcy gazet, zwykłe chłopcy do lat 12, nie mogą brać naraz więcej jak 3 egzemplarze tego dziennika.

„Fortune” otrzymał nazwę „dziennika milionerów” nie tylko ze względu na wytworną szatę

zewnętrzną. Nazwę swą potwierdza ten miesięcznik również swą treścią i licznymi ogłoszeniami. Zawiera on artykuły, które nie mogą nie interesować milionerów. Można tu znaleźć oparte na dokumentach artykuły o wielkim przemyśle, korespondencje dosłownie ze wszystkich stron świata i wreszcie artykuły, napisane z dużą znajomością rzeczy, ilustrowane reprodukcjami wielobarwnymi, o zbiorach obrazów, a jak wiadomo kolekcjonowanie obrazów jest głównym „sportem” miliardów.

Oczywiście wszystko to w większym lub mniejszym stopniu można znaleźć również i w innych dziennikach amerykańskich, ale nigdzie sprawa nie jest potraktowana tak gruntownie i dokumentarycznie. Na przykład, aby informować swych czytelników stale o kon-

Dr. med.
I. Sadokierski
STOMATOLOG
Piotrkowska 56
POWRÓCIŁ

Leo Slezak okradziony

Humorystyczna relacja słynnego śpiewaka

Pisma wiedeńskie donoszą o włamaniu, dokonanym w mieszkaniu znanego śpiewaka, a ostatnio znakomitego artysty filmowego Leo Slezaka. W czasie gdy Slezak bawił z rodziną na letnisku, nieznani sprawcy dokonali włamania do jego mieszkania, gdzie rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali wszystkie klejnoty oraz liczne odznaczenia. Wysokość szkody nie została jeszcze ustalona. Policji udało się aresztować bezrobotnego pomocnika malarskiego Jana Bauera, który brał udział w powyższym włamaniu. Klejnotów jednak narazie nie odnaleziono.

Na pierwszą wieść o włamaniu brat Slezaka, zamieszkały we Wiedniu, natychmiast zawiadomił go o tym telefonicznie i wezwał do przyjazdu. Slezak

przyjechał do Wiednia i jednemu z dziennikarzy oświadczył w wywiadzie:

— Mogę tylko pogratulować włamywaczom, którzy się pokusili i złożyli mi wizytę. Ich robota była solidna. Jako młody człowiek także kiedyś o tym myślałem, aby się specjalizować w tym ciężkim zawodzie, ale z braku talentu z tego zrezygnowałem. Z pewnością nie byłbym w stanie doprowadzić do takiej precyzji, jak moi — nieście ty nieznani mi — „goście”. — Dużo gotówki nie zabrali, moja żona tylko straciła 60 szylingów, które zostawiła w kasie. Ja pod pisaną najwyższą ceną bez pokrycia — gotówki nie posiadam. — Największą przykrość zrobili mi włamywacze dlatego, że zabrali wszystkie moje odznacze-

nia. Trzy z nich nawet przedstawią wartość, gdyż są z prawdziwego złota. Odczułem szczególnie boleśnię utratę „Orderu literatury i sztuki”, otrzymanego od prezydenta Roosevelta w Waszyngtonie. Zabrano mi również order wręczony mi przez króla Ludwika III Bawarskiego.

Cóż jeszcze mogli mi zabrać? Wszystko mi już zrabowano, emerytury mojej już także nie mam, bo mi ją już dawniej zabrano... Włamywacze moich mogę tylko pochwalić, że nie działali jak wandy, gdyż prócz kasy niczego nie rozbili, a nawet nie uszkodzili drzwi. Mam do nich tylko żal, że wszystko tak ładnie urządzili właśnie w przededniu moich urodzin.

Dział ogłoszeniowy w dzienniku milionerów jest pełen nazw największych przedsiębiorstw handlowych. Dzięki tym ogłoszeniom redaktor „Fortune” sam stał się milionerem.

Białe światło neonowe

Jak dowiaduje się agencja PII, na ostatnim posiedzeniu paryskiej Academie des Sciences Georges Claude demonstrował wynalazek swego bratanka, Andre Claude, polegający na otrzymywaniu białego światła neonowego przy zastosowaniu specjalnie spreparowanego szkła. Claude dodaje do preparatu szklanej masy samarium, fosforujący na różowo, calcium argenteum o niebieskim odcieniu i silicate zinc, fosforujący na zielono. Domieszka tych składników do masy szklanej stwarza pełną gamę widma słonecznego dającego w rezultacie zupełnie białe światło.

Wynalazek ten okazał się zupełnie praktyczny i możliwy każdej chwili do zastosowania o ile ktoś nie liczy się z ogromną ceną, jakiej wynalazca zażądał.

Nowy rekord amerykański

Ameryka, kraj rekordów, może się znów pochwalić przed światem nowym osobliwym rekordem, a to w dziedzinie... ustawiania cegieł.

Niejakiego Józefa Raglana z Saint Louis w stanie Illinois pobili rekord w konkursie szybkości ustawiania cegieł. Udało mu się, mianowicie, w ciągu godziny ustawić w rzędach 3472 cegły. Ale to jeszcze nie wszystko; w tak morderczym tempie pracował Raglan przez osiem godzin, pozwalając sobie na półgodziną tylko przerwę dla odpoczynku i spożycia skromnego lunch'u. Raglan zdobył pierwszą nagrodę w sumie 100 dolarów oraz rozgłos, gdyż nie tylko opisano ów konkurs ale i sfilmowano Raglana przy pracy.

OD WTORKU

dnia 24 b. m.

w kinie „CASINO”

kapitałna komedia sensacji i wytwornego humoru p. t.



Od WTORKU do CZWARTKU

W r. gl. ulubiona para artystów
Myrna Loy i William Powell

Francuski minister w Rosji

Francuski minister zdrowia, Marc Rucart, przybył do Kijowa, gdzie zatrzyma się kilka dni, po czym uda się do Charkowa i Moskwy. Min. Rucart przybył do ZSSR, w celu poznania leczenia sowieckiego i tamtejszych urządzeń w zakresie zdrowotności.

Kino „PALACE”

Dziś 2 PORANKI

od 12 — 2 i od 2 — 4
miejsca od

80 gr. na wiecz. seanse od 1⁰⁹ zł.

Wielki film francuskiej produkcji „Brzdąc”
(Nielatwo zostać ojcem...)

w rolach głównych Lucien Baroux
i największy z najmłodszych geniuszów ekranu

Uśmiechy

Metamorfozy endeckie

Z pośród wielu transparentów, niesionych przez endeków w czasie niedzielnej manifestacji w Warszawie, szczególnie rzucał się w oczy transparent z napisem: „Precz z O. N. R.”

Dawniej, naród chcąc omamić
Wciąż wolali: — Precz z żydami!
Dziwną się kierując racją
Piali po tym: — Precz z sanacją!
Choć O.N.R. trzyma z klerem
Krzyczą znów: — Precz z Oe-
nem!
Jutro (choć to może wściec ją)
Będą krzyżeć: — Precz z ende-
cją!

RO-DO

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz, Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Gluchowski, Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

JUTRO DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — Jutro urządzą dodatkową komisję poborową dla PKU Masto II.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1916 i starszych, zamieszkałych na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji, którzy z jakiegokolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dodatkowa komisja poborowa dla PKU Miasto II urządza w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA. — Z powodu remontu miejska biblioteka publiczna, mieszcząca się przy ul. Andrzeja 14, będzie nieczynna w czasie od dnia 23 do 31 sierpnia r. b.

KOMITET ROZBUDOWY MIASTA. — W poniedziałek, dnia 23 sierpnia r. b. o godz. 19-ej odbędzie się w sali posiedzeń zarządu miejskiego w Łodzi posiedzenie komitetu rozbudowy miasta.

Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, sprawozdanie z działalności komitetu rozbudowy miasta, wybór komisji i komitetu rozbudowy miasta i inne.

Zabił żonę
bo mu przeszkadzała

Kilka dni temu we wsi Złote, w powiecie sieradzkim, zmarła w tajemniczych okolicznościach żona tamtejszego gospodarza, Franciszka Salomona, Józefa. Przeprowadzona sekcja zwłok stwierdziła, że młoda kobieta ugodzona została w głowę siekierą, z czego wynikało się zakaże nie krwi i zapalenie opon mózgowych. Jako podejrzanego o zadanie śmiertelnego ciosu zaareztowano jej męża, Franciszka. Dalsze dochodzenie ustaliło, że Salomon, mimo, że żona była ciężko chora nie wezwał do niej lekarza. Od czasu do czasu przychodziła do niej znachorka, która leczyła ją ziołami, mówiąc, że chora ma t. zw. „kolit”. Jak się okazuje, zbrodniczy małżonek miał kochankę, z którą po śmierci żony, zamierzał się ożenić.

Socjaliści wezwą samorząd do przemianowania ulic Przejazd i Zagajnikowej na Daszyńskiego i Kopcińskiego

Na jednym z posiedzeń poprzedniej rady miejskiej, klub radnych PPS i klasowych związków zawodowych oraz inne frakcje socjalistyczne zgłosiły wnioski w sprawie przemianowania ulic Przejazd i Zagajnikowej na ul. im. marszałka Daszyńskiego i sen. Kopcińskiego, twórcy powszechnego nauczania w Łodzi.

Wnioski te wywołały na plenum rady burzliwą debatę,

gdyż radni „narodowi” ostro zwalczając socjalistów, skorzystali z nadarzającej się okazji, by popisać się swymi sztuczkami demagogicznymi, wysuwając demonstracyjne kontrwnioski i żądając m. in. przemianowania niektórych ulic łódzkich

Stany nderzeń krwi uzyskują w krótkim czasie nadspodziewaną poprawę przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa, regulującej czynności przewodu pokarmowego. —

na ul. Bujaka, Wacławskiego itp.

Skończyło się — rzecz jasna — na tym, że wnioski endeckie przepadły z kretesem, zaś wnioski większości socjalistycznej zostały przyjęte.

Od tego czasu upłynęło już kilka miesięcy, a władze samorządowe uchwały jeszcze nie zrealizowały. Magistrat ograniczył się jedynie do załatwienia formalności, przewidzianych u-

stawą i przesłał uchwałę rady miejskiej do zatwierdzenia urzędowi wojewódzkiemu w Łodzi.

Urząd wojewódzki, który jest bezpośrednią władzą nadzorczą łódzkiego samorządu, nie wydał jednak dotychczas decyzji w sprawie uchwały o przemianowaniu ulic. Na podstawie art. 65 ustawy uchwała winna być zatwierdzona w ciągu 60 dni od 23 kwietnia r. b., w którym to dniu została przesłana przez magistrat do urzędu wojewódzkiego.

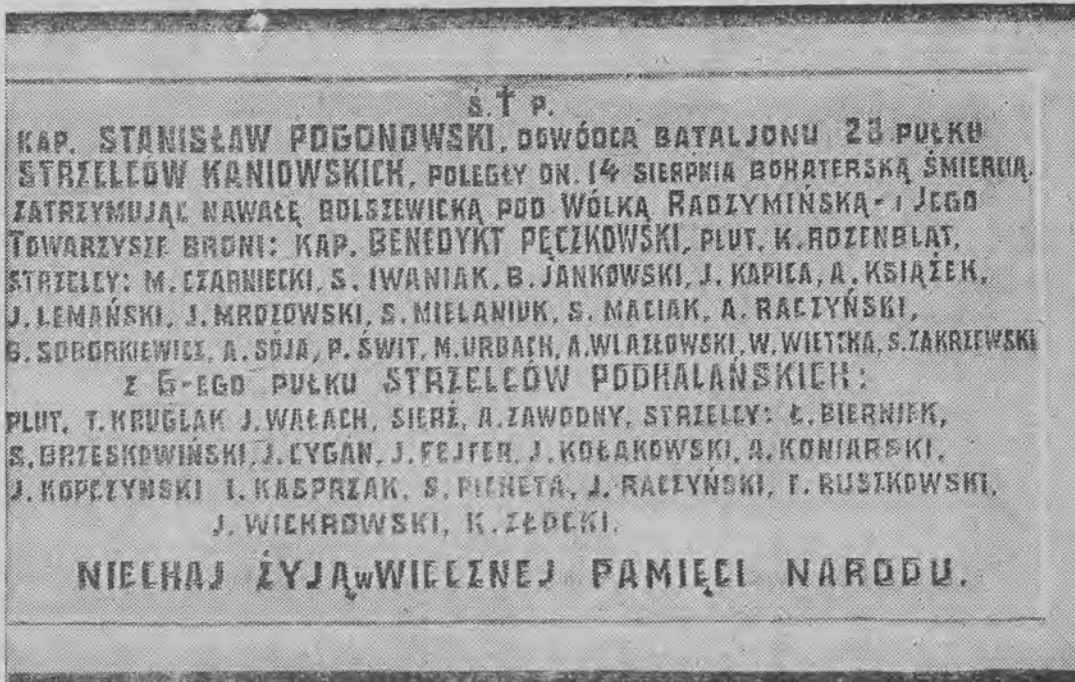
W ścisłym związku z tym, jak się dowiadujemy, stronnictwa socjalistyczne w Łodzi postanowiły wezwać władze samorządowe do wykonania prawomocnej uchwały rady miejskiej i do zmiany tabliczek na ul. Przejazd i Zagajnikowej na nowe tabliczki z napisami: ul. im. Daszyńskiego i ul. im. Kopcińskiego.

Socjaliści wychodzą z założenia, że uchwała rady miejskiej jest prawomocna i wobec niezadecydowania sprawy jej zatwierdzenia przez województwo należy ją uważać za zatwierdzoną automatycznie. Powołują się przy tym na art. 65 ustawy samorządowej, który w ustępie 2 wyjaśnia, że mają tu zastosowanie przepisy art. 39 ustawy z r. 1923, który ma brzmienie następujące:

„Gdyby władza nadzorcza w powyższym terminie (60-dniowym) nie doręczyła związkowi komunalnemu zawiadomienia o odmowie zatwierdzenia uchwały, ani nie zwróciła tej uchwały do uzupełnienia — uważa się uchwałę z upływem 60 dni po jej otrzymaniu za zatwierdzoną”.

Z tego wynikałoby, że właściwie to ul. Przejazd i Zagajnikowa już zmieniły, przynajmniej formalnie, swoje dotychczasowe nazwy na ul. im. Daszyńskiego i Kopcińskiego.

W 17-tą rocznicę zwycięskiej bitwy



Tablica pamiątkowa z nazwiskami poległych łódzian, wmurowana w kapliczce na cmentarzu wojskowym w Radzyminie

Szkolenie fachowców w fabrykach

było szeroko omawiane na konferencji w województwie

Pod przewodnictwem naczelnika wydziału przemysłowego, inż. Głogowskiego odbyła się w urzędzie wojewódzkim w Łodzi konferencja, poświęcona spra-

wie dokształcania fachowego robotników w przemyśle i tworzenia wyspecjalizowanych kadr sił fachowych, celem wyugotowania sprowadzanych dotychczas

sił zagranicznych.

W rezultacie obrad ustalono, że sprowadzanie majstrów i monterów zagranicznych do przemysłu kottonowego jest spowodowane tym, że przemysł pończoszniczy (kotłowy) jako zupełnie u nas nowy dział przemysłu, odczuwa dotkliwy brak wykwalifikowanych sił krajowych. Tymczasem przemysł ten przeprowadza wciąż nowe inwestycje, usuwa maszyny starego typu, zastępując je nowymi, zmodernizowanymi i technicznie ulepszonymi, oddawna już eksploatowanymi przez konkurencyjny przemysł zagraniczny. Te zmiany — siłą rzeczy — skłaniają zakłady przemysłowe do sprowadzania fachowców, obznajmionych z konstrukcją nowych maszyn. — Speców zagranicznych można było z łatwością zastąpić siłami krajowymi, gdyby uformowano sprawę kształcenia fachowców i dano im niezwłocznie praktykę w fabrykach.

W jakim kierunku pójść ma cała akcja przeszkoleniowa i w jaki sposób ma być zrealizowana — konferencja ustaliła w najbliższej przyszłości. Zobowiązano reprezentowane na konferencji instytucje i związki do przedstawienia urzędowi wojewódzkiemu w tym względzie dokładnie sprecyzowanych postulatów w terminie do dnia 5 września r. b.

Likwidacja opuszczonego mienia

w terminie do 1 listopada r. b.

Ukazało się zarządzenie wojewody łódzkiego o likwidacji przymusowej bezpańskich majątków na terenie Łodzi. Jak się okazuje, w naszym mieście istnieje cały szereg nieruchomości, placów i t. p., pozostawionych na łasce losu przez właścicieli, którzy bądź zginęli podczas wojny, bądź też wyjechali z kraju i miejsce ich pobytu nie jest znane.

W dążeniu do zlikwidowania tego bezpańskiego stanu, ukazała się specjalna ustawa, dotycząca likwidacji opuszczonego mienia.

Opierając się na tej ustawie, p. wojewoda łódzki obwieścił obecnie, że wszystkie osoby, które mają tego rodzaju majątki w swym posiadaniu, bądź pod opieką, albo też w użytkowaniu, winny w terminie do dn. 1-go listopada b. r. zgłosić je do zarządu miejskiego celem wszczęcia postępowania likwidacyjnego i przekazania mająt-

ków bądź prawnym spadkobiercom, bądź państwu.

Dodać należy, że do tych majątków zaliczane są również sumy hipoteczne. Osoby, które nie dopełnią omawianego obowiązku, we właściwym czasie, podlegają karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych.

Tylko od 9—11 rano wolno trzepać na dziedzińcach domów

Rozpoczął się okres porządków powakacyjnych w mieszkaniach łódzkich. Między innymi odbywa się generalne trzepanie pościeli i odzieży na dziedzińcach domów. W związku z tym władze administracyjne przypominają, że w myśl obowiązujących przepisów, trzepanie pościeli i dywanów dozwolone jest jedynie w godzinach od 9 do 11 rano. Przekroczenie tych przepisów pociąga za sobą ukaranie grzywną.

Kazimierz Krukowski w „TABARINIE”

Dziś ostatni gościnny występ (również i na podwieczorku tanecznym)
Wejście bezpłatne! Ceny nie podwyższone!

Nareszcie coś oryginalnego
Cały świat zachwycony
debutem nowej
Rewelacyjnej gwiazdy

Sonia Henie

KRÓLOWA LODU

„Jedna na Milion”

wkrótce

Zatargi na prowincji na tle nieprzestrzegania orzeczenia rozjemczego

Na tle nierespektowania przez niektórych przemysłowców na prowincji postanowień orzeczenia arbitrażowego, doszło w kilku fabrykach włókienniczych w okręgu łódzkim do zatargów. Robotnicy w obronie swych praw przystąpili do strajków, które gdzieś tam przybrały charakter okupacji. W sprawie tej odbyła się w okręgowej inspekcji pracy narada i w przyszłym tygodniu podjęte będą specjalne interwencje władz.

Lwia część zatargów, jak ustalono, powstała na tle nieprzepisowego obliczania ekwiwalentów urlopowych.

Lódzkie Teatry Miejskie

w nowym sezonie 1937-38

Życie teatralne Łodzi ujęte zostało w nowe formy organizacyjne. Powołana do życia na sezon teatralny 1937-38 nowa instytucja pod firmą: Lódzkie Teatry Miejskie będzie ogniskowała wszystkie zagadnienia z zakresu kultury teatralnej, dysponując pięcioma scenami. Scenami tymi będą: Teatr Polski przy ul. Śródmiejskiej 15, Teatr Kameralny przy ul. Cegielińskiej 27, Teatr przy ul. Ogrodowej 18 i sceny w zakładach przemysłowych firm: L. Geyer i Wdowska Manufaktura.

Otwarcie nowego sezonu nastąpi we wszystkich tych teatrach w pierwszej połowie września.

Na inaugurację Teatru Polskiego wystawiony będzie Szekspirowski „Wieczór trzech króli”

Na inaugurację Teatru Kameralnego wystawiona będzie kapitalna komedia Gabyeli Zapolskiej „Kobieta bez skazy”.

W połowie września otwarte zostaną pozostałe sceny sztukami: „Świerszcz za koniem” Dickensa i „Stary wariat” Kiedrzyńskiego. Na najbliższe poinauguracyjne premiery wybrano następujące sztuki: W Teatrze Polskim — „Sześć postaci dramatu w poszukiwaniu autora” L. Pirandella.

W Teatrze Kameralnym — „Trzy asy i jedna dama, „Aniela lub Jean” Bus-Feketego, w teatrach na Ogrodowej, u Geyera i w „Winie” — „Niespodzianka” Roztorowskiego, „Ciotka Karola” Brandona, „Gałganek” Nicodemiego i „Nitouche”.

Na czele lódzkich teatrów miejskich stanęli: Kazimierz Wroczyński, jako dyrektor naczelny i b. kierownik zeszlonocechnych teatrów Polskiego i Popularnego Hugon Morcziński, jako dyrektor artystyczny.

Oto nazwiska sześciu reżyserów którzy będą kierowali pracą lódzkich teatrów miejskich: Biesiadecki Zygmunt, Bończa Zygmunt, Dąbrowski Bronisław, Krasnowiecki Władysław, dyr. Moryciński Hugon i Wroncki Stefan.

Działem dekoracyjnym kierować będą: dotychczasowy dekorator teatrów lwowskich Aler Otto i pracujący na tym odcinku w Łodzi już od szeregu lat Mackiewicz Konstanty. Ponadto lódzkie teatry miejskie będą korzystały w dziale dekoracyjnym ze współpracy młodych adeptów wydziału dekoratorskiego państwowego instytutu sztuki teatralnej.

W dziale literackim, w charakterze lektorów sztuk z repertuaru obcego i referentów literackich, kierować będą: Jagoszewski Mieczysław, Sobieniewski Florian i Żeromski Tadeusz.

Zespół aktorski składa się z 52 osób. W zespole tym z dotychczasowych zespołów teatrów lódzkich pozostali:

Artystki: Chojnacka, Dąbrowska, Dunajewska, Dywińska, Goławska, Połomska, Skwarska, Skrzydlowska, Sykulska i Żeromska.

Artyści: Bończa, Dejunowicz, Leszczyński, Górecki, Gurynowicz, Korwin, Matuszkiewicz, Modrzeński, Niwiński, Nowosielski, Sipiński, Snay, Wichniarz, Winawer i Zoner.

Nowe siły artystyczne, zaangażowane do lódzkich teatrów miejskich, stanowią:

Artystki: Biesiadecka, Boryta, Gersonówna, Kossowska, Ludwiżanka, Niedźwiecka, Plucińska, Reńska, Skubniewska, Wilińska, Zasadańska i Życzkowska.

Artyści: Arnold, Biesiadecki, Brochwiec, Dąbrowski B., Dąbrow-

ski E., Hańcza, Kopezewski, Krasnowiecki, Luczak, Pagowski, Pietraszkiewicz, Pluciński, Siezieniewski, Szymański i Wroncki.

Oprócz wymienionych wyżej artystów na scenach lódzkich teatrów miejskich w sezonie 1937-38 grać będą na gościnnych występach najznakomitsi artyści polscy,

a mianowicie: Brydziński Wojciech, Cwiklińska Mieczysława, Eichlerówna Irena, Leszczyński Jerzy, Maszyński Mariusz, Osterwa Juliusz, Romanówna Jawa, Solski Ludwik, Stanisłowski Stanisław, Junosza - Stępowski Kazimierz, Węgierko Aleksander, Węgrzyn Józef, Zimińska Mira, Złocz Michał.

Teatr, muzyka i radio

TEATR POLSKI
ul. Cegielińska 27, tel. 112-25
Tylko 2 gościnne występy słynnego komika sceny i ekranu SZÓKE SZAKALLA
Niedziela dnia 22 sierpnia r. o godz. 8.45 wiecz.

1) Albert VIII (komedia)
2) Kwartet smyczkowy (jednoaktowe)
Poniedziałek dnia 23 sierpnia r. o godz. 8.45 wiecz. „Złoto Kanady”
Bilety już do nabycia w kasie Teatru Polskiego, tel. 112-25.

TEATR LETNI
Dziś ostatnie trzy przedstawienia rewi „Cabarettissimo” t. j. o 6. 8. i 10 wiecz. Ceny biletów od 75 gr. do 3 zł. do nabycia w kasie teatru od godz. 5 pop. Od wtorku zmiana programu.

DZIŚ PIERWSZY WYSTĘP SZÓKE SZAKALLA
Dziś wystąpi poraz pierwszy w teatrze Polskim słynny komik filmowy Szóke Szakalla na czele doborowego zespołu wiedeńskiego teatru Scala.

Początek o 8.45. Grane będą dwie komedie 1) Albert VIII i 2) Kwartet smyczkowy.

Jutro o 8.45 wiecz. dana będzie przebojowa komedia p. t. „Złoto z Kanady”.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY
8.35 Audycja poranna (płyty)
9.00 Regionalna transmisja z Wisły z okazji „Tygodnia gór”.
11.30 Utwory Klaudiusza Debussy'ego (płyty)
12.03 Od Kamińskiego do Karłow-

cza (Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.)

13.10 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, Janiny Rawicz - Jasińskiej — śpiew, Ireny Lipczyńskiej i Marianna Altenberga (2 fortepiany).

14.40 Audycja dla dzieci: a) „Odłoty” — opowiadanie Leona Sroki, b) płyty dla dzieci.

15.00 Audycja dla wsi
16.00 Koncert rozrywkowy dla młodzieży. Wykonawcy: mała orkiestra Polskiego Radia, Mieczysław Bil — śpiew, Henryk Ładosz — recytacja i inni.

17.30 II transmisja z Wisły regionalnego widowiska z okazji „Tygodnia gór”.

18.15 W ruinach z czasów Minosa, felieton — wygl. Marian Promiński
18.30 Utwory Klaudiusza Debussy'ego (w 75 rocznicę urodzin). Wykonawcy: Maria Bielicka — śpiew, Jerzy Sulikowski — fortepian, Kwartet Warszawski (Józef Kamiński — skrzypce, Zygmunt Lederman — II skrzypce, J. Gornowski — altówka, Marian Neuteich — wiolonczela).

19.35 Transmisja fragmentów międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Polska — Niemcy.

20.00 „Na horyzoncie lódzkim” —

Samobójczyni z przebitym sercem uratowana przez lekarzy wiedeńskich

W czwartek o godz. 19.30 17-letnia Charlotta D., rozżalona z powodu kradzieży roweru, strzeliła do siebie z rewolweru w ogrodzie swych rodziców na osiedlu pod Wiedniem. Pierwszą zjawiała się lekarka dr. Iwanicka, która powzięła podejrzenie, że kula utkwiła w okolicach serca i zaalarmowała w tym sensie stację ratunkową. Natychmiast wy-

ślano w szalonym tempie na miejsce karetkę pogotowia, a jednocześnie wydano dyspozycje przygotowania sali operacyjnej. Dr. Rosner, który udzielił samobójczyni pierwszej pomocy, skonstatował zranienie serca prawie zawsze śmiertelne i w błyskawicznym tempie zawiadził ją wozem sanitarnym do szpitala, gdzie była już przygotowana sala operacyjna. Tu natychmiast przystąpił asystent dr. Fel senreich do operacji, w trakcie której okazało się, że kula przebiła na wylot prawą komorę serca. Operacja miała przebieg pomyślny i istnieje nadzieja, że życie młodej dziewczyny będzie uratowane. Noc z czwartku na piątek pacjentka spędziła w stanie względnie dobrym.

Aresztowanie dwóch „kupców”

W ostatnich dniach osadzeni zostali w areszcie dwaj kupcy, niejacy Bornstein oraz Frydman, którzy trudnili się fikcyjnymi zakupami dla anonimowych przemysłowców lódzkich.

Osobnicy ci, nie posiadając żadnego majątku, wykupili świadectwo przemysłowe II kat., które służyło jako podstawa do księgowania dla władz skarbowych, podczas gdy prawdziwi kupujący byli anonimowi przemysłowcy. Większość transakcji tym fikcyjnym sposobem uśkuteczniona była w firmie Sp. Akc. Fr. Ramisch w Łodzi.

Wylosowane bony Funduszu inwestycyjnego

Urząd długów państwa komunikuje, że w dniu 12 bm. wylosowano do umorzenia bony Funduszu inwestycyjnego oznaczone Nr.: 1153, 12892, 18659, 19836, 20207 i 24372.

Ala Izbička

wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi.
DYŻURY. TEL. 246-36.

POPULARNA WYCIECZKA WYSOKO GÓRSKA

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oddział w Łodzi urządza w dniach od 3 do 9 września wycieczkę popularną na Tatry pod przewodnictwem członków miejscowego koła taterników.

Wycieczka będzie dostępna dla osób nie posiadających żadnego doświadczenia w turystyce wysokogórskiej, ale obdarzonych przeciętną sprawnością fizyczną. Udział w wycieczce mogą wziąć członkowie PTT i wprowadzeni przez nich goście, z wykluczeniem młodzieży poniżej ukończonych 16 lat życia.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat oddziału lódzkiego PTT (Łódź, Piotrkowska 120 m. 10) codziennie, prócz sobót i świąt od 19 do 21.

Wpisowe na pokrycie wydatków związanych z organizacją wycieczki zł. 3.— od członka PTT i zł. 5.— od uczestnika wycieczki, nie będącego członkiem PTT.

Bliższych informacji udziela sekretariat oddziału P. T. T. osobiście zgłaszającym się.

Podpisy pod zbiorowy protest przeciwko tendencjom do ograniczenia ochrony lokatorów

W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu związku lokatorów i sublokatorów województwa lódzkiego (Piotrkowska 107), na którym uchwalono wszcząć akcję w sprawie:

1) konieczności utrzymania w mocy obniżki komornego na podstawie dekretu p. Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 14 listopada 1935 r.
2) rozszerzenia zakazu wykonywania eksmisji w okresie całego roku.

3) umorzenie zaległego komornego bezrobotnym i zubożałym.
W związku z powyższym postanowiono zbierać podpisy pod zbiorowy protest przeciwko zaznaczającej się tendencji ograniczenia ochrony lokatorów.

Piorun uderzył w gmach opery „La Scala”

MEDIOLAN, 21.8. (PAT) W czasie gwałtownej, trwającej kilka godzin burzy piorun uderzył w gmach opery La Scala, wzniesając pożar. Ogień zdołano natychmiast ugasić.

Uchylenie lub ograniczeniestawowej ochrony lokatorów. podkopaloby położenie gospodarcze szeregi mas lokatorskich i oznaczałoby ruinę wielu egzystencji oraz pozbawiłoby dachu nad głową dziesiątki tysięcy pracowników umysłowych i fizycznych, drobnych kupców i rzemieślników.

Samobójstwo 10-letniego chłopca

Nie mogąc znieść dłużej znęcania się nad nim macochy—powiesił się na drzewie

Letnicy, zamieszkali w miejscowości Tuszyn Las, dokonali onegdaj w godzinach rannych makabrycznego odkrycia.

Oto w zagajniku spostrzegli nieruchome ciało młodego chłopca, zwisające z gałęzi młodej brzoźki. Chłopca odcięto ze

sznura, okazało się jednak, że było już za późno. Przybyły lekarz stwierdził zgon, który nastąpił kilka godzin temu. Powia domiona policja ustaliła, że chłopiec nazywa się Józef Kazimierz Kocański, ma lat 10 i mieszka w Tuszynie przy ulicy Moniuszki u ojca swego - robotnika.

Dalsze dochodzenie ustaliło, co następuje: Ojciec młodego chłopca ożenił się powtórnie w ubiegłym roku. Chłopak nie lubił swej macochy, która zresztą często go biła i nękała. Ciężkie katowania doprowadziły chłopca do takiego stanu depresji, że wreszcie targnął się na życie.

CASINO

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Ostatnie 2 dni!

Wielki sukces Broadway'u, Londynu i Paryża

GRA ŻYCIA

wg. znakomitej sztuki „ARTYŚCI”

W r. gł. Carola Lombard i Fred Mac Murray

Dziś o g. 12 i 2 2 Poranki wszystkie miejsca 80 gr. Na pozostałe seanse od 1.09 zł.

Grand-Kino

Dziś o g. 12 i 2

2 poranki

Ceny miejsc od 85 gr.

Czwórka najświetniejszych Gwiazd Komediiowych
Obraz promieniący szczepem i humorem

Dziewczę z Paryża
Lily Pons, Gene Raymond

Musyka
J. Straussa i S. Rossiniego

BOHATEROWIE MORZA

DZIŚ uroczyste otwarcie sezonu w kinie „EUROPA”

Dlaczego powstał kartel wykończalniczy?

Chaos i dezorganizacja rynku zmusiły przemysł do tego kroku

W związku z zamieszczonym przez nas w dniu 14 bm. artykułem p. t. „Istotne cele kartelu wykończalniczego” kół przemysłu wykończalniczego sprawę tę oświetlają następująco:

Porozumienie poszczególnych zakładów w sprawie cen i warunków pokrycia za wykańczanie tkanin jedwabnych było jedynym wyjściem z sytuacji, w jakiej wykończalnictwo znajduje się obecnie.

Należy bowiem wziąć pod uwagę, iż wydatki gotówkowe przemysłu wykończalniczego wynoszą około 85 proc. obrotu, zaś przemysł pokrywał należności niemal wyłącznie dłuższymi akceptami, co naraziło wykończalników na znaczne koszty dyskonta.

O ile zdarzało się, że niektórzy przemysłowcy regulowali należność gotówką, to potracali sobie także rabaty, że w wielu wypadkach wykończalnicy nie tylko nie zarabiali, lecz wprost dokładali do produkcji.

Z powyższych względów wytworzył się na rynku istny chaos. W wyniku tego, przemysłowcy nie tylko nie stosowali się do ustalonych terminów i cen, lecz wręcz przeciwnie, wyzykiwali trudną sytuację wykończalników, obniżając systematycznie ceny za wykańczanie tkanin.

Rozpiętość cen za wykończenie doszła do tego stopnia, że różnica między cenami płaconymi przez dwóch sąsiadujących ze sobą przemysłowców wynosiła niejednokrotnie 50 proc.

Rzecz zrozumiała, iż tak prowadzona walka konkurencyjna odbiła się ujemnie nie tylko na przemyśle wykończalniczym, lecz również na jedwabniczym, gdyż przeważnie większe firmy otrzymywały poważniejsze rabaty.

Tego rodzaju stosunkom w przemyśle jedwabniczym kładzie kres nowoutworzony kartel wykończalniczy. Kartel ten nie podnosi absolutnie cen za wykończenie, nie zmienia również warunków pokrycia. Domaga się tylko honorowania oddawna obowiązującego cennika i stosowania się do ustalonych warunków pokrycia.

Jeśli chodzi o ceny, to rzeczy-

wicie w stosunku do praktykowanych dotychczas rabatów uległy one pewnejwyżce. Jak wspomnieliśmy jednak, rabaty te nie były unormowane, ani gospodarczo usprawiedliwione.

Obecnie ustanowione warunki i bonusy, które stosowane są w zależności od obrotów, powinny zadowolić cały przemysł jedwabniczy, gdyż nie pozwolą one na wykorzystywanie sytuacji przez dysponujących większą gotówką przemysłowców.

Przemysł jedwabniczy podno-

si, iż zwykła kosztów wykończenia odbije się na cenach tkanin. Należy przede wszystkim podkreślić, iż podwyżka ta wynosi 15 proc., co w przeliczeniu na wyroby gotowe, w dodatku luksusowe, powinno wynieść zaledwie 1 proc. A więc zwykła kosztów wykończenia nie powinna zasadniczo odbić się na cenach tkanin. Na artykuły zaś ludowe ceny zostały wybitnie obniżone.

Skarżący przemysłowcy jedwabniczy w memoriale do ministerstwa przemysłu i handlu pod-

nieśli, iż reprezentują większość produkcji jedwabniczej. Według danych związku wykończalniczego i farbiarni okr. łódzkiego przemysłowcy ci reprezentują zaledwie 2 i pół proc. zarejestrowanych fabryk jedwabniczych, zaś produkcja ich wynosi zaledwie 11.7 proc. ogólnej produkcji tkanin jedwabnych.

Miedzy tą nieliczną grupą przemysłowców a wykończalnikami toczą się obecnie pertraktacje na terenie izby przemysłowo-handlowej.

Ceny zboża w Polsce są obecnie oderwane od cen światowych

Jak będą się kształtować ceny w okresie jesiennym?

Bieżąca zwykła cen zbóż chlebowych i połączony z nią brak podaży jest zjawiskiem charakteryzującym zupełny przewrót w nastrojach naszych rolników. Niewątpliwie co do ilości mniejszy urodzaj żyta i pszenicy wyciska tutaj swe piętno, ale również ważkim współczynnikiem jest przekonanie, że cen zbóż chlebowych w bieżącym sezonie będą jeszcze wyższe i właśnie dlatego należy powstrzymać się z podażą.

Trudno ocenić, czy przewidywania rolników się spełnią, a co najmniej, czy przetrzymanie nieomal całych zapasów na późniejsze terminy znajdzie swój pełny ekwiwalent w postaci takiej różnicy ceny, która by pokryła tak ubytek naturalny, jak i słuszne wynagrodzenie za ryzyko. O ile mielibyśmy opierać się na sytuacji rynku światowego, to horoskopy w tej chwili nie są zbyt korzystne. Oderwali się bowiem od cen rynku światowego o mniej więcej 4 zł. na 100 kg. żyta.

Nasz rynek wewnętrzny, mimo dużej samodzielności, będzie jednakże w pewnym stopniu reagował na przejawy rynku światowego. Dlatego też nie wątpliwie notować będziemy większe wahania w poszczególnych okęgach. Chłonność naszego rynku wewnętrznego bowiem ma poważne tony w postaci braku gotówki.

Sytuacja pszenicy jest nieomal identyczna co żyta, z tym, że zwykła jest niewspółmiernie większą i po raz pierwszy od kilku lat notujemy objaw, że ceny pszenicy opóźnione są wyższe od cen przednowkowych. Różnica pomiędzy naszą ceną wewnętrzną a ceną światową jest mniej więcej 7 zł. na 100 kg. i gdyby nie zakaz przywozu, to import tego ziarna byłby bardzo rentowny.

Zupełnie nieprzejrzyście przedstawiła się sytuacja jęczmienia i owsa. Szczególnie poziom cen tego pierwszego określa rolnictwo jako paradoksalny. Od szeregu lat układ wartości był bowiem taki, że jęczmień następował tuż po pszenicy, a przewyższał w każdym razie cenę żyta. Obecnie jest on poniżej tego artykułu, a jęczmiona pastewne nawet poniżej cen o trąb. Naturalnie, że logicznym następstwem takiego stanu jest brak chęci sprzedaży i wyciekwanie na przewartościowanie, które, zdaniem rolnictwa, nastąpić musi. W tych warunkach powstały pogłoski o wprowadzeniu premii eksportowej na jęczmień, która miałaby doprowadzić do wyrównania wartości. Trudno w tej chwili przewidzieć, czy nasze czynniki rządowe zdecydują się do poparcia tego artykułu w postaci premii wywozowej. Zasadniczo bowiem nasza polityka zbożowa

na rok bieżący nie zmierza ku protekcjonizmowi eksportu, a jak to widzimy przy zbożach chlebowych, raczej ku jego ograniczeniu. Z drugiej jednakże strony aktywność bilansu handlowego oraz konieczność uzyskania dewiz są niewątpliwie poważnymi atutami za wytworzeniem lepszych warunków dla zbytu jęczmienia.

Co do owsa, to o poziomie cen decydować będą zakupy wojskowe. Oderwani jesteśmy bowiem od cen rynku światowego o mniej więcej 5 zł.

W ogólnej charakterystyce sytuacji należy z całym naciskiem stwierdzić, że obecnie już wszelkie cechy zewnętrzne wskazujące na przywiązanie terminu „spekulacja” do sfer handlowych. O ile bowiem ktokolwiek dziś spekuluje, to jest nim przede wszystkim rolnik, a nie kupiec, który wobec niewystarczającej podaży nawet gdyby chciał, nie ma czym spekulować. Stwierdzenia tego nie należy uważać za krytykę, lecz tylko za odpowiedź na powtarzające się pomawiania handlu o niezdrową spekulację.

Po obniżce cen przędzy

Czy obecna redukcja jest wystarczająca, czy też należy domagać się dalszej obniżki?

Ostatnia zniżka cen przędzy bawełnianej była dla rynku prawdziwą niespodzianką. — To też ogłoszenie jej wywołało w łódzkich kółach gospodarczych poważne poruszenie.

Pragnąc sprawę tę naświetlić wszechstronnie zwróciliśmy się do zainteresowanych przemysłowców, t. j. przedziałniczego i przetwórczego celem poinformowania się o konsekwencjach gospodarczych, jakie mogą być spowodowane przez tę zniżkę, jak również czy zniżka obecna należy uważać za dostateczną z punktu widzenia przystosowania sezonowych, czy też należy domagać się dalszej redukcji cen przędzy.

Zdaniem przedsiębiorców, zniżka obecna nie powinna pociągnąć za sobą żadnych poważniejszych następstw. Po prostu dlatego, że nie nastąpiła ona wskutek nacisku z jakiegokolwiek strony, lecz była wynikiem obniżenia się kosztów własnych w produkcji przędzy bawełnianej.

Zniżka ta projektowana była przez przemysł przedziałniczy od czasu poważniejszego spadku cen bawełny. Kilku dniowa

zwłoka nastąpiła tylko na skutek chęci upewnienia się, czy spadek cen bawełny nie jest tylko zjawiskiem chwilowym. — Zresztą już w ostatnim tygodniu część przedziałniczków uskuteczniła transakcje poniżej ustalonego cennika.

Obecną obniżkę cen przędzy należy — zdaniem przedziałniczków — uważać za wystarczającą, ponieważ obiektywne warunki produkcji nie pozwalają na dalszą zniżkę. Z drugiej strony dalsza obniżka cen przędzy odbije się również ujemnie na sytuacji przetwórców, gdyż dezorientuje rynek, który będzie czekał na coraz to nowe zniżki. Poza tym — jak wiadomo — przetwórcy zakupili znaczne partie przędzy na potrzeby produkcji sezonowej, a dalsza zniżka może im przynieść więcej szkody niż korzyści.

Przemysłowcy-przetwórcy uważają, iż jakkolwiek zniżka cen przędzy jest w zasadzie pożądana, to jednak obecna redukcja nastąpiła w nieodpowiednim momencie, wobec czego nie może ona posiadać decydującego znaczenia dla sezonu zimowego.

Należy bowiem podkreślić, iż podaż przędzy bawełnianej kształtowała się ostatnio bardzo nieregularnie i chwilami miało się nawet wrażenie, iż istnieje brak przędzy na rynku. Szczególnie trudno było dostać numery nżywane jako osnowa, wobec czego, dla zapewnienia sobie możliwości normalnej produkcji, przetwórcy zakupili większe partie przędzy.

Rynek jest obecnie bardzo dezorientowany, wobec czego trudno określić, czy psychoza zniżkowa ogarnie również kupców prowincjonalnych, którzy ostatnio skłonni byli uznać ceny przemysłowców.

O ile zniżka cen przędzy zatrzyma się na obecnym poziomie, nie może być mowy o obniżeniu cen tkanin, gdyż skompensuje ona zaledwie podwyżkę płac, przyznaną ostatnio robotnikom. — Natomiast miałaby wpływ na kształtowanie się cen tkanin obniżka 5 centów na kg. W każdym bądź razie wszelkie posunięcia w sprawie cen przędzy należy przeprowadzić szybko i zdecydowanie, gdyż każdy ruch cen podczas trwania sezonu wywołuje ujemne skutki.

Rozwój uprawy bawełny w Nikaragui

Wśród szeregu krajów Ameryki łacińskiej, które zajęły się ostatnio bardzo intensywnie uprawą surowej bawełny wymieniać należy m. in. Nikaraguę.

Produkcja tego surowca zwiększyła się ostatnio bardzo wydatnie na skutek polityki dewizowej rządu. Komisja dewizowa bowiem pozostawia obecnie do dyspozycji farmerów 70 pr. dewiz, uzyskanych z eksportu bawełny, co stanowi wysoką premię wywozową. O ile więc zbiory bawełny nie zostaną zmniejszone na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, wówczas eksport tego surowca stanowić będzie pokąźną pozycję w całym wywozie Nikaragui, przekraczając 20 proc. całego wywozu. Stanowi to olbrzymi postęp, jeśli zważymy, że dotychczasowy udział bawełny w całym wywozie tego kraju nie przekraczał 2 proc.

Zwiększenie terenów zajętych pod uprawę bawełny spowodowało również zwiększenie zapotrzebowania na siły robocze, których płace poważnie wzrosły. Na tle zwiększonego zapotrzebowania sił roboczych powstała swoista konkurencja między właścicielami plantacji bawełny i plantatorami kawy.

Celuloza z trzciny

Po długotrwałych doświadczeniach, udało się prof. Giordani, członkowi włoskiej Akademii umiejętności, wynaleźć sposób wydobycia celulozy z trzciny, która rośnie na olbrzymich przestrzeniach we Włoszech.

Blisko 3 miliony samochodów w Niemczech

W dniu 1 lipca r. b. liczba pojazdów mechanicznych w Rzeszy niemieckiej wynosiła 2.848.500, czyli wzrosła w porównaniu z analogiczną datą r. ub. o 373.900 sztuk.

Wzrost importu wyrobów luksusowych do Stanów Zjednoczonych

Ogólny wzrost konsumpcji w Stanach Zjednoczonych objął ostatnio m. in. również i artykuły wysoko - gatunkowe i luksusowe oraz dzieła sztuki. Nowojorskie domy towarowe oraz wielkie sklepy detaliczne notują ostatnio zwiększony zbyt wysokogatunkowych ręcznie tkanych dywanów, rzemieślniczo - produkowanych chodników i t. d. Niezależnie od tego domy importowe i hurtownicy otrzymują olbrzymie zamówienia na wszelkiego rodzaju artykuły przemysłowego i galanterii luksusowej. W niektórych branżach wzrost przywozu z Italii, Francji, Anglii i Szwajcarii, zwiększył się o 100 proc. w porówna-

niu z r. ub. Wobec zwiększonego zapotrzebowania, ceny na te artykuły wykazują tendencję zwykłą. Stosunkowo najślabiej zwiększył się udział przywozu niemieckiego tych artykułów do Ameryki.

Koniunktura, jaka powstała w Ameryce dla wytwórczości rzemieślniczej i artystycznej przemysłu ludowego powinna być jak najwydatniej wykorzystana przez Polskę, która również i w tej dziedzinie pod wieloma względami przodkuje produkcji zagranicznej. Niezbędne jest jednak wydane wzmocnienie wysiłków propagandowych analogicznie do inicjatywy zbiorowej przemysłów zagranicznych.

Francuskie fabryki tekstylne przenoszą się do Belgii

Znaczna liczba fabryk włókienniczych w północnej Francji przystąpiła obecnie do zakładania przedsiębiorstw siostrzanych w Belgii. Równocześnie kierownictwo fabryk zamierza ograniczyć produkcję we Francji. Wytwórczość nowo-założonych zakładów tekstylnych w Belgii przeznaczona zostanie wyłącznie na eksport, gdyż ceny towarów włókienniczych we Francji, na skutek wysokich obciążeń socjalnych i podwyżki sta-

wek podatkowych, są tak wysokie, iż eksport towarów tekstylnych z Francji maleje coraz poważniej.

Belgijski przemysł włókienniczy broni się przeciw zakładaniu na terenie Belgii francuskich przedsiębiorstw tekstylnych, widząc w tym niepożądaną dla siebie konkurencję. Zainteresowane sfery gospodarcze Belgii zabiegają u rządu o wydanie zakazu budowy obcych fabryk włókienniczych.

Pięć polskich zwycięstw

w pierwszym dniu międzypaństwowego meczu lekkoatletów

Porywające biegi Gassowskiego i Kucharskiego. — Noji, Sznajder i Luckhaus również wygrywają. — Rekord światowy Walasiewiczówny. — 15.000 widzów



Wczoraj rozpoczął się w Warszawie oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy.

Na stadionie Wojska Polskiego zebrało się przeszło 15 tysięcy widzów, co jest liczbą rekordową, jak na imprezę lekkoatletyczną.

W loży honoru

Luckhaus rowem obecni byli: dyrektor państwowego urzędu w. f. i p. w. gen. Olszyna-Wilczyński, gen. Górecki, przedstawiciele ambasady niemieckiej, attache wojskowy Niemiec itd.

Przed zawodami odbyły się liczne uroczystości. Po defiladzie zawodników, których prowadził wiceprezes P. Z. K. A. dyrektor Szlachciak, odegrano hymny państwowe obu państw. Hymn polski był równocześnie odpiewany przez chór Fortu Bema i publiczność. Po tych uroczystościach i wymianie pamiątek prezes PZLA inż. Znajdowski, powitał zawodników niemieckich krótkim przemówieniem, a następnie zwracając się do polskich zawodników oświadczył, że mecz ten jest

PIERWSZY SPRAWDZIENIE FORMY NASZYCH ZAWODNIKÓW PRZED IGRZYSKAMI W TOKIO.

Odpowiedział kierownik drużyny niemieckiej dr. Karl Ra-

sche, dziękując za bardzo serdeczne przyjęcie.

Zawody otworzył prezes polskiego komitetu olimpijskiego płk. Głabisz, stwierdzając, że zawody z Niemcami odbędą się od lat co rok, aż do olimpiady w Tokio.

Zawody przyniosły niespodziewanie dobre wyniki naszych reprezentantów.

Na dziesięć rozegranych konkurencji, polacy zajęli pierwsze miejsca w pięciu, a przy pewnym szczęściu, mogliśmy zdobyć i szóste zwycięstwo, co zmieniłoby i tak wcale korzystną punktację, która wygląda 50:44 dla Niemców, a to dzięki przewadze drugich miejsc. Zwycięstwa, w kolejności odnieśli: Sznajder, Gassowski, Luckhaus, Noji i Kucharski. Drugie miejsce zajęli: Zasłona i Gassowski.

Bohaterem zawodów okazał się niespodziewanie Gassowski, który wygrał w porywającym spóźnie 400 mtr. w czasie nowego rekordu polskiego, przy czym czas jego 48.3 jest jednym z najlepszych, jaki zanotowano w r. b. w Europie! Zdaje się nawet, że jest to czas najlepszy w Europie, a szósty czy siódmy w świecie. Anglicy: Barnes, Brown, Roberts, Wilde, Niemcy: Linhoff, Kisters, Jensch, Włoch: Lanzi, Holender Baumgarten, Węgier Vadas mieli czasy gorsze od polaka, a lepsze uzyskali tylko Amerykanie: Wenske (46.9), Woodruff (47), Mallot (47.4), Young (47.7) i połudn. afrykańin Shore (47.5).

Bieg Gassowskiego zrobił nie samowite wrażenie, jako że zwycięstwo wywalczone zostało dopiero na ostatnich 30 metrach i w sposób tak porywający, że trudno to było sobie wyobrazić. Dodajmy jeszcze, że przed biegiem nie dawano polakowi szans i życzyli sobie, aby zajął przynajmniej drugie miejsce.

Jeszcze większy sukces odniósł Gassowski w godzinę po tym, w biegu na 800 mtr., pomagając z jednej strony do zwycięstwa Kucharskiego, a zajmując samemu drugie miejsce przed tandemem niemieckim Linhoff — Mertens, który na liście najlepszych tegorocznych wyników europejskich zajmuje drugie i trzecie miejsce.

Podwójne zwycięstwo polaków w biegu na 800 mtr. było taką samą niespodzianką, jak tryumf Gassowskiego i wywołał tak szalony entuzjazm na widowni, że zdawało się, iż trybuna zawala się.

Noji nie zawiodł, rozwiązał bieg taktycznie bez zarzutu i nie zagrożony i z pewną rezerwą, zdobył cenne zwycięstwo.

Sznajder dopiero w trzecim skoku przekroczył 390 cm., ale ta wysokość wystarczyła do zajęcia pierwszego miejsca.

GEORG VAROFF, znakomity tyczkarz amerykański, właściciel niezawinionego rekordu świata (443 cm.) startował w tych dniach w Orleanie. Wygrał on naturalnie swą konkurencję wynikiem 430 cm. Poza konkursem Varoff próbował przeskoczyć poprzeczkę na wysokości 446 cm. W pierwszej próbie jednak Varoff, zrzucając poprzeczkę, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi.



KUCHARSKI

Duży sukces odniósł Luckhaus, który w szalenie wyrównanej konkurencji, w walce o centymetry, mimo kontuzji nogi, zajął również pierwsze miejsce.

Zasłona był tylko drugim, w czasie równym rekordowi polskiemu.

Płotkarze, mimo porażki, stali na wysokości zadania. Niemiec poprawił rekord Polski o jedną dziesiątą sekundy. Zawo-

W kilku wierszach:

KWAŚNIEWSKA-TRYTKOWA wyjechała wczoraj do Lublina, gdzie dziś rozegrane będą lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w pięcioboju i sztafetach: 200+100+80+60 i 100+100+200+800. W pięcioboju startować będą poza łódzianką: Walasiewiczówna, Wencłówna, Babrajowa, Zwirlińska, Lubiechówna i Czarnocka, zaś w sztafetach: AZS. — Poznań i Warszawianka. Ponadto startują zawodniczki i drużyny z Lublina. Walasiewiczówna zapowiada pobicie rekordu świata w pięcioboju.

PIŁKARSKI MISTRZ RZESZY F. C. SCHALKE 04, rozegrał mecz z reprezentacją wschodniej Westfalii, wygrywając w stosunku 16:2 (5:1). Grze przypatrywało się 18 tysięcy widzów.

W KOPENHADZE zakończone zostało wczoraj międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Niemcy — Dania. Jak oczekiwano, zwyciężyła reprezentacja Niemiec w stosunku 104:76 pkt.

PZPN. PROJEKTUJE urządzenie przed meczami z Danią i Bułgarią (12 września) meczu treningowego dwóch zespołów, przypuszczalnie 1 września, w Sosnowcu. Przed meczem z Jugosławią (10 października) projektowany jest krótki obóz treningowy.

ŁÓDZIANIE W TURNIEJU TENISOWYM JUNIORÓW W WISŁE, zakwalifikowali się łatwo do następnych rund. W grupie zawodników do lat 16, Banasiak (Wima) pokonał Domaszewskiego (Poznań) 6:2 6:3, a Skonecki II (Wima) zdeklasował Weisę (Andrychów) nie oddając ani jednego gema! W grupie starszych, do lat 18, Skonecki I (Wima) pokonał Aronsztama (Rybnik) 6:3, 6:3. Turniej w Wiśle, zorganizowany w Wiśle z okazji „Tygodnia gór“ zgromadził pół setki zawodników, niemal z całego kraju.

NA ZEBRANIU ZARZĄDU POL. Z. T. KOLARSKICH rozpatrywana była sprawa Mateczaka, który na ostatniej eliminacji szosowej do mistrzostw Polski nie skończył wyścigu, przewrócivszy się na 8 km. przed metą. — Wezwany wówczas do Mateczaka lekarz stwierdził, że zawodnik ten był w stanie niebezpiecznym. Po przeprowadzeniu w sprawie tej dochodzeń, zarząd PZTK. postanowił ukarać Mateczaka dyskwalifikacją do końca biegu sezonu kolarskiego.

du nie sprawili również i miotacze młotem, gdyż lepszych wyników po nich się nie spodziewano. Jeżeli już ktoś sprawił zawód, to dyskobole, którzy rzucali o 3 mtr. słabiej niż liczono.

Osobno należy wspomnieć o Walasiewiczównie, która — poza konkursem — zatakwowała rekord światowy na 100 jardów, należący do Burke (Pol. Afryka). Walasiewiczówna startowała z pomorzaną Gawrońską. — Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna uzyskała czas 10.9 sek. lepszy o 1 dziesiątą sek.

Pierwszą konkurencją był bieg na 100 mtr. W ostatniej chwili Niemcy zamiast Leichuma wystawili Gillmeistera. Ze startu pierwszy ruszył Zasłona, ale po 50 mtr. na czoło wysuwa się Gillmeister, który pierwszy przerywa taśmę w czasie 10.6 sek. 2) Zasłona (Polska) w czasie 10.7, wyrównując rekord Polski. 3) Fischer (N) — 10.8, 4) Dunek — 11 sek.

W skoku o tyczce zwycięstwo odniósł polak Sznajder wynikiem 3.90 mtr., 2) Hartman (N) 3.80, 3) Klemczak (P) 3.70, 4) Ko belt (N) 3.60.

W rzucie młotem Niemcy okazali się bezkonkurencyjni, dzieląc się pierwszymi miejscami. Pierwszym był Glass — 53.62 m. 2) Sprenger — 50.37. Pierwszym z polaków był Kocot — 44.50. 4) Węglarczyk — 41.92.

W biegu na 400 mtr. Gassowski zajął pierwsze miejsce, osiągając czas 48.3 sek., który to czas jest lepszy od dotychczasowego rekordu Polski o 0.5 sek. Drugim był Niemiec Haman w czasie 48.8, 3) Stulpnagel (N) 49 sek., 4) Śliwak (P).

110 m. przez płotki wygrali Niemcy. Pierwszy Beschetznik 15 sek., 2) Schellin 15.1, 3) Niemiec (Polska) 15.3 (czas lepszy od rekordu Polski). 4) Haspel (P) 15.8.

W trójskoku zwycięstwo odniósł polak Luckhaus — 14.83. Polak startował mimo choroby kolana. Drugim był Niemiec Ziebe — 14.77, 3) Polak m. Hoffman — 14.61, 4) Niemiec Woellner — 14.13.

Na 10 km. pierwsze miejsce zajął Noji w czasie 32:00.8 sek. 2) Eherhardt (N) 32:03.6. 3) Wirkus (P) 32:04.2. Czwartym był Niemiec Lieck, który został zdublowany przez wszystkich. Początkowo prowadzili na zmianę Noji i Eherhardt. Na ostatnich okrażeniach dołączył się do nich Wirkus. Noji finiszuje i kończy bieg niezagrożony przez Niemca.

W rzucie dyskiem zwyciężyli znowu Niemcy, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był Hilbrecht 46.58, drugim Blask 43.95. Z polaków pierwszym był Fiedoruk 43.23, 4) Gierutto 42.94.

Największy triumf odnieśli polacy w biegu na 800 mtr., zajmu-



SZNAJDER

jąc przez Kucharskiego i Gassowskiego pierwsze dwa miejsca. Po czątkowo prowadził Gassowski. Po 200 mtr. wysunął się na czoło Mertens. Kucharski znalazł się na drugiej pozycji, a Gassowski spadł na 4-tą. Pierwsze okrażenie przebywają zawodnicy w 59.4 sek. Na 300 mtr. przed metą obaj Niemcy wychodzą na czoło. Gassowski jest trzeci, a Kucharski czwarty. Na 100 mtr. przed metą Kucharski finiszuje, pociągając za sobą Gassowskiego. Obaj polacy mijają bez większego zresztą trudu Niemców i obsadzają pierwsze dwie pozycje. 1) Kucharski w czasie 1:55.2 2) Gassowski 1:55.3, 3) Linnoff 1:56.1, 4) Mertens 1:57.

W ostatniej konkurencji pierwszego dnia, w sztafecie 4x100 mtr. pierwsze miejsce zajęli Niemcy w składzie Fischer, Gillmeister, Leichum i Mathus w czasie 42 sek. Drugie miejsce zajęła Polska w składzie: Danowski, Popek, Zasłona w czasie 42.2. Czas ten jest nowym rekordem Polski.

Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy nieznacznie 50:44.

Epilog sprawy p. Artura Thielego

Wczoraj zamknięta została wloka się od kilku lat sprawa zawieszenia byłego prezesa P. Z. K. Artura Thielego. Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego po przeprowadzeniu żmudnych dochodzeń i po zapoznaniu się z licznymi dokumentami i zeznaniami, zebranymi przez komisję dyscyplinarną, doszedł do wniosku, że zarzuty wysunięte w swoim czasie przez dyr. Orłowskiego były słuszne. W czasie wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa p. Artur Thiele okazywał niemieckim zawodnikom „więcej serca i względów, niż wymagało serce gospodarza“, co mogło wywołać wśród zawodników polskich i społeczeństwa polskiego różne podejrzenia i niezadowolenie. Próba wycofania Langego z reprezentacji Polski mogła wzbudzić podejrzenie, że p. Thiele chce osłabić reprezentację Polski. Fakt, że Lange zajął na pierwszym etapie jedno z ostatnich miejsc, nie przesądza bynajmniej jego szans w dalszych etapach.

Ponieważ zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego równocześnie stwierdził, że zachowanie się Artura Thielego było kierowane nieuczciwie, a nie było wynikiem złej woli, P. Z. K. uznał, że 3-letnia przerwa w pełnieniu jakichkolwiek bądź funkcji jest karą dostateczną.

AUGUSTOWICZ (G) wygrał wczoraj eliminację z Czesławskim (IEP) Zjednoczone pokonało Wimę 8:6.

Dziś mecz ligowy Ruch — Warszawianka

Dziś jedynym meczem z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ligi państwowej będzie spotkanie Warszawianka — Ruch, które rozegrane zostanie w Hajdukach.

Zespół stołeczny jest, jak wiadomo, drużyną niespodzianek, a najlepszym tego dowodem skrajnie przeciwne wyniki, uzyskane w dwóch meczach z AKS: raz 4:0, a drugi raz 0:5. Każdorazowo więc występ Warszawianki oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem. Warszawianka wyjedzie do Katowic w składzie: Jachimiak (rez. Kosowski), Martyna i Joks, Sochan, Cebulak i Sroczewski, Pyszkowski, Kniola, Smoczek, Świecki i Piryeh. Jest to więc skład najsilniejszy, na jaki w tej chwili stać zespół stołeczny.

Również Ruch wystąpi w składzie najsilniejszym: w bramce zagra Tatuś, który przez kilka ostatnich spotkań mistrza Polski odpoczywał, w rezerwie będzie Brom, na obrońce. Gemza i Czempisz; w pomocy: Dziwisz, Nowakowski i Panhiz; w ataku: Kubisz, Perek, Wilimowski, Wiechocek i Wodarz.

Sędzią spotkania będzie p. mgr. Sroczynski.

WARTA WYGRAŁA wczoraj pod Berlinem mecz piłkarski z Nową Wes 0:3 w stos. 2:1.

40 stacji radiowych w Szanghaju

W całych Chinach jest ich dziewięćdziesiąt

W Szanghaju, najbardziej kosmopolitycznym mieście świata znajduje się przeszło 40 stacji radiowych, zaś w całych Chinach liczba ich sięga 90. Większość stacji w Szanghaju, stanowiących własność towarzystw chińskich, nadaje programy, przystosowane do różnorodnych gustów, klas słuchaczy i dialektów. Słuchacze brytyjscy i amerykańscy korzystają z 5 stacji zagranicznych, zaś słuchacze francuscy posiadają własną stację, nadającą programy francuskie.

Programy chińskie przejawiają mało oryginalności, pomimo, że chińczycy rozporządzają dość dużą ilością miejscowych talentów wykonawczych.

Na audycje stacji, znajdujących się w dzielnicy międzynarodowej, składają się przeważnie płyty, muzyka zespołów tanecznych, audycje religijne oraz transmisje sportowe. Programy imperialne BBC, są transmitowane w miarę sprzyjających warunków atmosferycznych.

Audycje religijne są nadawane wyłącznie przez 2 stacje: Po Yin, która nadaje dla słuchaczy buddystów, oraz przez chrześcijańską rozgłośnię w Szanghaju. Zdaniem misjonarzy chrześcijańskich, radio stanowi wielką pomoc w szerzeniu akcji. Duże znaczenie posiadają dwie stacje, należące do ministerstwa komunikacji oraz władz miejskich.

Przedmiotem ożywionej dyskusji była ostatnio sprawa właściwego stosunku państwa do radia, rząd bowiem chciał zmusić stacje do zarezerwowania je dnej godziny dziennie w programie dla nadawania propagandy politycznej. Rozgłośnie ustosunkowały się do tego żądania negatywnie.

Według danych międzynarodowego biura telegraficznego, zarejestrowanych jest w Chinach 65,000 radioabonentów, jednak z wszelką pewnością jest

ich o wiele więcej.

Dotychczas amerykańskie pokrywali większość zapotrzebowania rynku chińskiego na radiosprzęt; ostatnio wzmocniła się konkurencja firm angielskich, zwłaszcza w dziale odbiorników krótkofalowych. Japonia jest również dobrze wprowadzona na rynek chiński.

Pierwsza stacja nadawcza w

Szanghaju została założona przez Amerykanów w roku 1922.

Przed radiofonią chińską stała ogromna możliwość, jest jednak wątpliwe, czy w najbliższej przyszłości uda się zorganizować ją na szerokich nowoczesnych podstawach, wobec wojny, która toczy się obecnie w Chinach.

Remont Wenecji

Odnowienie fundamentów i oczyszczenie kanałów

Rząd włoski opracował plan ochrony i podtrzymania egzystencji Wenecji, który nie tylko pozwoli na zachowanie architektonicznego charakteru tego jedynego w swoim rodzaju miasta na świecie, ale jednocześnie przyczyni się do rozwoju królowej Adriatyku.

Przede wszystkim planuje się umocnienie całego szeregu fundamentów historycznych gmachów, które zostały podmyte

przez wody kanałów. Następnie przeprowadzone będzie odnowienie dzielnicy Freseria, znajdującej się w pobliżu kościoła św. Marka. W dzielnicy tej mają być zniszczone małe, napół rozwalone domki, a na ich miejsce staną szeregi nowych domów, w których znajdzie się pomieszczenie dla wielkich sklepów.

Bardzo ważnym zadaniem jest oczyszczenie kanałów, a przede wszystkim kanałów drugorzędnych. Za dawnych czasów oczyszczano je periodycznie ale od roku 1925 nie przeprowadzano już żadnych prac tego rodzaju. A tymczasem rok rocznie w kanałach tych gromadzą się warstwy brudu i mułu około 7 cm. grubości. Związek właścicieli domów w Wenecji zwracał już uwagę rządu na tę okoliczność, która doprowadziła do ruiny wiele domów, położonych na brzegu tych kanałów. Szczególnie zagrożone są stare pałace, będące jedną z najwspanialszych ozdób miasta.

Tomaszów

ODKOPANY SZKIELET.

Podczas kopania ziemi we wsi Lubochnia pod Tomaszowem, znaleziony został na głębokości jednego metra szkielet ludzki. Badania lekarskie stwierdziły, że szkielet należy do mężczyzny, który kilka lat temu był zamordowany i zakopany. Cały materiał dotyczący się tego wypadku został przesłany do władz prokuratorskich w Piotrkowie celem przeprowadzenia odpowiedniego dochodzenia.

RESTAURACJA ZABYTEKÓW W INOWŁODZU.

Onegdaj w osadzie Inowłódz pod Tomaszowem bawiła komisja urzędu konserwacji starożytnych budynków z Warszawy. Zbadala pozostałe mury po zamku obronnym z 14 wieku, który był wybudowany przez króla Kazimierza Wielkiego oraz podziemne chody. Komisja postanowiła historyczny zabytek ten odrestaurować.

NOWE DOMY ROBOTNICZE.

Wobec sprzedaży przez zarząd miejski wszystkich wybudowanych przy ul. Okrzei domków robotniczych, z rozpoczęciem wiosny przystąpi się do budowy dalszych 28 domków robotniczych tego samego typu, prawdopodobnie przy ul. Szołsa Warszawskiej. Koszt budowy, który wyniesie mniej więcej 150,000 zł., zarząd miejski otrzyma w postaci pożyczki od Towarzystwa budowy domów robotniczych.

BRUDY W SKŁADACH SZMAT.

Z inicjatywy lekarza miejskiego dr. Mitelstädt, została przeprowadzona przez miejską sanitarną komisję inspekcja składów szmat. Skonstatowano, że przeważna część tych składów utrzymywana jest w anty-sanitarnym stanie, co powodować może choroby zakaźne. Właścicielom tych składów polecono szmaty bezwzględnie natychmiast dezynfekować i do tego czasu nie zatrudniać robotników przy ich sortowaniu, pod groźbą pociągnięcia do odpowiedzialności karnej.

Szukają talentów w Polsce

Warszawski oddział wytwórni Metro - Goldwyn Meyer został zawiadomiony, że wytwórnia postanowiła wydelegować do Polski specjalnego przedstawiciela dla stałego informowania go o nowych talentach polskich we wszystkich dziedzinach filmu. Zamiar ten pozostał w związku z założeniem nowego studio pod Londynem, które zamierza korzystać z nowych talentów europejskich.

KINO

EUROPA

NARUTÓWICZA 20

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Imponująca epopea bohaterstwa ludzi morza

Dziś

Uroczyste otwarcie sezonu

Rewelacyjna obsada największych potęg aktorskich

Freddie
BARTHOLOMEW
SPENCER TRACY
LIONEL BARRYMORE
MELVYN DOUGLAS



Bohaterowie MORZA

wg. nieśmiertelnego arcydzieła Kiplinga

Film, który porwie wyobraźnię i serca!

CENY MIEJSC na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse od

80 gr.

„Anti-Garbo-Club”

W Nowym Jorku założone zostały najdziwniejsze kluby, które zawsze cieszą się wielką ilością członków. Nikt się też nie dziwił, kiedy powstał klub rozwiedzionych mężów, klub wrogów teściowych i klub przeciwników małżeństwa. Wszystkie te kluby od razu zdobyły dość znaczną ilość członków i uważały za swój święty obowiązek i powinność, tę liczbę jeszcze powiększyć przez odpowiednie odczyty i referaty. Ostatnio powołano do życia klub, którego celem jest walka z kultem gwiazd kinowych. Założyciele klubu są zdania, że to wieczne wynoszenie pod niebiosa różnych gwiazd filmowych i przesadne zajmowanie się prasą ich życiem prywatnym przybrało już takie formy, że najwyższy czas ażeby z tym skończyć. Klub przybrał nazwę dość wymowną: „Anti-Garbo-Club”.

Ks. Windsoru

udają się do Francji

Księstwo Windsoru zamierza w niedługim czasie odbyć wyprawę samochodową po Francji. Księstwo zatrzymają się pewien czas w Aix, gdzie będą gośćmi burmistrza barona Gourgaud. Małżonka barona Gourgaud jest rodowitą Amerykanką.

Kongres sztuki radiowej

Aparat do modulacji głosu znacznie ułatwia pracę reżysera

W Paryżu odbył się międzynarodowy kongres sztuki radiowej. Był to pierwszy tego rodzaju zjazd, zorganizowany przez artystów, literatów i publicystów, zainteresowanych w ulepszaniu sztuki radiowej oraz podniesieniu poziomu artystycznego nadawanych audycji. Organizatorom chodziło o wymianę doświadczeń i osiągniętych rezultatów.

Na zjazd zgłoszono 140 referatów z 14 krajów, które objęły encyklopedyczny program zagadnień, dotyczących wszechstronnej sztuki radiowej.

W sekcji teatru radiowego, której przewodniczył autor wielu słuchowisk i ciekawych prac w tej dziedzinie, p. Gabriel GERMINET, odczytano 46 referatów. Liczba to bardzo duża, jednakże należy zaznaczyć, że wysłuchano ich bez zmęczenia, dzięki właściwej francuzom niezwyklej elokwencji i swadzie, przykuwającej uwagę słuchaczy. W zebraniach tej sekcji uczestniczyli przeważnie autorzy dramatycznych i poeci, którzy w swoje referaty włożyli dużo poezji, zapału i talentu. Prelegenci mniej wymowni oraz zagraniczni zastąpieni byli przez znakomitych lektorów.

W raportach tej sekcji poruszono znaczenie jednostki słowa i muzyki, sprawę dekoracji dźwiękowych, konieczność dokładniejszego naukowego zbadania reakcji człowieka na dźwięki dochodzące z głośnika i t. p. własności głosu ludzkiego; tu po dano do wiadomości, że we wrześniu odbędzie się specjalny kongres, poświęcony głosowi. Podkreślono kilkakrotnie, że brak wrażeń wizualnych przyczynia się do lepszej koncentracji uwagi słuchaczy, oraz silnie pobudza ich fantazję twórczą. P. DESCAVES wygłosił referat o barwach radiowych, Paul CASTON omówił analogie oraz różnice pomiędzy pracą reżysera teatralnego i radiowego.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa przerobek różnych dzieł literackich przy wykorzystywaniu ich do celów mikrofonowych. Przyjęto wnioski, aby ra-

diofonizacja dzieł klasycznych oraz innych wartościowych dzieł literackich powierzana była wyłącznie tylko osobom prawdziwie kompetentnym i umiejącym uszanować artystyczne wartości dzieła.

W czasie kongresu uczestnicy zwiedzili prywatną stację „POSTE PARISIEN”, gdzie zdemontowano działanie znakomitych nowoczesnej aparatury systemu Bernarda Roux. Aparatura ta pozwala na modulowanie głosu ludzkiego, zmieniając go dowolnie w zależności od żądanych efektów.

Głos speakera, mówiącego normalnie — którego słuchacze widzieli za szybą studia — w głośniku zmieniał się w przedziwny sposób. Stawał się coraz niższy, aż do najgłębszego basu, lub coraz wyższy, był dźwięczny, lub głuchy i matowy, zdawał się dochodzić z podziemi, lub rozbrzmiewał w wielkiej akustycznej sali, stawał się donośny lub cichy, przechodzący w szepot. Wszystkie te efekty wyzyskiwane są przez rozgłośnie przy nadawaniu słuchowisk i znacznie ułatwiają pracę reżysera.

Następny kongres odbędzie się w Brukseli.

Określenie czasu u eskimosów W okresie dnia polarnego zegarek zastępuje przyptywy i odpływy morza — w okresie nocy — księżyc

Trudności określenia czasu rosną, jak wiemy, wraz z szerokością geograficzną. Największe trudności w strefie arktycznej sprawiają: długi okres nocy oraz dnia polarnego i zmierzchu, bardzo małe różnice w kacie kulminacji słońca, czy innych ciał niebieskich w ciągu doby, a wreszcie brak wyraźniejszych przejściowych zmian w porach roku, w znaczeniu przyrodniczym.

To też np. eskimosi, dopóki są w osadach, a w każdym razie w pobliżu morza, oznaczają czas z reguły według przyptywów i odpływów, i to w czasie dnia polarnego normują poniekąd tryb ich życia. W okresie nocy polarnej wielkie usługi oddaje również księżyc, zwłaszcza tam, gdzie rytm przyptywów jest przy brzegach zakłócony przez lody zimowe, a więc na przykład w Thule, czy Upernivik. Silniejsze i długotrwałe zachmurzenie uniemożliwia orientację co do czasu, tak w okresie nocy, jak i dnia polarnego, zwłaszcza w wędrówkach w głąbi lądu.

Dziś oczywiście już wielu eskimów posługuje się zegarkami.

Nie było też jakiegokolwiek wspólnego systemu liczenia lat; każda niemal grupa, osada, ba, nawet rodzina — miała swój sposób licze-

nia, od swych ważniejszych zdarzeń.

Trudno jeszcze wnikać w wiele pojęć eskimoskich, dla nas zupełnie obcych, bo wyrosłych na gruncie ich specyficznych warunków. Cykl tygodnia prawdopodobnie istniał u eskimosów od dawna, tak jak i cykl roku. Obecnie zapanował już wśród większości rzymski system kalendarzowy, wprowadzony wraz z religią i nauką.



Dr. Med. Michał WEJS
Choroby wewnętrzne i dzieci
ŁÓDŹ,
ŁAGIEWNICKA 25. TEL. 215-18
powrócił

LEOPOLD PRINGWIN kup-bo warto

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Dr. J. M. Barciński
powrócił
Gabinet rentgenowski leczenia i rozpoznawczy, zdjęcia i prześwietlenia rentgenowskie również w mieszkaniach pacjentów. Leczenia krótkimi falami radiowymi.
Gdańska 43, tel. 214-50
Godziny przyjęć 8-9 i 4-7

DR. MED.
Juliusz BAUM
Chor. kobiece i położnictwo
Cegielniana 17, tel. 163-85
przyjmuje od 12-2 i od 4-6 w.

Dr. St. Bibergal
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
Zawadzka 10, tel. 106-30
przyjmuje od 9-11 i od 5-8 w niedziele i święta od 9-1

Dr. med. L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i mocznikowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
POWRÓCIŁ
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

MGR. PR. Ludwik Goldkorn
Tłumacz przysięgły
Zawadzka 23
tel. 114-50
przyjmuje od 11-2 i od 4-7

Dr. med. H. Hammer
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Gdańska 11 - telef. 128-39
(Róg 11 Listopada)
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Do akt. Nr. Km. 526 | 37
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 31 sierpnia 1937 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Andrzeja 1 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, kontuaru i 4-ch materacy oszacowanych na łączną sumę zł. 715.—
które oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 6.8.1937 r.
Komornik (—) M. Lipiński.
Sprawa Chaima Kozłowskiego p-ko Michałowi Filipkowskiemu

Do akt. Nr. Km. 330 | 37
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1937 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 46 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, chodników, maszyny do szycia i t. p. oszacowanych na łączną sumę zł. 532.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 4.8.1937 r.
Komornik (—) M. LIPIŃSKI.
Sprawa Hersza Pajaka p-ko Albertowi Weberowi.

OKAZYJNIE do sprzedania antyczna mahoniowa sekretara, antyczne biurko, szafka dębowa do książek i różne inne rzeczy. Do obejrzenia od 9 — 11 rano i od 3 — 5 po poł. Narutowicza Nr. 54, m. 15.

Rewelacyjne otwarcie sezonu w Kinie „EUROPA”

Kino „Europa” inauguruje w tym roku nowy sezon potężnym imponującym filmem, którego sława obiegła całą niemal kulę ziemską.

Film „Bohaterowie morza”, który w dniu dzisiejszym ukazuje się na ekranie kina „Europa” jest w historii kinematografii zjawiskiem niezwykle. Od pra-premiery w Nowym Jorku począwszy, aż po dzień dzisiejszy wszędzie przez cały czas towarzyszy mu powodzenie, jakie go dotychczas nie zaznał żaden jeszcze film.

Jest w „Bohaterach morza” jakaś dziwna, przykuwająca siła, która zmusza do przeżywania wraz z głównymi postaciami

ich wszystkich przygód, odtworzonych przez reżysera Victora Fleminga z niebywałym realizmem. Prawda życiowa bije z każdej sceny, wszyscy bohaterowie filmu są jakby wyrwani z życia i tak przeniesieni na ekran. Pełne niewypowiedzianej potęgi są sceny nakręcone u brzegów morza i na wzburzonych falach oceanu.

Tak sobie wyobrażał te wszystkie postacie i ich życie twórca nieśmiertelnej powieści Rudyarda Kipling, który pisząc, nie wiedział, że tworzy genialną wizję, z której powstanie wielkie arcydzieło filmowe.

Role główne w „Bohaterach morza” obsadzone są najlepszy-

mi aktorami, jakimi w tej chwili dysponuje Ameryka. W pierwszej roli ujrzymy niezapomnianego „Małego Lorda”, genialnego malca, Freddie Bartholomewa, a obok niego prawdziwych tytanów ekranu: Spencer'a Tracy i Lionela Barrymore.

Te nazwiska mówią same za siebie.

Kino „Europa”, wystawiając ten wielki i wspaniały film, nawiązuje do świetnej tradycji ubiegłego sezonu, kiedy niezliczone rzesze publiczności podziwiała na ekranie tego kina takie arcydzieła, jak „Pod dwiema flagami”, „Buffalo Bill”, „Rok 2.000” i „Szarża lekkiej Brygady”.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych
Darmozjad
(Stary włóczęga)
w rol. gł. Wallace Beery
Nadprogram: piękny film w naturalnych kolorach
„Wiosna w Holandii”

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś i dni następnych
Ostatni Poganin
oraz
Świat się śmieje
w najnowszym opracowaniu.



ZWYCIĘSTWO ODNIOŚŁA OPONA SEMPERIT

Opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe zawsze na składzie.

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. **BERSON-SEMPERIT**

MOTOCYKLE

ANGIELSKIE, repr. na woj. łódzkie
NORTON, ROYAL ENFIELD
A. J. S. i EXCELSIOR
oraz części zamienne i akcesoria.

Szkoły Żeńskie MARII HOCHSTEINOWEJ

Wólczańska Nr. 23

(pełne prawa — KATEGORIA A):

LICEUM HUMANISTYCZNE
PRZYRODNICZE

Gimnazjum. Szkoła Powszechna

Kancelaria przyjmuje zgłoszenia kandydatek codziennie
w godz. od 11 do 14



usuwa ból, pieczenie,
nabrzmienie nóg, zmęczenie
odcisków, które po tej kąpieli
dają się usunąć nawet
paznokciem. Przepis
użyty na opakowaniu.

Dr. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-38
Godz. przyj.: 10—12 i 16—20.

Dr. med.

Albert Goflib

Akuszer ginekolog

POWRÓCIŁ

Piotrkowska 26, tel. 177-50

przyjm. 4—7 wiecz.

Doktor Medycyny

Gustaw Kohn

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii

POWRÓCIŁ

ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03

Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

LECZNICA

ze stałymi łózkami

DLA CHOROBY NA

uszy, nos, gardło
i drogi oddechowe

Gabinet Rentgena.
dla prześwietlań i zdjęć

Piotrkowska 67, tel. 127-81

9 r.—2 p. 5—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski

Wzwanie na miasto.

Dr. med.

Z. Pinczewska

chor. kobiece

ul. Gdańska 28, I p. front

Tel. 108-01

wznowi przyjęcia I/IX 37 r.

godz. przyj.: 4—7

Kupię

dobry filtr do wody

Telefon 224-91 od godz. 15—18

z wyjątkiem soboty i świąt.

Miejska Szkoła Pracy

w roku bieżącym zostaje przekształcona na prywatną szkołę
powszechną prowadzoną przez

Stowarzyszenie Rodziców Szkoły Pracy

i mieścić się będzie w nowym, pięknym i do celów szkoły
przystosowanym gmachu, z dużym ogrodem przy ulicy
Poludniowej 68. Kierownictwo i personel nauczy-
cielski w niezmiennym składzie.

Zapisy nowych uczniów do wszystkich klas przyjmuje oraz
wszelkich informacji udziela kancelaria przy ul. Łęczyckiej 23,
tel. 138-36 do dnia 23 sierpnia, a po tym terminie przy ul.
Poludniowej 65, tel. 138-36 w godz. 9—15

Dojazd tramwajami Nr. 2, 4, 7 i 8.

W Żeńskich Prywatnych Szkołach (kat. A. pełne prawa szkół państwowych)

A. SKRZYPKOWSKIEJ

PIOTRKOWSKA 187, tel. 177-35

odbędą się egzaminy wstępne: do liceum przyrodniczego
i humanistycznego dnia 4 i 5 września r.b. do kl. II, III
i IV gimnazjalnej dn. 4 i 5 września r.b., do kl. I-ej gimn.
dn. 2 i 3 września r.b. do szkoły powszechnej od dnia
2 września r.b. — Zgłoszenia przyjmuje sekretariat począ-
wszy od dn. 25 b.m. codziennie w godz. 10 do 14.

Z pełnymi prawami szkół państwowych

**Gimnazjum Żeńskie, Liceum Humanistyczne
i Koedukacyjna Szkoła Powszechna**

im. MARII KONOPNICKIEJ

Łódź, Wólczańska 123, tel. 174-85

Początek roku szkolnego 3 września. Egzamin piśmienny do klasy
pierwszej i wyższych tegoż dnia o godz. 12-ej w poł. Sekretariat
przyjmuje zapisy i udziela informacji codziennie z wyjątkiem nie-
dział i świąt od godz. 9 do 15-ej

Dr. Med.

Kacnelson

Chor. nerwowe

POWRÓCIŁ

Piotrkowska 82, tel. 164-19

przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med.

J. WELLER

choroby wewnętrzne

POWRÓCIŁ

ul. Piotrkowska 225,

(róg Radwańskiej) tel. 149-01

przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mo-
zopłotowych i skórnych

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.

w niedziele i święta od 10—1 pp.

Trajbmaszyna

(cewiarka) firmy B-cia Lange

na jedwab, 24 wrzecion w no-
wym stanie okazują do sprze-
dania. Wiadomość: Lipowa 4.

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

POWRÓCIŁ

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w

w niedziele i święta od 9—12

Zatw. przez Minist. Op. Społ.

SZKOŁA KOSMETYKI

przy Instytucie

MIMAR

SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09

zapisy na kursy kosmetyki i masażu

leczniczego.

Bezpłatne programy i informacje od 4—7

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Ło-
dźi ogłasza przetarg na dostawę zie-
miopłodów dla szpitala im. Prezy-
denta Rzeczypospolitej I. Mościckiego w Łodzi.

Szczegółowe informacje uzyska-
ć można w Wydziale Administracyjno-
Gospodarczym Ubezpieczalni, ulica
Wólczańska Nr. 225, codziennie z wy-
jątkiem niedziel i świąt, od godz. 9
do 15-ej.

Ubezpieczalnia Społeczna

w ŁODZI.

DOKTOR
KLINGER

spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w

W niedziele i święta od 10—12

Dr. M. Wolfson

Narutowicza 2

tel. 128-83

powrócił

DR. MED.

J. Wajnsztok

powrócił

CEGIELNIANA 30, tel. 102-02

Higiena

to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i fro-
terowanie posadzek, czyszcze-
nie wystaw i okien, sprzątanie
biur i pokoi, odkurzanie elek-
troluxem. Renowacja linoleum.
Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT I S-ka

Piotrkowska 44,

tel. 202-14.

Dr. med.
S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)

POWRÓCIŁA

Sienkiewicza 34 telef. 145-10

godz. przyj.: od 12—2 i 3—4 pp

DOKTOR
REICHER

Specjalista chorób skórnych

wenerycznych i seksualnych

leczenie promieniami Roentgena

Poludniowa 28, tel. 201-05

przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.

niedziele i święta od 9—12 pp.

Dr. med.

M. RUNDSZTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano

i od 4—7 wiecz.

Dr. med.

Paulina Lewi

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii

przeprowadziła się na

Śródmiejską 28

telef. 240-10

przyjmuje od 12—2 i od 5—8 wiecz.

Ostatnie 2 dni!

drugiego filmu produkcji

wiedeńskiej p. t.

Pogodna komedia muzyczna, pełna dowcipu i areszabawnych perypetii.

W rolach głównych ulubienica publiczności **Magda Schneider** oraz **Paul Hoerbiger**, **Wolf Albach Retty**. Muzyka **Ralph Benatzkego**.

Następny program: „TYLKO TY” z **Hortensją Raką** i **Iwanem Petrowiczem**.

Ceny miejsc: na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr., następne seanse: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g.

Kupony ulgowe po 70 gr. Początek seansów o g. 4-ej, w niedziele i święta o g. 12-ej.

Jedynie dźwiękowe kino
w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych

Najmelodijniejszy
przebój Wiednia

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

WIEDEN SZALEJE

Film śpiewany i mówiony po niemiecku

z udziałem **Magdy Schneider** oraz **Paula Hoerbigera**, **Wolfa Albach Retty**. Muzyka **Ralph Benatzkego**.

Następny program: „TYLKO TY” z **Hortensją Raką** i **Iwanem Petrowiczem**.

Ceny miejsc: na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr., następne seanse: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g.

Początek seansów o g. 4-ej, w niedziele i święta o g. 12-ej.

Paweł Hörbiger w roli **Joh. Straussa**

Walc nad Newą

Film mówiony
i śpiewany
po niemiecku

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

WKRÓTCE OTWARCIE CUKIERNI „WINDSOR” przy Al. Kościuszki 1 — tel. 137-13.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANIFAKTURZE S.A.
ROKICINSKA 54. Dejazd tramwajami 10 min.

Wielotysięczne rzesze klientów podziwiają nasze niskie ceny

Korzystaj z okazji, przekonaj się osobiście o dobroci, wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych w „KONSUMIE”.
Uskuteczniamy wysyłkę PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ! 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone kursy handlowe, obejmujące: księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8. Andrzej 3. 7008-10

ENGLISH LESSONS A. Lipsztein, ul. Andrzej 27a od 4 do 7 pop.

ANGIELSKI Rutynowany pedagog udziela lekcji indywid. i w ściśle dobranych grupach. Korespond. handl. Zgłoszenia: Gdańska 74, m. 27.

PRZEDSZKOLE Prywatne Długoszowej, Kilińskiego 180, m. 17, przyjmuje zapisy dzieci 4 — 7 lat w godz. 16 — 19, prócz świąt. 7094-5

ANGIELSKIEGO udziela rutynowany pedagog Zygmunt Piotrkowski, Andrzej 45, m. 11. Tel. 255-10. Lekcja 3 zł. 073-2

Różne

PIERWSZORZĘDNA pracownia sukien nauczy panią za wynagrodzeniem kroju i szycia z gwarancją. Oferty: sub. „Gwarancja”.

BIURO pisanie podań Jana Nowakowskiego przeniesiono z ul. Trębackiej 16 na ul. Narutowicza 45, Dom P.K.O. około Sądu Okręgowego.

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18, telefon 192-46. 6924-5

ODŚWIEŻAM suchym chemicznym sposobem sufity, ściany, tapety. Bez kurzu, szybko i tanio. 11 Listopada 75, m. 23. Tel. od 9-ej rano do 7 wiecz. 126 68. 241-13

CZYSZCZĘ sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

REMONTUJĄC mieszkania pamiętaj uszczelniać okna i drzwi systemem A. Frydensona. — Chroni latem od kurzu, zimą od wiatru. Ceny obecnie niższe o 30 proc. Trwałość długoletnia. — Dzwonie 265-28.

ZGUBIONO dowody osobiste oraz karty wstępu do kasyna gry w Sopotach, na nazw. Rozenewajg Ani i Susmanka Don. Proszę zwrócić: Południowa 23, m. 13.

ZAMELDOWANIA, wymeldowania w ubezpieczalni skutecznym za zwrot kosztów tramwajowych. Zgłaszam się na wezwanie telefoniczne 166-78 Zand, 11 Listopada nr. 19, m. 3.

SWAT ustosunkowany w lepszych sferach żydowskich proszony jest o ofertę do „Głosu Porannego” sub „D”.

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem sufity, ściany, tapety. Wiadomość: Zawadzka 6, m. 1, Tel. 170-13. Czynny od 9 rano do 8 wiecz.

Kupno i sprzedaż.

Z POWODU wyjazdu sprzedam dobrze prosperujący pensjonat na Wiśniowej Górze, całkowicie urządzony, w ładnej okolicy. — Oferty „Wiśniowa” do Administracji.

KROSNA angielskie 72 c. ciężko klapowe, sprzedam. Wiadomość telefon 176-64, między godziną 1—3.

OKAZYJNIE do sprzedania eleganckie prawie nowe meble kuchenne, łóżeczko niklowe i inne drobne przedmioty. Dzwonie: 144-58, g. 2 — 3 pop.

Do sprzedania

posesja fabryczna, motor ropowy 25 P. H., dynamo 25 amp. 110 volt, warsztaty mechaniczne, szpulmaszyny i treibmaszyny. Wład. Aleksandrów Łódź, ul. Parzęcowska Nr. 6 lub Łódź, telefon 120-04.

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzesel i fotel kryte skórą. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

DO SPRZEDANIA album rzadkich okazów w znaczków pocztowych po cenach przystępnych. Oferty sub. „P. W.” do administracji „Głosu”, Piotrkowska 70.

KUPUJĘ książki używane w różnych językach w każdej ilości. Wiadomość u gazeciarza, Piotrkowska nr. 124.

PIANINO okazjnie kupię. Tel. 200-17.

SPRZEDAŻ dywanów ręcznie wiązanych 1-szy gatunek wprost z fabryk Bielskich. Ceny fabryczne na spłaty. Obejrzyć w hotelu „Savoy” w Łodzi, tel. 203-38, kier. A. Mielnikow.

GROTKI Sprzedam parcelę 8 morgów w całości lub częściowo (las, ogród owocowy, place, domek z centralnym ogrzewaniem). Wiadomość w f-mie „Przyszłość”, Piotrkowska 84, tel. 205-53.

DROUSSETĘ trzytamborową kupię w nienagannym stanie. Oferty „B. B.” „Głos Poranny” Łódź.

PIEKARNIA - herbaciarnia do sprzedania na Pl. Hallera. Wiadomość: Macke, 6-go Sierpnia 92, w podwórzu.



Naftanlej Tylko w najstarszej firmie **I. B. WOŁKOWYSKI** Nerutowicza 11 tel. 137-70
WÓZKI dziecięce, **KOZKA** metalowe i polowe, **MATERACE** różne, **WYŻYMACZKI**, **ŁODOWNIE**. **Reparacje**, **lakierowanie wózków i łózek**. Firma egz. od 1896 r.

Uzdrowiska

DWÓR przyjmie kilka osób. — Autobus do dworu Reichert, Grabów - Łęczycki. Telefon 5.

UZDROWISKO Włodzimierzów Pensjonat „Zachęta” czynny przez święta.

GŁÓWNO. Pensjonat R. Konarskiej w pięknej okolicy (wille Pokorowskiego) duże i ładne pokoje. Zgłoszenia na miejscu. Informacje w Łodzi, tel. 108-90. 403-2

GŁÓWNO. Pensjonat Heleny Streisenbergowej, przyjmuje od 25 sierpnia dorosłych. Zgłoszenia Główno. Stary Warchałów, willa Gałęckiej. Informacje w Łodzi, tel. 262-81, od godz. 10 — 12. 056-2

KOŚCIOŁ PAROWY

stojący, 6—8 atm., w dobrym stanie i książką kotłową — kupimy. Oferty składać do administracji nin. pisma pod „F. K.”

Posady

PISANIEM adresów każdy zarobi — nawet osoby zatrudnione. Za każdy tysiąc płać zł. 10.—. Jasnowidz Psychografolog Abdel-Hanim gwarantuje przy tej pracy zarobek minimum 100 zł. miesięcznie. Wprowadza każdego na Nowy Tor Życia oraz zestawia analizy grafologiczne, horoskopy, przepowiada przyszłość. Podać dzień, miesiąc, rok urodzenia, załączyć złotego znaczkiem na porto. Adresować: Abdel-Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18/25. 003-6

Lokomobile

Kotły parowe. Motory Diesla i na gaz ssany. Motory elektryczne, generatory. Obrabiarki. Maszyny i aparaty wszelkiego rodzaju nowe i używane poleca i poszukuje

„ROTOR”

Przedsiębiorstwo instalacyjne siły i ciepła — Łódź, Traugutta 4 Tel. 266-86

POSZUKUJE się lekarza - dentysty jako asystenta (tki). Może być początkujący (ca). Oferty sub: „Dyplom krajowy” do administracji.

WYKWALIFIKOWANA ekspedientka z branży galanterijnej z wieloletnią praktyką, poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty sub. „Ekspedientka”.

KELNERKI i kawiarki rutynowane poszukiwane. Zgłoszenia: Plutos, Piotrkowska 55, od godziny 15 — 17-ej. 085-2

DO 4-LETNIEGO chłopczyka poszukuję panny (izr.) inteligentnej, energicznej z dobrymi referencjami. Oferty „Be-Zet”.

NAUCZYCIELKA łaciny i historii przyjmie posadę w gimnazjum. Oferty sub: „Pełne kwalifikacje”.

MATURZYSTKA, pisząca na maszynie poszukuje pracy biurowej. Ewentualnie miesiąc bez platny. Dzwonie tel. 192-43.

ŚLUSARZ na roboty budowlane potrzebny zaraz. Ul. Żeromskiego 54, ślusarnia.

POTRZEBNA samodzielna panna do salonu mód. R. Wajnermanówna, Narutowicza 9.

POTRZEBNA służąca do wszystkiego z dobrym gotowaniem i referencjami. Piotrkowska 189, m. 5.

Lokale

DUŻY frontowy pokój umeblowany z wygodami i telefonem, do wynajęcia. Sienkiewicza 67, m. 7. Tel. 105-67.

POKÓJ nieumeblowany przy rodzinie lub od gospodarza, potrzebny od zaraz. Tel. 165-44.

POSZUKUJĘ 3-ch pokoi z wygodami w nowym lub czystym starym domu, nie wyżej II p., między Pomorską, Narutowicza i Magistracką Oferty sub „Punktualny” do admin. „Głosu Por.”. 74-2

DWIE uczennice przyjmę na stancję. Opieka rodzicielska. Pomoc w nauce. Telefon 151-83 od 14 do 16-ej.

2 i 3 POKOJOWE mieszkania w nowym domu, Radwańska 16, są do wynajęcia. Informacje na miejscu. 2-7117

FRONTOWY pokój ładnie umeblowany dla jednej osoby do oddania Śródmiejska 27 m. 7

POMIESZCZENIE dla 1 lub 2 panów miesięcznie 10 zł. Piotrkowska 81, lewa ofic. II wejście m. 26-a.

LOKALE handlowe natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44 tel. 101-34.

DWUPOKOJOWE i czteropokojowe, słoneczne, drugie piętro, z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Południowa 28

DO ODDANIA pokój z meblami lub bez, niekremujące wejście, wszelkie wygody. Piotrkowska 67, m. 8.

MOTORY KABE
WENTYLATORY
MATERIAŁY
ELEKTRO
INSTALACYJNE
W WIELKIM WYBORZE I TANIO!

TEL: 11129
FERRO-ELEKTRICUM
UL. PAWEŁ ZAUDER-ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 123 w PODW.

Z POWODU wyjazdu odstąpię od 1 września pokój z kuchnią z wszelkimi wygodami (centralne ogrzewanie). Gdańska 56. Wiadomość u dozorczy.

DO WYNAJĘCIA od zaraz część lokalu przy Stowarzyszeniu, składająca się z dużej sali z przyległymi pokojami i szatnią przy ul. Piotrkowskiej obok Andrzeja, na I piętrze. Lokal nadaje się na freblówkę, szkołę rytmiki i plastyki lub dla Stowarzyszenia. Oferty sub „T. K.”.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami, niekremującym wejściem Piotrkowska 106, mieszkanie 2, III piętro

4 i 5 POKOJOWE mieszkania z wygodami do wynajęcia przy ul. Żeromskiego nr. 77-79. Dozorca wskazuje.

SKŁIP i pokój do wynajęcia. Sienkiewicza nr. 27, u dozorczy lub od 4 — 5 tel. 265-78.

UMEBLOWANY frontowy słoneczny pokój do wynajęcia. Centralne ogrzewanie, winda. Telefon 12211.

MIESZKANIA 3 - pokojowe i wszelkimi wygodami w nowoczesnym domu do wynajęcia. Magistracka 4, róg Kołłątaja u Gorzkiewicz.

POSZUKUJĘ dwóch pokoi umeblowanych z wszelkimi wygodami i używalnością kuchni i telefonu. Dzwonie 178-12.

UMEBLOWANY pokój słoneczny z wszelkimi wygodami dla jednej osoby do oddania. Gdańska 15, m. 25.

POKÓJ elegancki, frontowy, Piotrkowska róg Zamenhofa na biuro, gabinet do wynajęcia. Tel. 248-51.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami. Sterlinga 5, front II p.

POKÓJ umeblowany przy rodzinie izr. do wynajęcia od zaraz z utrzymaniem lub bez. Legionów 47, m. 34.

KUPIEC

czasów przedwojennych, dobrze zaprowadzony w sferach kupieckich obciążony z brzoza tekstylną lub inną, przyjmie przedstawicielstwo na woj. Wolińskie i Poleskie. Posiadam poważne referencje. Oferty sub. „81759” do B. O. Fuksa, Piotrkowska 87.

Dr. med.

J. MARGOLIS
OKULISTA

Piotrkowska 113, tel. 165-17
POWRÓCIŁ
Godz. przyj. 12—2 i 5—7.

Pierwsza Przychodnia
WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-78
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr. med.

E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w nlecia. i święta od 9 do 1 po po

GIMNAZJUM SPOŁECZNE SZKOŁA POWSZECHNA

LICEA HUMANISTYCZNE MATEMATYCZNO-FIZYCZNE

UL. POMORSKA 105 :: TELEFON 132-18

przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—14.

LEKARZ STOMATOLOG

JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW
I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
Przyjmuje 9—1 i 3—7. Tel. 132-64.

Protek od **BÓLU GŁOWY**
DŁA DOROSŁYCH ZE ZŁ. FAKT
KOWALSKINA
chroni się szkodliwie
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

Dr. med. Włodzimierz
Zadziwicz
STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164 tel. 125-26
przyjmuje od 3—7

Dr. med.
Władysław Szpiro
CHIRURG
Sienkiewicza 34, tel. 222-10
przyjmuje od 4—6 ej.

Dr. med.
A. Gibiański
choroby wewnętrzne
(spec. serca i płuc)
POWRÓCIŁ
Zachodnia 59a, tel. 133-81
Przyjmuje od 9—11 rano i od 4—6 w.

Wznowił przyjęcia
Dr. med.
D. Rosenzweig
Chor. dzieci
Piłsudskiego 72, tel. 128-74

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i kobiecych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2

Do P. T. Fabrykantów!

W związku z katastrofą samochodu, zdążającego do Krakowa w dniu 14 b. m., zwracam się niniejszym do Sz. P. P. o przedłożenie mi w najbliższym czasie faktur dotyczących się transportów z dnia wyżej wspomnianego, celem zlikwidowania przeze mnie strat

Biuro ekspedycyjne
A. Mandelbaum, Łódź
Piotrkowska Nr. 18

Polska Złota Jesień w KOLUMNIE

Pensjonat CARLTON pod kier. p. Edwardowej Epsteina, Willa położona w sosnowym lesie, skanalizowana, elektrycznie oświetlona, pokój kąpielowy, kuchnia wykwintna, na żądanie dietetyczna. Telefon Kolumna 10.

**KURSY, SZYCIA, MIERZENIA
KROJU, I MODELOWANIA**
LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs przyjmują kancelaria.

Żeńskie
Szkoła Powszechna, Gimnazjum i Liceum
im. Cecylii Waszczyńskiej
ul. Legionów 15, tel. 219-00

Egzaminy wstępne po wakacjach rozpoczną się 4 września r. b.
Kancelaria przyjmuje podania od 23-go sierpnia codziennie w godz. 9—14. — Do szkoły powszechnej przyjmuje się chłopców.
Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego nadał gimnazjum wszystkie uprawnienia gimnazjów państwowych.

Szkoły T-wa „Oświata”
ul. Żeromskiego 10, tel. 102-98.

Egzaminy wstępne do Szkoły Powszechnej, Gimnazjum i Liceum Humanistycznego im. ks. Ign. Skorupki rozpoczną się w środę dn. 1 września rb. o g. 9-ej.
Zapisy i informacje w sekretarjacie codziennie od 9 do 14.
Dyrektor **Wacław Davison**

Druciane ogrodzenia, płotki i tkaniny polca firma
RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 161 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

Zakład Tapicersko - Dekoracyjny
Stanisława Gabaty
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 1, TEL. 133-66
POSIADA KOMPLETNE URZĄDZENIA
pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, kuchen, przedpokoi, fotele klubowe, tapczany, otomany, kozetki i t. p.

Poszukiwany majster farbiarski i majster w wykończalni

na stały wyjazd do fabryki wyrobów wełnianych w BUE-NOS AIRES. Siły pierwszorzędne z długoletnim doświadczeniem. Oferty sub. „WYJAZD” do Biura Ogłoszeń Fuksa Piotrkowska 87

PLUSK WY

wytopisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimex”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”
Łódź, Al. 1 Maja 4, tel. 222-60

7 kl. Prywatna Szkoła Powszechna Meska p. n.
„NAUKA I WYCHOWANIE”
w Łodzi, Piłsudskiego 62, tel. 245-97
Zapisy uczniów do wszystkich klas na 1937/38 rok szkolny przyjmują kancelaria codziennie od 10 do 1 i od 5 do 7 pp. Egzaminy wstępne odbędą się 2 września. Uwaga: Lekcje w klasie I-ej rozpoczynają się o godz. 9 rano.
Czesne przystępne Kierownik szkoły E. Goldszmidt

LICEUM humanistyczne i matematyczno-fizyczne
Gimnazjum Żeńskie i Szkoła Powszechna
„WIEDZA” L. MAGALIFOWEJ
z pełnymi prawami gimnazjów państwowych
ul. Narutowicza 17, tel. 175-38
podają do wiadomości, że kancelaria przyjmuje zapisy nowośćujących codziennie w godz. 10—13 i 17—19.
Egzaminy rozpoczną się dn. 3 września.

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza:
Przemysław Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74
Ustawiamy parkany wg. przepisów Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

CHRONIE ZDROWIE!
OLLA
GUM..2
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

MORSZYN-ZDRÓJ

Pensjonat „Biały Dwór” tel. Nr. 40
Komfortowo urządzone słoneczne pokoje.
Staranna obsługa. — — — Ceny przystępne.
Kuchnia DIETETYCZNA i DIABETYCZNA
na wzór Prof. Dr. Nordena.
Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi
ZARZĄD:
T. Opoczyńska i J. Felsztajn.

Witkiewicz
10-2.4-8
tel. 201-89
instytut
de beauté
Al. Kościuszki 41

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJY wyścielanych
MATERACJY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73
— składowia — w podw. Tel. 159-90

LODY
wyborowe w 10 gatunkach
porcja 35 groszy
wraz z wodą sodową i waflową czekoladową.
Śniadania i kolacje jarskie
zł. 1.10 wraz z obsługą
poleca
Cukiernia „Źródło”
Przejazd 1, tel. 209-87

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania należności skarbowych i innych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

W dniu 23. VIII 1937 r.

- 1) Składowia Skarbowia, Kilińskiego 88, 40 sztuk towaru bawełn. koldrowego, oszacowan. na zł. 1.600.—
- 2) Składowia Skarbowia, Kilińskiego 88, 300 par pończoch damskich, jedwabnych, oszacowan. na zł. 1.000.— i 25 tuzów pończoch damskich, ze sztucznej, jeł. ab. oszac. na zł. 500.—
- 3) Borkowska Luba, Pogonowskiego 19, ruchomości i mąka, oszacowana na zł. 560.—

W dniu 27 sierpnia 1937 r.

- 1) Żurkowski Józef, Śródmiejska 43-45, ruchomości oszac. na zł. 3.600.—
- 2) Włdzewska Manufaktura Sp. Akc. Śródmiejska 13, (płótno obrusowe) towar oszacowany na zł. 2.800.—
- 3) Kantor Herman, Gdańska Nr. 40, towar trykotowy 20 szt. oszacow. na zł. 700.—, licytacja odbędzie się w firmie Jelin i Rudomin, ul. Wólczańska Nr. 73-75.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji w miejscu wykonywania czynności. —

Kierownik Urzędu Skarbowego
(Mgr. J. HYKIEL)

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny” — Jan Urbach i S-ka Henryk Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajna (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubiny 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Ręwa” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Firmy zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Rewia

ilustrowana tygodniowa

Nr. 34. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 22-go sierpnia 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera następujące artykuły:

J. K. Urbach: Żydzi - pionierami przemysłu
George Edinger: Nieco krwi żydowskiej.
Karl Michaelis: Zlikwidowanie antysemityzmu
M. Hochdorf: Syn geniusza
Feliks Ruwnak: Codziennie jeden dramat
Mgr. Maria Brysk-Reisfeldowa: Dziecko też ma nerwy!
Dr. Aliechin: Szachy i brydż
Paweł de Krulif: Chore matki — zdrowe dzieci
Mark Twain: Przygoda z dziennikarzem.
Alfred Polgar: Trzy zbyteczne rzeczy
Jerzy Geller: Dziesięciolecie (Nowela)
J. Wechsberg: Wszystko się zmieniło w Pekinie.

Żydzi pionierami przemysłu

Prowokacja prusko-carska rodzi hydrę antysemitką

Nastroje w przededniu powstania styczniowego

Dla zabezpieczenia się przed rozszerzeniem jakiegokolwiek ruchu rewolucyjnego na ziemiach polskich już w roku 1833 car Mikołaj I zawarł z Prusami i Austrią ścisłe przymierze w Münchengraetz, następnie w Kaliszu, na podstawie którego „każdy niezależny panujący miał prawo w razie rozruchów wewnętrznych... wezwać na pomoc tego z pomiędzy innych panujących, który mu się będzie wydawał odpowiednim”. W ten sposób zapewniono sobie współakcję przeciw ewentualnym polskim spiskom niepodległościowym, w ten sposób prawie przed stu laty stworzono blok państw antydemokratycznych, podobnie do czasów współczesnych, dla zdławienia wszelkich przejawów myśli wyzwoleniczej.

Blokowi państw reakcyjnych przeciwstawił się ruch demokratyczny, opierający się na wybitnych intelektualistach.

Rok 1848 wykazał jeszcze nikłość, słabość, rozbićcie ruchu demokratycznego.

W roku 1853, w pierwszych dniach wojny krymskiej, marszałcy demokracji snuli plany o stworzeniu Stanów Zjednoczonej Europy. Wiktor Hugo, w roku 1853 również emigrant, w przemówieniu na obchodzie powstania listopadowego, kreślił obraz porewolucyjnej Europy i wita przyszłą „błogą zorzę Stanów Zjednoczonych Europy, bez granic, bez komór, bez wojen, bez wojsk, bez proletariatu, bez ciemnoty umysłowej, bez nędzy... o rządzie nie innym, jak prawo człowieka...” (B. Limanowski: St. Worcell str. 324). — I podczas wojny krymskiej, mimo chwilowego rozbićcia bloku reakcyjnego, wystąpienia przeciw caratowi Anglii i Francji, prąd demokratyczny w dalszym ciągu okazał się bardzo słaby.

Nawet klęska Rosji nie zdołała wywołać poważniejszych wstrząsów wewnętrznych w tym państwie, jak i prawie nie przerwała błogiego spokoju wśród społeczeństwa polskiego. Wszelkie rachuby demokracji europejskiej na wywołanie rewolucji w Polsce na razie zawiodły.

Car Aleksander II, odwzajemniając się za spokój w czasie wojny krymskiej, znosił w roku 1856 bardzo uciążliwy stan wojenny, który rozciągnięty był na Królestwo od wielu lat, i zezwala wielu emigrantom na powrót do kraju.

Stan gospodarczy kraju był rozpaczliwy. Na zgórą 4 i pół miliona mieszkańców Królestwa 3 i pół miliona mieszkało na wsi, i żyło z rolnictwa. Prawie cała ziemia, poza własnością rządową, należała do szlachty. Chło-

pów, właściciele gruntów było za ledwie około 22 tysięcy. Przytłaczająca większość własności była całkowicie zależna czynszowo i pańszczyźnianie od szlachty. Poza tym do półtora miliona mieszkańców wsi stanowiło bezrolny proletariatus wiejski, żyjący w okropnych warunkach. Cała ziemia polska, największy wówczas majątek, należała do 26 tysięcy rodzin magnatów.

Skromne kadry inteligencji działały głównie na terenie miejskim. W miastach mieszkało około miliona ludzi. Miasta są małe, zaniedbane, brudne, do największych skupień miejskich należy Warszawa z 150 tys. mieszkańców i Łódź — 32 tysiącami.

Stan umysłów i oświaty w Królestwie w przededniu powstania styczniowego zilustrują najlepiej następujące liczby: ogół nauczycielstwa (szkół elementarnych, średnich, zawodowych i wyższych) wynosił wówczas 1.800 osób, zaś kleru — 4.500 (2.218 księży, 1.808 mnichów, 521 mniszek, 191 klasztorów). —

Analfabetyzm i ciemnota wszechwładnie panowała, szczególnie na wsi. Wskutek nędzy, głodu, bezrobocia i ciemnoty śmiertelność w kraju była dwukrotnie wyższa, niż na zachodzie Europy. Bezrolny proletariatus wiejski masowo napływał do miast w poszukiwaniu pracy w fabrykach; nadmiar rąk robotniczych, bezrobocie wśród rzemieślników, wprowadzenie akurat w tym czasie maszyn parowych do przemysłu obniżyło znacznie zarobki robotnicze, powodując jednocześnie silne rozgoryczenie i pierwsze wrzenia socjalne w miastach.

W rozpaczliwych warunkach wegetuje w miastach przeszło półmilionowa masa biedoty żydowskiej, również ciemna, zacofana, opanowana i kierowana przeważnie przez liczny kler żydowski.

Bezmiar nędzy żydowskiej charakteryzują liczby z owych czasów, wykazujące, że na pół miliona tylko około 100 tysięcy żydów było czynnie zatrudnionych czyli 20 proc.

Wysoka bariera celna między Królestwem a Rosją, wprowadzona za karę po powstaniu listopadowym, w znacznym stopniu hamowała rozwój przemysłu i handlu na szczytym obszarze Królestwa. Dopiero zniesienie granicy celnej w r. 1850 i uzyskanie rynków zbytu w Rosji częściowo poprawiło stan przemysłu i kupiectwa.

Żydzi stają się pionierami przemysłu, rozwoju gospodarczego kraju. Nie 26 tysięcy obszarników, zamożnych zie-

mian, posiadaczy własnych znacznych kapitałów, przystępuje do podniesienia stanu gospodarczego Królestwa, lecz kilkadziesiąt rodzin żydowskich, dysponujących częściowo własnym kapitałem, częściowo uzyskanym w formie pożyczek u żydów zagranicznych. Żydzi u-

ruchamiają przemysł cukrowniczy, włókienniczy, tytułowy, częściowo górniczy, budują pierwsze koleje żelazne i szosy, tworzą pierwszą rzeczną flotyllę na Wiśle.

Niewątpliwie bodźcem do stworzenia tych placówek przemysłowych była chęć zysku, dobrobytu osobistego, jednak na leży z naciskiem podkreślić, że wraz z zdobywaniem dla siebie majątku ci pierwsi pionierzy działali bardzo dużo dobrego dla kraju. Pomijając sam fakt znalezienia pracy dla wielu tysięcy bezrobotnych, byli ci żydzi założycielami, fundatorami poważnych instytucji filantropijnych, społecznych, oświatowych, kulturalnych.

Gdy przyjrzymy się dorobkowi ich z tego okresu, to napewno więcej zdziałało dla kraju tych kilkadziesiąt rodzin, niż 26 tysięcy ziemian o ciasnym egoizmie klasowym, polaków, utrudniających wielokrotnie na wet stworzenie szkółki wiejskiej inteligencji, który chcieli z kagańcem oświaty pójść na wieś.

Były próby wciągnięcia kapitału ziemiańskiego do przemysłu. Leopold Kronenberg usiłował wciągnąć do pracy pionierskiej w przemyśle sferę ziemiańską, lecz spotkał się z odmową i musiał zrezygnować z swych zamiarów.

Biblioteka warszawska, szkoła muzyczna, teatr polski, opera, liczne uczelnie, tajna oświata polska korzystają ze stałej znacznej pomocy materialnej i opieki Kronenbergów i Rosenów, Wertheimów i innych. Wydawnictwa legalne, polityczne i zawodowe (tygodnik lekarski, „Gazeta Handlowa”), pisma emigracyjne, nielegalne, budzące ducha polskiego, są wspierane znacznymi sumami przez za możne sfery żydowskie i stożunkowo liczną wówczas już inteligencję żydowską. A jednocześnie sfery te wraz z dawnymi uczestnikami - żydami walk o niepodległość Polski, wszczynają szeroką akcję polonizacyjną, kulturalną wśród samych żydów, dążąc do stworzenia pomostu dla zbliżenia się, współżycia harmonijnego ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

Powstała w r. 1826 szkoła rabinów, której większość słucha-

czy w r. 1830 udała się do szeregów powstańczych, w latach późniejszych wydaje kilkuset wychowanków - szermierzy polskości wśród masy żydowskiej. Wielu z nich bierze później udział w pracach konspiracyjnych - niepodległościowych, odgrywa podczas samego powstania poważną rolę.

W latach przedpowstańcowskich wybijają się na czoło inteligencji krajowej lekarze - żydzi: Bruenner, Chwał, Konic, Natanson (redaktor „Tygodnika Lekarskiego”), Nusbaum, Poznański, prawnicy Adolf Poznanski i Antoni Cymerman (później profesor prawa na uniwersytecie moskiewskim), literaci i dziennikarze: Goldman, Herzyng, Rubinsztajn, Okret, artysta - malarz Seweryn Sterling, śpiewak opery warszawskiej Leopold Sterling, rzeźbiarz Fajnsztajn, muzycy bracia Wienawscy (wnukowie naczelnego lekarza armii powstańczej w r. 1831, dr. J. Wolfa), uczeni Tugenholt, Buchner, Elsenberg, Leon Konic, Lesman, Lubelski, Merzbach, Natansonowie, Paprocki, Rozenblum, Studencki, Wajnberg i wielu in., którzy roznieśli sławę nauki polskiej wśród obcych.

Samuel i Maurycy Olgebrandowie wydali polską wielką encyklopedię powszechną, wychowanek szkoły rabinów Salomon Lewental przejął i redagował „Kurier Warszawski”, najstarsze pismo polskie, które bodajże jemu zawdzięcza swój trwały byt.

Silnie rozwinięty zmysł społeczny wśród świeższego pokolenia inteligencji żydowskiej, garnącej się z zapalem do kultury i sprawy polskiej, znaczący udział jej i przenikanie do życia społecznego, umysłowego i towarzyskiego, poważna rola uświadamiająca wśród masy żydowskiej, współpraca i pomoc intelektualna i materialna w akcji niepodległościowej, zaniepokoiły władze rosyjskie i sąsiada - prusaka.

Przy czytaniu pamiętników z owych czasów można wywnioskować między wierszami, iż autorzy ich wyczuwali w chwilowym popuszczeniu się stosunków polsko - żydowskich obcą rękę — zaborec, ale dopiero dziś, na podstawie ciekawych materiałów historycznych ohydna robota prowokacji pruskiej i zaniepokojonego caratu jest wyraźna. Natwanych ludzi nigdy nie było brak, którzy dali się w tę brudną robotę wciągnąć, zaś płatnych najmitów, prowokatorów, nazywających się „ideowymi antysemitami” też bez trudu znaleźć można było i

wówczas wśród chciwych gro-sza.

Niezmiernie ciekawy szkic o „prowokacji w przeszłości”, o prowokacji pruskiej podczas konfederacji barskiej, insurekcji Kościuszkowskiej i podczas powstania listopadowego warto przeczytać i to specjalnie dziś — w „szkicach i portretach” Sz. Askenazego (wydanie pośmiertne, Biblioteka Polska, 1937 r.), zaś o prowokacji pruskiej w r. 1917 w Rosji w studium o „Rewolucji” St. Grabowskiego (1926 r.). Oprócz „naiwnych” i prowokatorów poczęli sympatyzować z obozem antysemitkim i niektórzy ziemianie, zazdroścący świeżych fortun szczupłej grupie kapitalistów — pochodzenia żydowskiego. Zazdrościli ci, którzy o wiele wcześniej mieli szerokie pole dla inicjatywy, lecz mimo zwracań się Kronenbergów, Rozenów, Wawelbergów do nich, nie chcieli się „parać” z przemysłem i handlem; złym okiem patrzyli oni na pracę oświatową postępowej inteligencji chrześcijańskiej i żydowskiej wśród ludu miejskiego i wiejskiego, a sami skapili nawet drzewa ze swych lasów na budowę szkółki. Wręcz zabraniali — po porozumieniu z władzą zaborecą — na szerzenie oświaty polskiej wśród ludu, gdyż woleli mieć swego chłopca - niewolnika ciemnego, pokornego, łatwiejszego do wyzysku i ucisku.

Antysemityzm umiejętnie szerzony przez płatnych najmitów carsko - pruskich, znajdował i częściowy oddźwięk wśród zamożnego mieszczaństwa chrześcijańskiego, również zazdroścącego „fortun żydowskich”. W tym wypadku obok zazdrości odgrywała już rolę zwykła nędzna konkurencja zawodowa, która pragnęła przystroić się w szaty obrony szanów „rdzennej” polskości. Antysemityzm ostatniej warstwy był na tyle zakłamanym, że jego reprezentanci — z pochodzenia Niemcy — napewno co najmniej o cztery do sześciu wieków byli późniejszymi „rdzennymi” polakami od starych rodzin żydowskich, wielokrotnie wywodzących się na ziemiach polskich od XII—XIII wieku.

Prowokacja pruska i carska w owym okresie dla każdego światłego umysłu była widoczna. Kraj po długim okresie nędzy, bezrobocia, uprzemysławia się; odradza się życie polityczne - społeczne, rozwija się praca oświatowa, zaczyna kielkować w podziemiach praca konspiracyjna - niepodległościowa,

(Ciąg dalszy na str. 3-iej).

Nieco krwi żydowskiej

płyne w żyłach bardzo wielu naiwybitniejszych anglików

Pewnego razu król portugalski Jan V wezwał swego premiera **POMBALA** i rozkazał sporządzić spis obywateli, w których żyłach płynie krew żydowska, aby móc zmusić ich do noszenia żółtej odznaki.

Po kilku dniach powrócił Pombal do króla z dwiema żółtymi czapczkami i rzekł:

— Jedna przeznaczona jest dla waszej królewskiej mości, druga dla królowej, moja jest jeszcze w robocie.

Jestem w położeniu markiza Pombala. Wiem, że jestem na pół żydem, co się zaś tyczy drugiej połowy — arwjskiej, to wzbudza ona we mnie wielkie wątpliwości.

Ty, mój drogi czytelniku, zapewne nie dopuszczasz wcale, aby w żyłach twoich mógł ktoś odnaleźć jakikolwiek ślad krwi żydowskiej.

Otóż W. Brytania liczy około 300,000 żydów, co stanowi blisko pół procent jej ludności, i co najmniej 2 procent chrześcijan z przeważającą krwią żydowską. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że za czasów Olive'ra Cromwella, a najprawdopodobniej nawet za Wilhelma Zdobywcy, żydzi stale zamieszkiwali u nas, a przez okres przynajmniej dziesięciu pokoleń kojarzyli się z resztą ludności, to przynajmniej należy, że szerokim szlakiem rozplynęła się krew żydowska.

*

Z współczesnych rzeźbiarzy **EPSTEIN** jest napewno jedynym brytyjskim żydem, który osiągnął szczytów geniusza. Ale widzimy znakomite talenty żydowskie we wszystkich przejawach życia brytyjskiego.

Nasze pokolenie pamięta żydów: lorda **READINGA** — wice króla Indii, lorda **JESSEL'A** — Master of the Rolls, lorda **SA-**

MUELA — wysokiego komisarza Palestyny oraz **HORE-BELISH'A** — ministra wojny.

Pierwszym rodowitym australijczykiem na stanowisku generalnego gubernatora Australii był sir Isaac **ISAACS**. Podczas wszechświatowej wojny sir John **MONASH** czynny był jako głównodowodzący armią australijską. Sir Michael **MYERS** był ministrem sprawiedliwości w Queensland, a takie same stanowisko na Ceylonie piastował sir Sydney **ABRAHAMS**.

Medycyna brytyjska szczyty się takimi nazwiskami, jak: dr. **BARNARDO**, Emmanuel **MILLER** i Dawid Nunes **NABARRO**, a w muzyce: Mark **HAMBOURG** i Landon **RONALD**.

Cenimy brytyjskich pisarzy żydów, jak Philip **GUEDALLA**, Gilbert **FRANKAU**, Virginia

WOOLF i sir Sidney **LOW** — raz pół-żydów — Noami **JACOB**, Leonard **MERRICK** i Siegfried **SASSOON**.

Podziwiamy Maurycego **MO-SCOVICHA**, Leona M. **LIONA**, Ernesta **MILTONA**, Julię **NEILSON**, Margaretę **RAWLINGS**, Constance **COLLIER**, Olę **LINDO** i nie zastanawiamy się nad ilością procentową krwi semickiej, płynącej w ich żyłach.

Cechy rasowe Charlie **CHAPLINA**, Paula **MUNI** (karierę swą rozpoczął w żydowskim teatrze w Whitechapel), Douglasa **FAIRBANKSA**, Harolda **LLOYDA** i Eddie **CANTORA** nie pomniejszają rozkoszy artystycznej.

Nasze życie handlowe byłoby mniej rozwinięte, gdybyśmy nie mieli sir **Isidora SALMONA**, właściciela „Lyonsów”, lorda

HIRSTA z głównej centrali elektrycznej, Beniamina **DRA-GE**, sir Montague **BURTONA**, albo niedawno zmarłego lorda **MELCHETTA**.

Neceni cyną kornwalijską, żydzi przybyli do nas na fenickich okrętach, w czasach, gdy jeszcze wielu naszych chrześcijańskich przodków czciło Wotana na wodach norweskich.

Pewien domokrażca, jeden z potomków owych żydów fenickich, zwrócił się do mnie ze słowami:

— Przodkowie moi przybyli tu, aby szukać cyny, a ja po 2000 lat kontynuuję ich pracę.

Niektóre miejscowości w Kornwalii, noszące nazwy tego rodzaju, jak: Marazion (gorczy Sjonu), są widocznym śladem tych poszukiwań.

Mamy też na wysokich stano-

wiskach wielu znakomitych ludzi, których żydowskie pochodzenie nie ulega wątpliwości.

Jedenastu czystej krwi żydów zasiada w izbie lordów, a nie podjąłbym się odnaleźć tam jedenastu czystej krwi arwjskich.

*

Obfitą domieszkę krwi żydowskiej wskazuje rodowód pierwszego para Anglii, księcia **NORFOLK**. W roku 1877 potomek jego spowinowacił się ze znakomitym żydowskim rodem **TREVESÓW**, a praprawnuczka **Pellegrine Trevesa** wyszła za księcia tegoż rodu. **PELLEGRINE** był znakomitą jednostką. Urodzony w 1762 roku, piastował wysoki urząd w East India Company, a krew jego płynie w żyłach bardzo wielu znakomitych rodów brytyjskich.

Starszy syn jego pojął za żonę siostrę lorda **Lonsdale**. Wnuk jego, który w roku 1880 mianowany został lordem **Donnington**, ożenił się z hrabianką **of Loudoun**, starszą córką markizy **of Hastings**. Złączone więc w tej rodzinie tytuły **Hastings** i **Loudoun** są z kolei krzewicielami krwi **Trevesów**.

Wnuczka założyciela domu **ROTSZYLDÓW** wyszła za lorda **SAYE AND SEEL**, a jego praprawnuczka — za ojca obecnego lorda **AUCKLAND**. W żyłach więc lordów **Saye and Seel** i **Auckland** płynie ta sama krew, co w żyłach **GIDEONA**, praszczura **Rotszylda** z przed 1.800 lat.

Lord **CREWE** szczyty się żydowskimi cechami swej rodziny, nabytymi poprzez lady **Galway**, prababkę jego, od **Emmanuela MENDES DA COSTA**, który, w roku 1762, był podsekretarzem **Royal Society**.

Dziadkiem lorda **ROSEBERY** ze strony matki był baron **Rotszyld**.

Ród lordów **LUDLOW** pochodzi ze znakomitej rodziny sławnych kupców zachodnio-indyjskich, żydów hiszpańskich, nazwiskiem **LOPEZ**.

W rodzinie **WELLESLEY** płynie krew żydowska od r. 1908, gdy IV książę **of Wellington** ożenił się z **Pamelą FITZGERALD**, wnuczką bankiera **BISCHOFFSHEIMA**.

Przykłady tego rodzaju można by, badając dalej, mnożyć do nieskończoności.

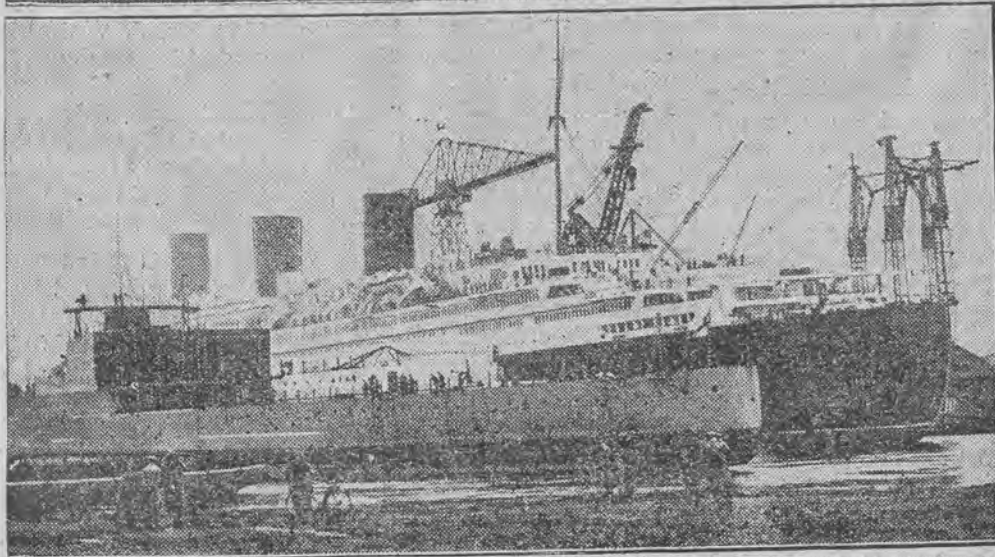
*

Ponieważ mamy wielu żydów niebieskookich blondynów, wysokiego wzrostu, a nie mniej nie-żydów brunetów, małego wzrostu i krzywonogich, nie wolno nam sądzić według cech zewnętrznych.

Nie można również sądzić podług nazwiska, jeśli wśród arwjskich znajdujemy nazwiska takie, jak **John Simon**, albo marszałek polny **Sir Claude Jacob**.

Zmarły niedawno dziadek lady **Cynthii MOSLEY**, żony naszego faszysty, sir **Oswalda**, nazywał się **LEWI LEITER**. Nazwisko to dało asumpt do przypuszczeń, że wódz antysemitów brytyjskich ożeniony jest z żydówką. Lecz **Lewi Leiter** nie był żydem; był on kalwinem i pochodził z Holandii. Wypadek ten wskazuje, że nawet wygłaszanie zapatrywań najskrajniejszego antysemityzmu, jest nie zawsze pewną oznaką żydowskiego pochodzenia, jakkolwiek jest najpewniejszą z tych, jakie posiadamy.

George Edinger
(Londyn)



1. Entuzjazm na ulicach Kairu z okazji proklamowania **Farouka** królem kraju faraonów. — 2. Nowoczesne okręty angielskie. Kieżownik „**Southampton**” na tle pasażerskiego olbrzyma „**Queen Mary**”. — 3. Niezawodnymi pilotami rybaków są na morzu Północnym stada mew, unoszące się z wielkim krzykiem stale nad przepływającymi ławicami śledzi.

Kruk z duszą kapłana odwiedza mumię swego przodka

W kronice wydarzeń współczesnych odgrywały dużą rolę wykopaliska egipskie. Naruszone grobowce, kosztowności, mumie królów interesują zawsze swoją tajemniczością. Nagłe zgony archeologów dawały zawsze pole do przypuszczeń o zemście sprofanowanego władcy grobowca.

Po raz pierwszy w tych dniach dzienniki angielskie podają ciekawy wypadek, związany z ojczyzną faraonów. Dyrekcja parku i muzeum **New Garnet** w **Hertfordshire** została zaintrygowana zachowaniem się przebywającego tam kruka. Dla wyjaśnienia należy dodać, że w muzeum znajduje się od miesiąca mumia kapłana egipskiego, **Amona Ra**. Mumia wystawiona jest na sali parterowej; stróż otwierając co rano drzwi i okna muzeum, zauważył niewytłumaczalną obecność kruka, latającego po sali, w której znajdowała się mumia kapłana. Zaintrygowany dozorca zaobserwował nazajutrz, że kruk zjawiał się wraz ze wschodem słońca. Jaki związek może zachodzić pomiędzy ptakiem, a mumią?

W wywiadzie z dziennikarzem dyrektor muzeum **Ward** nawiązuje ten dziwny wypadek do wierzeń egipcjan w powrót duszy na ziemię pod postacią ptaka w celu odwieczania ciała. Może to duch kapłana **Amona Ra**, uwięziony w ciele ptaka, przylatuje sprawdzić, czy jego ziemskie szczątki nie zostały już wyzwolone i nie powróciły do wiecznego spokoju.

Wielka ankieta „Rewii” na temat

„Zróżdła i drogi rasizmu i antysemityzmu”

ZLIKWIDOWANIE ANTYSEMITYZMU

związane jest z likwidacją istniejących instytucji społecznych i gospodarczych — mówi znakomita pisarka duńska

Karin Michaelis

Wybitna i głośna pisarka duńska, Karin Michaelis, w swej twórczości literackiej nie zajmuje się na ogół problemami społecznymi. Karin Michaelis rzadko wypowiada się poza książkami, nie występuje na meetingach i publicznych zgromadzeniach, nie zajmuje się pracą dziennikarską.

Sędziwa pisarka przyjęła mnie w hotelu paryskim, gdzie przejeżdżam na kilka dni się zatrzymać. Wypytała mnie dokładnie o cel mojej wizyty, po czym, ofiarując mi papierosa, odparła z przemiłym wdziękiem:

— Myślę, że mój stosunek do Żydów pojmie pan już z tą chwilą, gdy powinszuję panu tej wiejskiej i żmudnej, a zarazem wdzięcznej i pożytecznej pracy, mającej na celu

połączenie opinii publicznej o bezsensie i obłudzie rasizmu.

Ankieta pańska mnie żywo interesuje, ponieważ jest ona dziś niezmiernie aktualna i powiedziałabym nawet konieczna. Zabierając w niej głos, jestem jednocześnie z tego powodu szczęśliwa, że spotyka mnie zaszczyt znalezienia się w szeregu innych intelektualistów, nie zawodnie demaskujących fałsz i złą wolę zawodowych demagogów rasistowskich.

Z drugiej strony czuję się nie

szczęśliwą, nie mogąc poruszyć interesującego para zagadnienia z punktu widzenia nauki lub polityki.

Jestem dumką, urodzoną i wychowaną w kraju, w którym mieszkańcy nie łatwo dają się wciągać do jakiegokolwiek ruchu, zmierzającego ku poniżeniu ludzkiej godności i ludzkiego honoru. Rasizm jest nie więcej, jak narzędziem poniżenia człowieka, formą deprecjonowania jego wartości duchowych, moralnych i fizycznych.

Oczywiście kto w takim kierunku zdąży i kto tego rodzaju kryteria pragnie sobie przyswoić, ten gotów jest również budować odnośne teorie. Ludzie etyczni,

ludzie cywilizacji XX wieku, którzy posiadli pewną moralność i do pewnego stopnia rozwinięli w sobie zmysł sprawiedliwości, muszą wszelkie odmiany rasizmu traktować z pogardą i obrzydzeniem.

W moim kraju nie ma antysemityzmu, a gdyby miał on u nas miejsce,

wstydziałabym się przyznać do mojej własnej ojczyzny.

Nie jest mi jednak obcym, że w pewnych krajach europejskich nienawiść rasowa podnieśli do znaczenia religii, zmuszając do przestrzegania jej w sposób najbardziej drakoński. O ile mi wiadomo, „ten rozkaz z góry” nie zawsze skutkuje i znaczna część społeczeństwa chrześcijańskiego, jakkolwiek nie jawnie, stawia temu opór, wykorzystując każdą sposobność, aby zadokumentować wobec mniejszości narodowych swoje przywiązanie i sympatie. Mam tu na myśli Niemcy. Inaczej jest jednak w innych krajach, gdzie zamiast rozkazu z góry mamy

zwykły akt tolerancji antysemitów wyczynów, niedouczonej polityki i działaczy społecznych.

W tych krajach, o niewielkiej kulturze zachodnio-europejskiej, gdzie świadomość trwałych doktryn społecznych nie zdążyła się jeszcze zakorzenić wśród szerokich warstw mieszczaństwa,

antysemityzm przybiera ostrzejsze formy, staje się prostu bestialstwem.

Byłoby mi trudno na poleceniu odpowiedzieć, w jaki sposób należy walczyć z tą rasistowską i antysemitą plagą.

Zdaję sobie sprawę z okoliczności, że walka ta zależna jest zarówno od miejsca, jak i od ogólnych warunków i możliwości w danym kraju. Na przykład w Niemczech hitlerowskich nie sposób domagać się od opinii publicznej niemieckiej, aby wpłynęła w jakikolwiek sposób na instytucje rządowe w kierunku przywrócenia Żydom ich praw obywatelskich z czasów weimarskiej konstytucji. Nie jest to możliwe, albowiem

eksterminację w stosunku do Żydów prowadzi sam rząd otwarcie i oficjalnie.

Natomiast inaczej się rzecz przedstawia w innych krajach, gdzie rząd wypiera się jakiegokolwiek walki, skierowanej przeciwko Żydom. W tych krajach otwiera się szerokie pole działania dla tych, którzy dążą do unicestwienia antysemityzmu, lub tylko do jego przytępienia.

Tam, gdzie istnieje wolna, nieskrępowana rządowymi restrykcjami opinia publiczna, tam

winę za rozruchy antysemitę ponosi przeważnie opinia.

Jeśli jakikolwiek rząd deklaruje się, jako republikański i demokratyczny, opinia ma nie tylko prawo, ale i

obowiązek skłonić rząd do nieuchybienia zasadom demokratycznym i nakazom konstytucyjnym.

Opinie wytwarzają ludzie pióra. Ich przeto zadaniem jest podnieść głos protestu przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Skoro tego nie czynią, wystawiają sobie złe świadectwo i kompromitują swój własny kraj.

Ale niesłuszne i niekompletne byłoby orzeczenie, że jedynie opinia publiczna decyduje o ukończeniu antysemitę hecy. Główna wina bowiem spoczywa na istniejących publicznych instytucjach.

Antysemityzm może zostać zlikwidowany wraz z likwidacją dotychczasowych instytucji społecznych i ekonomicznych.

W państwach wybitnie kapitalistycznych, w których rządzą banki i w których głos decydujący na bieg życia publicznego ma finansjery — antagonizm rasowy i narodowościowy staje się przejawem zrozumiętym i normalnym, gdy uprzytomnimy sobie

próby zachowania przywilejów gospodarczych przez kapitał w chwili, gdy nowy duch epoki i postępu społecznego podważa byt tych dotąd górujących sfer. Antysemityzm wytwarzają kapitaliści, widząc w nim klapek bezpieczeństwa dla swoich zagrożeń pozycji. Dowodzą tego znajdujemy w poszczególnych reżymach politycznych Europy.

Tam, gdzie do głosu dochodzą masy ludowe, niezliczone rzesze pracowników, tam antysemityzm nie ma znaczenia.

I odwrotnie: w państwach gawitujących do systemu rządzenia przy pomocy knuta, dyktatury i kapitału, przy pomocy metod, rugujących wpływ szerokich warstw społecznych na kształtowanie się państwowej rzeczywistości — nienawieć rasowa staje się głównym elementem w walce posiadających warstw przeciwko ich wrogom.

Mój nader serdeczny i życzliwy stosunek do Żydów zrodził się na skutek własnych moich przeżyć. Będąc jeszcze w gimnazjum, stwierdziłam, że dziewczęta żydowskie, moje koleżanki, najlepiej się uczyły i najbardziej zdradzały chęć do okazywania usług i pomocy. To były moje przyjaciółki. W konserwatorium profesorem moim był Żyd, wybitny znawca muzyki.

Nazywał się Bendigo. Wszyscy go cenili i szanowali; wszyscy go lubili.

W Danii, gdy zachodzi potrzeba zrealizowania jakiegokolwiek projektu publicznej, zawsze Żydzi okazują największą ofiarności;

kto sam materialnie datku wniesić nie może, ten ofiaruje swój czas dla dokonania zbioru.

Żydzi mają gorące serca i wyjątkowe zrozumienie dla ludzkiej niedoli.

Żydzi mają wybitne zdolności intelektualne, wielkie zamiłowanie do muzyki i sztuki.

Żydzi lubią też pieniądze, ale osobiście, nie uważam tego za wadę. Kto uczył się jakiegokolwiek historii średniowiecza, i kto nie chce zamykać oczu przed zjawiskami aktualnymi, ten wie, że

ludzie szukają zarobków tam, tylko, dokąd mają dostęp.

Przed Żydami, szczególnie w wschodniej i centralnej Europie, zamyka się drzwi do pracy w urzędach państwowych, w instytucjach municypalnych, w wielkich przedsiębiorstwach prywatnych... Nic tedy dziwnego, że szukają oni pracy za obcojęzykiem w dziedzinie handlu, na terenie giełd pieniężnych i nawet w ryzykownych przedsięwzięciach giełdowych.

Na przestrzeni całej historii nadawano Żydom prawa i odbierano je. Konfiskowano majątki żydowskie. Czyż ten pościg Żydów do pieniędzy nie został im imputowany przez ich wrogów?

Czyż dziwić się musimy, że człowiek stara się bronić tego, co krwią własną zdobywa? Nie, nie poczytuję tego Żydom za wadę; uważam bowiem tę ich cechę za całkowicie uświadomioną i usprawiedliwioną. Zresztą jestem zdania, że w tym pościgu Żydów do pieniędzy jest wiele przesady i niesłuszności. Bywałam w Ameryce. Widziałam tam nie-Żydów, dla których bodaj jedynym celem życiowym było „robienie” pieniędzy.

Zarzuca się Żydom brak poczucia higieny. To jest fałsz. Widziałam w Polsce wiele ośrodków i domów, urządzonych wszelkim zasadom zdrowotności i higieny. Ale nie wszędzie tam mieszkali Żydzi... Należy być obiektywnym w sądzie.

Żydzi są tak często wrogami czystości, wrogami kultury, wrogami sprawiedliwości, jak często zmusza się ich do tego.

O ile wiem, prowadziła pani w swoim czasie rozmowę z Marszałkiem Piłsudskim na temat Żydów i antysemityzmu.

Czy pani pozwoliłaby opublikować pewne szczegóły tej rozmowy?

— Bardzo nawet pana o to proszę. Być może pewne sfery zainteresowane w zagadnieniu antysemityzmu przypomną sobie słowa Oswobodziciela Polski... Jak już panu powiedziałam, byłam w Polsce 10 lat temu. Poznałam wiele kierowniczych osobistości świata politycznego i kilku wybijających się pisarzy. Zwiedziłam także

ośrodki, znajdujące się na wschodnich rubieżach Polski. Napotkałam tam głęboką nędzę.

Miałam odwiedzić pewnego pisarza, wybitnie utalentowanego, Żyda. Państwo, u których za trzymałam się w Warszawie, odradziły mi tłumaczyć, że wyrze to złe wrażenie na Marszałku, który mnie do siebie za prosił na pogawędkę.

Odparłam obawy, mej skądinąd znacznej gospodni i udałam się do wspomnianego pisarza. Rozmowa z nim tak mnie zaabsorbowała, że

spóźniłam się do Marszałka Piłsudskiego do Belwederu o całą godzinę.

Marszałek przyjął mnie niezwykle uprzejmie i wybaczył mi me opóźnienie. Gdy opowie działam mu o przestrojach moich gospodarzy, odpowiadał ze śmiechem:

— Szkoda, że obywatelka ta mylnie panią poinformowała. Mój stosunek do Żydów jest bardziej życzliwy. To są zdolni ludzie. Wielu mam Żydów przyjaciół i bliskich współpracowników. Lubie ich i ufam im.

Niestety, w tej chwili nie mogę panu służyć innymi szczegółami, a to dlatego, że w podobnych wypadkach należy być precyzyjnym i odpowiadać za każde słowo. Przyobiecuję panu przy innej sposobności dostarczyć dalszych szczegółów, dotyczących mej rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim na temat jego stosunku do Żydów. Jeszcze to sobie przypominam, że

według Marszałka, głównym powodem nieumiarowania w Polsce stosunku do Żydów, właściwego dla demokratycznych monarchii europejskich, były szkodliwe pozostałości z czasów zaboborów oraz, co Marszałek dwukrotnie i z naciskiem powtórzył, niewysoki jeszcze poziom gospodarczy kraju.

— Stan ekonomiczny — powiedział Marszałek — rodzi różnorakie zjawiska społeczne i polityczne, w zależności od tego, czy jest pomyślny, czy nie.

Przyznam z satysfakcją, że z owej rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim, którą prowadziłam w niewielkim gabinecie Belwederu przez półtorej godziny, odniosłam jak najlepsze wrażenie, a jeśli chodzi o Jego stosunek do Żydów i antysemityzmu, to wydaje mi się, że nie pomyliłam się twierdząc, że Marszałek bardzo cenil Żydów, uważając ich za naród wiatko wo zdolny, przedsiębiorczy i gotów do poświęceń.

Zechce pan może włączyć ten fragment do swego wywiadu. Niechaj skłoni on pewne sfery polskie, które uwielbiały i uwielbiają Wielkiego Marszałka, do rewizji obecnego stosunku do Żydów i do

zaniechania tych akcji, które nie godne są uczniów i kontynuatorów pracy życia Oswobodziciela i Budowniczego niepodległej Polski.

(Ankieta przeprowadza

JERZY HALAMSKI)

Żydzi

pionierami przemysłu

(Dokończenie).

patriotyczna inteligencja Żydów ska budzi w duszach półmilionowej masy, stanowiącej 40 pr. mieszkańców miast, gorące uczucia ścisłej współpracy z narodem polskim, rzecz więc niebezpieczna dla zaboborów, dla wrogów niepodległości Polski. Trzeba zainteresowanie narodu polskiego skierować w inną stronę, odsunąć uwagę od marzeń niepodległościowych, trzeba i zniechęcić, obrzydzić patriotycznej inteligencji żydowskiej pracę społeczną, odsunąć od współpracy z niepodległościową inteligencją chrześcijańską.

Puszcza carat, puszcza prusak, zaniepokojony rozwojem konkurencyjnego przemysłu, maszynę antysemitę w ruch, poczynają działać „sprężynki”, płyną i — dziś już o tym wiemy — duże sumy na ten cel, ruble i mareczki.

Nie nowego riema pod słońcem — rzekł ten Akiba.

Jest w zanadru i pogromik, walka o skiepy kramy i stąga ny chrześcijańskie, znalazła się i prasa, „Sztet” do „Berlins” sownych usług (po cieniu bór rąca judaszowskie, srebrniki od agentów pruskich i Muchanowa). aparat antysemitę nastawiony na całą parę.

„Ale nie zawsze — m’mo „naj szerszych” — „bezinteresownych” (za prawkę pieniędzy) chęci — wszystko się udaje. W latach 1854 — 1859 nie udało się. A dlaczego — w następnym tygodniu dowiemy się.

J. K. Urbach.

SYNGENIUSZA

żył i zmarł w skrajnej nędzy, nie zdradzając tajemnicy

W dziennikach paryskich znaleźć można było przed kilku dniami notatkę, że zmarł August Beuret, biedny zidiociały starzec. Większość czytelników oczywiście nie zwróciła nawet uwagi na tą dwuwierszową notatkę. A przecież August Beuret był jedynym synem wielkiego rzeźbiarza Rodina. Że nie otrzymał nazwiska swego wielkiego ojca, że zakończył życie w niesłychanej nędzy, niby opuszczone zwierzę, — miało to swoje istotne przyczyny.

Rodin, który ubóstwiał piękno cielesne, był bardzo rozczołowany w chwili urodzenia syna. Dziecko było brzydkim stworzeniem, które już w kołysce wykazywało wszelkie cechy tępoty umysłowej. W najcięższych warunkach matka wydała dziecko na świat, w okresie, gdy Rodin jako rzemieślnik zarabiać musiał to, co mu było potrzebne do rozwinięcia jego ideałów. Żona jego była dziewczyną bardzo skromnego pochodzenia, a on obarczył ją wszystkimi ciężarami i trudnościami ich biednego gospodarstwa. Innych radości i przyjemności nie używał jej. W czterech ścianach swego mieszkania był tyranem, małymownym i wymagającym, przynajmniej w stosunkach z żoną, która, tak samo, jak on, pochodziła z nizin i dla niego gotowała i prała.

Robiła to cicho i z poświęceniem, nie oburzała się nigdy, nie żądała nigdy, aby ją wtajemniczył w misterium swej twórczości. Była doskonałą służącą, co można nazwać szczytem poświęcenia, gdyby się nie wiedziało, że należała właśnie do urodzonych służących. Nigdy nie wpadło jej na myśl, że i ona ma pewne prawa. Pozostała panną Beuret i nie wiadomo, czy miała kiedyś nadzieję, lub wogóle domagała się metamorfozy w panią Rodin.

Następnie urodził się syn, niepożądany przyrost rodziny, czynnik, przeszkadzający artyście, który pragnął spokoju i czystości, ale nie znał się na idylli. Święte zagadki katedr gotyckich i tajemnic Wenus zaczęły go już wtedy dręczyć. Dziecko z przedwcześnie pomarszczoną twarzą przeszkadzało mu tylko, coraz bardziej, im bardziej rozwijał się jego geniusz. W przystępie sentymentu nadał wprawdzie synowi swoje imię, ale nawet mu na myśl nie wpadło wydobyć go z bezimiennej nicości. August Beuret nie został usynowiony, nawet wtedy, gdy Rodin zdecydował się, co prawda w godzinę śmierci, poślubić pannę Beuret, aby przynajmniej w postaci spadku otrzymała wynagrodzenie, które wypłacał jej przez wiele lat pełnej poświęcenia pracy tylko w postaci łyżki ciepłej strawy i kilku sukienek.

August Beuret poszedł do szkoły ludowej. W głowie jego nic nie usadawiało się trwale. Ojciec jego był teraz dość zamożny, aby spróbować mu pomóc przez cierpliwych nauczycieli prywatnych. Ale nawet nie myślał o tym. August Beuret z ledwością nauczył się sylabizować. Dlatego też nie zdradzał żadnego duchowego apetytu, natomiast wykazywał wielki apetyt zwierzęcy. Aby nie jadał darmo chleba, zmusił go ojciec do tego, co robiła matka. August Beuret musiał szorować podłogi, zamiatać, okurzać w pracowni powstające i gotowe już posagi. Był pilny i pracowity, pełen tej samej niemej skromności, co matka, zawsze pełen lęku, aby czegoś nie zepsuć i nie być zbesztanym.

Pewnego dnia podczas czyszczenia okien doznał zawrotu głowy. Upadł z wysokości na chodnik u-

liczny. Gdy wyszedł ze szpitala, nie był już nawet zdolny do tego, co robił dotąd. Ojciec nie pozwalał ze sobą żartować. Żył on zawsze w tajemniczej krainie wiecznego piękna. Wykuwał dłutem i młotem własny geniusz i postacie geniuszy, którym czuł się pokrewny. Bezradnie sterczał jego posługacz i potomek? Precz z nim!

August Beuret szukał pracy, jako tragarz mebli. Była to oczywiście próba siły, która się nie powiodła. Zaczął zbierać szmaty i grzebać w śmietnikach. To jakoś się udawało. Grzebiąc w paryskich śmietnikach wygrzebywał akurat tyle, aby nie umrzeć z głodu. Śmieciarze paryscy są, jak wiadomo, specjalnym gatunkiem ludzi, opętanych na punkcie śmieci, jakby to były klejnoty, wiecznie poszukujący skarbów w śródmieściu, na bulwarach i na peryferiach. Nawet w najtańszych przytułkach, które jeszcze noszą nazwy hote-

łów, nie znajdują oni dachu nad głową. Dlatego też śpią w piwnicach, na plantach, pod mostami, a nawet w pozycji stojącej. Zresztą nie potrzeba im wiele snu. Bowiem podczas gdy pracujący Paryż jeszcze odpoczywa, a tańczący Paryż właśnie powraca do domu, śmieciarze już krążą po mieście. Jedyne, co im ułatwia pracę, to istniejące jeszcze zwyczaj wystawiania kubelków ze śmieciami przed domy. Tylko czasami muszą oni toczyć walkę. Bowiem psy, które włóczą się między nocą i wschodem słońca, pożadają często tego samego, czego szukają śmieciarze.

Aż do wielkiej wojny August Beuret pozostał wierny swemu zawodowi. Ma on nawet trochę więcej szczęścia, niż jego towarzysze niedoli. Bowiem przed wrotami miasta odkrył on barak bez właściciela, w którym znalazło się miejsce dla dwóch osób, dla niego i dla jakiejś bezdomnej żebraczki, której

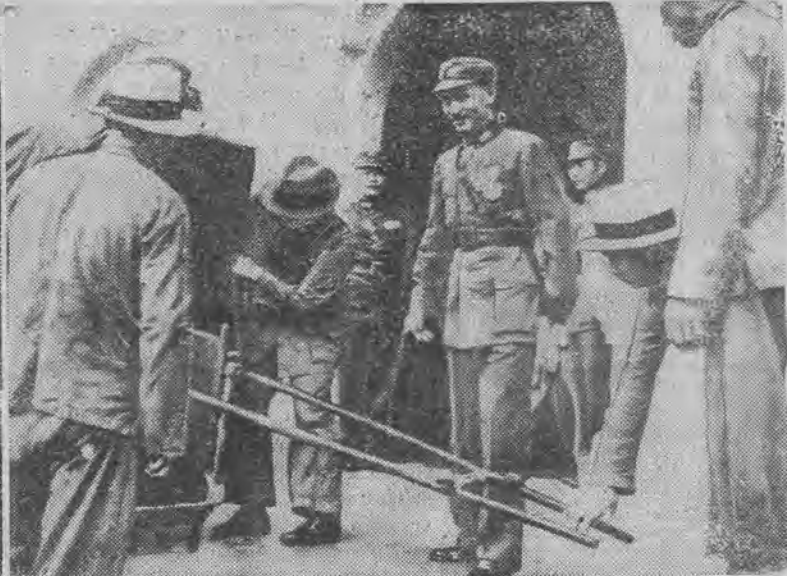
zapropoNOWał wspólne mieszkanie i z którą się po tym ożenił, uważając, że jest do niego bardzo przywiązana. Należałoby z tego wynioskować, że August Beuret był wprawdzie słaby na umyśle, ale co się tyczy tego, co raduje serce skromnej kobiety, to miał o tym większe pojęcie, niż jego ojciec...

Następnie Zeppelinzy rzuciły swoje bomby na Paryż, a gruba Berta trafiła nawet w łacińską dzielnicę. Rodin obawiał się o całość swych cudownych marmurów. Do czuwania potrzebny był człowiek. Ale mężczyźni naogół opuścili Paryż. Rodin przypomniał sobie swego syna, który już był zbyt słaby, aby spełnić obowiązek względem ojczyzny z bronią w ręku. I oto August Beuret znalazł znowu na chwilę dach nad głową, przez który ani nie przewiewał wiatr, ani nie przeciekał deszcz. Nawet współmieszkanek jego baraku tolerowano na nowej placówce. Ale gdy

wojska sprzymierzone maszerowały przez Łuk Zwycięstwa na Pola Elizejskie, Rodin rozkazał parze włóczęgów, aby powróciła do swego baraku. Posłuchali bez słowa sprzeciwu. August Beuret znowu zbierał szmaty, a żona pomagała mu w pracy. Pochowano ją, a on grzebał w śmietnikach dalej sam, aż go pewnego dnia zabrano z ulicy, jako beznadziejnie chorego do szpitala i po kilku dniach odstawiono na wieczny spoczynek na koszt państwa.

Aby broni Boże nie mieć nieśmiertelności swego ojca, August Beuret aż do ostatniego tchnienia dochował swej tajemnicy. Niewinnie i dzielnie żył i nie zasłużył na los narodzin i śmierci, jako syn geniusza, który był spokrewniony z bogami i dlatego nie znał i nie rozumiał trosk i kłopotów maluczkich tego świata...

M. HOCHDORF
(Paryż)



1—2. „Tydzień Gór” w Wiśle. Zainteresowanie tegorocznym „Tygodniem Gór” było w Polsce bardzo wielkie. Szeręg wycieczek krajowych i zagranicznych przybył do Wisły. Również przybyli na „Tydzień Gór” amerykańscy uczniowie z Nowego Jorku w liczbie 15 osób. Uroczystości w Wiśle obfitowały w szereg atrakcyjnych momentów, które zobrazowały prawdziwe życie naszych gór, tak w domu, jak i na hali, czy poloninie. Do tych ostatnich atrakcji należała uroczystość poświęcenia baczki „Jaskół” pod Baranią Górą. Uczestnicy tej imprezy widzieli, jak to odbywa się w górach otwieranie nowej baczki, która jest ośrodkiem życia pasterzy górskich w czasie wędrówki z owcami po hali. Między innymi pasterze górscy odtworzyli zabawy, które towarzyszą zwykłej otwarciu takiej baczki. Uroczystości „Tygodnia Gór” zostały uświetnione przyjazdem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacego Mościckiego, oraz szeregu wysokich dygnitarzy. W związku z „Tygodniem Gór” reprodukcujemy dwa zdjęcia ilustrujące życie naszych gór. Zdjęcie Nr. 1 przedstawia spęd owiec na halę, zaś zdjęcie Nr. 2 — górale w swoich regionalnych strojach w czasie defilady. — 3. General Czang-Kai-Czek, głównodowodzący siłami chińskimi w jego kwatery polowej w pobliżu Sianfu. — 4. Olbrzymich rozmiarów fajka stanowi główną atrakcję pochodu w rocznicę święta tytoniu w południowym Bostonie (St. Zjedn.). — 5. Gen. Bekir Sidky, szef sztabu armii Iraku, który został zamordowany w Mossulu wraz z szefem lotnictwa irackiego, Mahmudem Ali Jawaudem.



Codziennie nowy dramat!

Plon produkcji dramatycznej 1936-37 w Rzeszy przedstawia obraz nędzy i rozpaczy

Scenopisarstwo niemieckie przeżywa ciężki kryzys, datujący się od szeregu lat. Jakkolwiek pisarze niemieccy pracują w daleko lepszych warunkach, niż koledzy polscy (większa ilość scen, wyższe honoraria, stypendia, przywilej pierwszeństwa przed autorem obcym), plon produkcji dramatycznej ubiegłego sezonu przedstawia się nad wyraz nędznie. Nie ilościowo, o nie! ale jakościowo.

Ogółem wystawiono na scenach niemieckich łącznie z **Wie dniem i Zurychem** 274 nowe sztuki; poza tym wydano w postaci książek 43 dramaty (dane dotyczą wyłącznie roku 1936 — oficjalny rocznik teatralny), produkcja dramatyczna Niemiec może się poszczycić imponującą liczbą 317 utworów scenicznych, rzecz jasna, iż nie może być mowy o braku piór, skoro ulemaal codziennie powstaje nowy dramat.

Pisarzy nie brak Trzeciej Rzeszy, przeciwnie, nie miała nigdy tylu, co obecnie. Kwestia tylko, ile wśród nich jest prawdziwych talentów, a ilu grafomanów?

Pamiętamy jeszcze pamiętną dyskusję prasową o niedomaganach polskiej teatrologii, sami wiemy, że większość teatrów polskich grywa wyłącznie autorów obcych, że teatry nasze są polskimi tylko z nazwy i języka. Jak te sprawy mają się w Niemczech, gdzie, jak za chwilę dowiemy się z ust narodowo-socjalistycznego krytyka, **twórczość sceniczną bynajmniej nie stał na zadawalającym poziomie.**

Otóż na ogólną liczbę 317 sztuk są 33 utwory obcych autorów, co stanowi 12 procent.

Na scenach Rzeszy panują w dalszym ciągu (od przewrotu hitlerowskiego) niepodzielnie klasy. Grywano przede wszystkim **SCHILLERA i KLEISTA**, podczas gdy **GOETHE i SZEKSPIR** zostali odsunięci nieco w tył. Zabierano się także do inscenizowania sztuk mało scenicznych, lub zapomnianych. Taki **HEBBELS i GRABBE** przeżywają dziś swój renesans. Z rzadko granych sztuk klasycznych wystawiano „Burzę” i „Bajkę zimową” Szekspira oraz „Fiesca” Schillera. W Bochum zagrano wszystkie utwory Kleista, w Detmoldzie znów całego Grabbe. Kierownictwa teatrów zdmuchują kurz z utworów mało znanych i trudnych do zagrania, nawet małe sceny prowincjonalne zaryzykowały wystawienie dotąd w Niemczech nie granego „Mariusza Sully” lub „Nanette i Marię” Grabbe. Teatr państwowy w Berlinie (Staatstheater) zaprezentował znużonej publiczności wielkomiejskiej pięcio-godzinne widowisko: „Ryszard III”. Zdumiewa, że — o ile nie jestem źle poinformowany —

nie wystawiono ani jednej sztuki LESSINGA,

największego obok Schillera i Kleista dramaturga niemieckiego, co przyznaje także krytyka zawodowa Trzeciej Rzeszy. Czyżby ze względów rasowo-politycznych? Niewątpliwie tak.

Opanowanie scen niemieckich przez klasyków, będących nie tylko chlubą repertuaru, ale zapewniających również dobrą kasę, ma swe źródło w braku dobrych współczesnych sztuk teatralnych. Herman Metten

charakteryzuje współczesną twórczość dramatyczną Rzeszy jak następuje:

„Nie spotkałem wśród nowych sztuk ani jednej o silnym napięciu dramatycznym.”

Nie zauważyłem i nie czytałem — a przez moje ręce przechodziły setki skryptów — ani jednej sztuki, do której mógłbym się odnieść z entuzjazmem, lub którą mógłbym zniechęcić. Wszelkie utwory w dziedzinie dramatycznej stanowią, jak mówią ludzie teatru, też — sztuki, t. zn. sztuki, nadające się do wystawienia i odnoszące jakieś takie sukcesy, których jednak po roku lub dwóch latach nikt nie pamięta. Jeśli chodzi o dobór tematów, to **nowe sztuki chadają utartymi drogami.**

Dużo historii, rzadko kiedy zagadnienia aktualne. (Das Innere Reich, zeszyt 4, r. 37).

Zaiste — zadziwiająco dużo historii. Na ogólną liczbę premier przypada **108 sztuk historycznych, z czego 63 osnuto dokoła jakiejś wybitnej postaci historycznej.**

Co tak ogólnie wyraża krytyk niemiecki (od jesieni ub. roku obowiązuje zakaz „objężdżania” dzieł sztuki), przełożone na ostry język naszej krytyki brzmiałoby w przybliżeniu tak: „Współcześni autorzy niemieccy — to „grafomani”, piszący „kino”, i gdyby kierownictwa teatrów niemieckich (co nie daj Boże) kierowały się tymi samymi zasadami, co polskie, miałyby Niemcy miast 33 premier sztuk obcych około 200. Można różnie myśleć o posunięciach niemieckich ministerstwa propagandy, nie ulega natomiast kwestii, że **dało ono swym rodzimym pisarzom szerokie pole do popisu** (nie mówię w tej chwili o narzuconych z góry granicach ideowych, bowiem grani obecnie scenopisarze zawsze byli w dostatecznej mierze „prawomyślni”).

Oficjalna wystawa „zdegenerowanej” sztuki w Monachium stawia pod pręgierz niektórych z najlepszych niemieckich malarzy. Między nimi znajdują się Lovis Corinth, Emil Nolde i Schmidt-Rottluff.

CORINTH pochodzi z Prus Wschodnich i jest prusakiem nad prusakami. Dzieła jego mają czasem pewną szorstkość i surowość, zastanawiające tych, którzy przyzwyczajeni są do normy zachodnio-europejskiej. Ale jest wielkim artystą. Jest mistrzem malarstwa krajoobrazu; jego pędzące chmury i potężne góry są wykonane z nadzwyczajną zręcznością.

Obrazy olejne Emila NOLDEGO cechuje odróżająca surowość, ale akwarele jego są piękne; kilku śmiałyimi kreskami i głęboko nalożonymi kolorami po mistrzowsku oddany jest charakter wodnistego, chmurnego, ale intensywnie ożywionego krajoobrazu Szleswiku, wybrzeży morza Północnego i Bałtyku.

SCHMIDT-ROTTLUFF jest jednym z mistrzów drzeworytu. I on wydaje się z początku surowym. Ale drzeworyty jego mają pewną potężną siłę. Późniejsze prace ukazują go, jako mistrza krajoobrazu.

Ani on, ani Corinth, ani Nolde nie mieli do czynienia z polityką. Schmidt-Rottluff był raczej konserwatystą, który nienawidził całej koncepcji „sztuki proletariackiej”,

stwarzając dla nich w porównaniu z innymi krajami o wiele lepsze warunki rozwoju. A jeżeli dramaturgia niemiecka nie spełniła dotąd pokładanych nadziei — to już wina ludzi, zowiących się pisarzami.

Pan Metten ma rację: repertuary teatrów niemieckich zawierają istotnie dużo historii. Na ogólną liczbę premier (247) przypada 108 (sto osiem!) sztuk o treści, zaczerpniętej z czasów dawno przebrzmiałych. **Historia i jeszcze raz historia.**

Mało znaczącym epizodem usiłuje się często przypisać znaczenie epokowe. Nie ma chyba już dziś zdarzenia historycznego, którego by nie „uwieczniono” w dramacie (cztery lata serijnej fabrykacji!), co niewątpliwie świadczy o braku fantazji młodego pokolenia pisarzy niemieckich. Często utwory pisane są wierszem, na wzór dramatów klasycznych. Warto by przytoczyć urywek jednej takiej nieudanej próby, lecz nie pokuszę się o przełumowanie koszmarnego wierszydła, którekolwiek by tego tłumaczenia do konał, przekład zawsze jeszcze będzie lepszy od oryginału. Mam na myśli dramat Eugeniusza HOFFMANNA „Der Held von Tannenberg” (Bohater z pod Tannenberga).

Rzeczy współczesne nie poruszają naogół zagadnień społecznych, zato liczba sztuk chłopskich (Blut und Boden) wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o 6 na 24, większość sztuk nowych, to komedie, a właściwie utwory rozszczęsujące sobie pretensje do miana komedii. Co do 112 premier komediowych, cytowany już krytyk stwierdza rzeczowo: „Prawdźwej komedii nie spotkasz ani na scenach Berlina, ani w teatrach na prowincji”. Zatem i w tej dziedzinie

nie zabłysnął ani jeden talent poetycki.

Niemcy zresztą nigdy nie byli dobrymi komediopisarzami;

ich wspaniała przeszłość literacka rokuje raczej pojawienie się geniusza w dziedzinie dramatu. Do tego zdaje się jednak być bardzo daleko, gdyż łatwo sobie wyobrazić, jakie muszą być współczesne dramaty, skoro reprezentacyjny Staatstheater w Berlinie obok klasyków nie wystawił ani jednego współczesnego dramatu, grywając same komedie.

Reżyser ratuje teatr

Wyjątkowym powodzeniem cieszyła się w ubiegłym sezonie komedia PAWŁA APLA „Hans Sonnenstoessers Hoellenfahrt” nie dzięki walorom dramatycznym, gdyż jest to utwór przeciętny, lecz dzięki interpretacji reżysera, dzięki środkom i efektom technicznym, zastosowanym przez inscenizatorów. Zdarza się coraz częściej na scenach niemieckich, że **pomysłowość reżysera ratuje sztukę przed „klapą”, na którą skazuje ją bezapelacyjnie ubóstwo myśli autorskiej.**

W sztuce Apla młody poeta żeni się — we śnie — z córką bogatego zacołanego mieszczanina, pobierając u niego lekcje gry na fortepianie. Przeżywszy całą udrękę snobistycznego małżeństwa, zabija swą żonę, za co go rodzinka skazuje na śmierć. Bohater, obudzony się ze straszego snu, przysięga, że nigdy więcej nie ożeni się z córką snoba. To wszystko. Dopiero inscenizacja zrobiła z komedii sztukę niemal sensacyjną: Nakryte stoły wyrastały z podłogi, z zaczarowanego blurka sypały się pieniądze, kosz do papieru przemawiał ludzkim głosem (wmontowano mikrofon), rodzinka wjeżdża na scenę kanapką, wyrastającą z oczach publiczności do olbrzymich rozmiarów. Scena teatru staje się miejscem akcji podczas skazywania bohatera na śmierć, a w tyle znajduje się wiernie odtworzona widownia

tegoż teatru z iloczynem znacznej rodzinki. Siedzi np. w pierwszym rzędzie 20 ciotek Paulin, z tuszy, ubioru i fryzury ludząco do siebie podobnych. Gdy Sonnenstoesser stwierdza, że bezkarnie spaceruje pod palmami, filary, między którymi się przechadza, przemieniają się na tychmiast w palmy, gdy sobie wyobraża ciotkę Paulinę, jako papugę, w obrazie następnym pokazują te ciotki w klatce dla ptaków i t. p. — Rozumie się, że nie autor dostarcza widowni przeżyć, lecz reżyser. Autor sceniczny staje się podobnym do autora filmowego, który napisał scenariusz dla filmu, a potem nie poznaje swego własnego dziecka. Mimo woli

narzuca się porównanie z Płsem torem i „holszewikami kultury”.

Resumując, można stwierdzić: teatr III Rzeszy daje przedstawienia, wyreżyserowane starannie i dobrze zagrane, ale mierne, jeśli chodzi o treść i stronę poetycko-artystyczną.

Na zakończenie poruszę jeszcze sprawę krytyki teatralnej. Jak wiadomo, minister Goebbels wydał przed 9 miesiącami zakaz krytykowania dzieł sztuki.

Wolno je tylko opisywać. Jak sobie radzi z tym zakazem krytyka teatralna? Zwracam uwagę, że ostra odprawa (jak na stosunki w Trzeciej Rzeszy) dała na autorom scenicznym przez Mettena nie zawiera nazwisk. Wymienia wprowadzić nazwiska autorów, których sztuki uważa za wartościowe, ale nie mówi, które utwory są, jego zdaniem, nie nie warte. Inny krytyk, Wilhelm Frels, omawiając całość produkcji dramatycznej Niemiec, mówi o 10 dramatach z pośród 317, „iż byłoby lepiej gdyby nie narodziło się nadal w duszy swe go twórcy”

— atoli nie dowiadujemy się, które dramaty ma na myśli. Pod adresem Hoffmanna, twórcy obscurnego „dramatu” o Hindenburgu, Frels w ostatnim zeszycie: „Die neue Literatur” zdobywa się na lakoniczne ostrzeżenie: „O, bracia, nie z tego tonu!”

Fryderyk Schiller jest autorem nieukończonego dramatu „Demetriusz”. Jakiś śmiełek, nazwiskiem v. SPAUN, wykończył dzieło największego niemieckiego dramaturga. Frels pisze o tym przedsięwzięciu tak: „Demetriusz W. A. v. Spau na jest, zdaniem wydawcy, pokrewny duchem, zdaniem autora, conajmniej równowartościowym dokończeniem schillerowskiego fragmentu.

W ciągu trzech i pół dnia Spaun napisał brakujące 3 i pół aktu.

Czy Schiller by to potrafił?”

Każdy przyzna, że w tych kilku zdaniach tkwi druzgocąca negacja elaboratu niepowołanego grafomana. Przyjrawszy im się jednak bliżej, zobaczymy, że nie wyrażają one właściwie poglądu samego krytyka. Jest tylko sąd wydawcy, samego autora i skromne pytanie do czytelnika. Zakaz wydawania nędżnych opinii o dziełach sztuki nie został w niczym naruszony — prawdziwy majstersztyk ludzkiej przebiegłości. Krytyka zawodowa, acz skrepowana surowym zakazem, spełnia swoje zadanie lepiej, niż uprzywilejowani scenopisarze narodowo-socjalistyczni.

„Zdegenerowana” sztuka

lub sztuki służenia rewolucyjnej czy innej sprawie. Wszyscy trzej malarze interesowali się sztuką i nieczym poza tym; sztuce poświęcili całe swoje życie. Corinth zmarł przed kilku laty. Ale trudno zrozumieć, z czego Nolde i Schmidt-Rottluff żyją, aczkolwiek dzieła ich są jeszcze kupowane, mimo oficjalnego potępienia, bowiem wystawa sztuki „zdegenerowanej” jest bardziej zwiedzana, niż jakakolwiek inna wystawa dzieł, cieszących się oficjalnym uznaniem, czy patronatem.

Również i inni artyści wystawieni są na pośmiewisko. Paula MODERSOHN-BECKER, która zmarła przed wojną, była kobietą o niezwykłym talencie. Dzieła jej są tragicznym dokumentem ludzkim, ale mają wysoką artystyczną wartość. Względny natury politycznej nie mogą uzasadnić ostracyzmu jej prac, które nawet przed wojną zyskiwały uznanie. Może obecni dyktatorzy sztuki w Niemczech dzieła jej nie rozumieją; to ewentualnie tłumaczyłoby ich potępienie.

Również profesor HOFER stał zdala od polityki. Dzieła jego niekiedy mają charakter akademicki, ale nie mniej są oryginalne; jego wczesne akwarele z życia indyjskiego są pierwszorzędne.

Franciszek MARC był jednym z twórców niemieckiego „ekspresjonizmu”. Padł na wojnie. Nie osią-

gnął nigdy artystycznej dojrzałości i przeważnie dzieła jego pozostały eksperymentami. Ale małe akwarele (malowane na pocztówkach na froncie i adresowane do niemieckiej poetki Else Lasker-Schneider) są arcydziełami kolorystyki i cudownej obserwacji kształtów i ruchów zwierzęcych. To, że władze niemieckie marszczą brwi nad KOSZKĄ nie dziwi, bo trudny, nie spokojny, psychologicznie skomplikowany charakter jego prac (zwłaszcza późniejszych) musi robić wrażenie kpin i dlatego docuwać krytykom narodowo-socjalistycznym.

To samo odnosi się do Pawła KLEE, dla którego ornamentów, delikatnych, jak marzenie, nie ma miejsca w hulaśliwej Trzeciej Rzeszy.

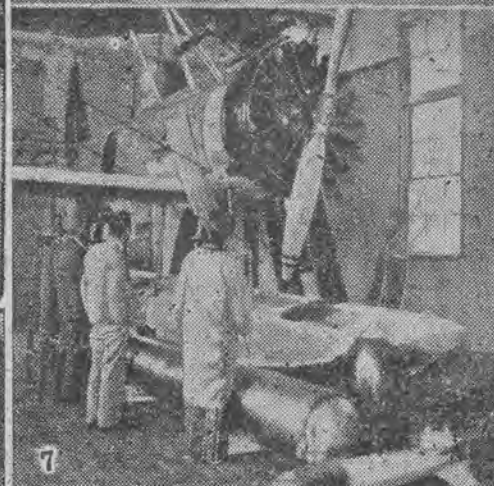
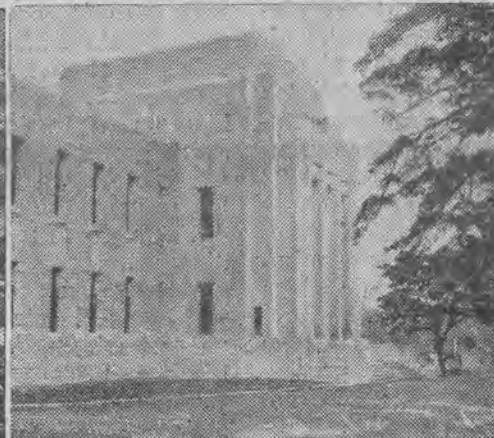
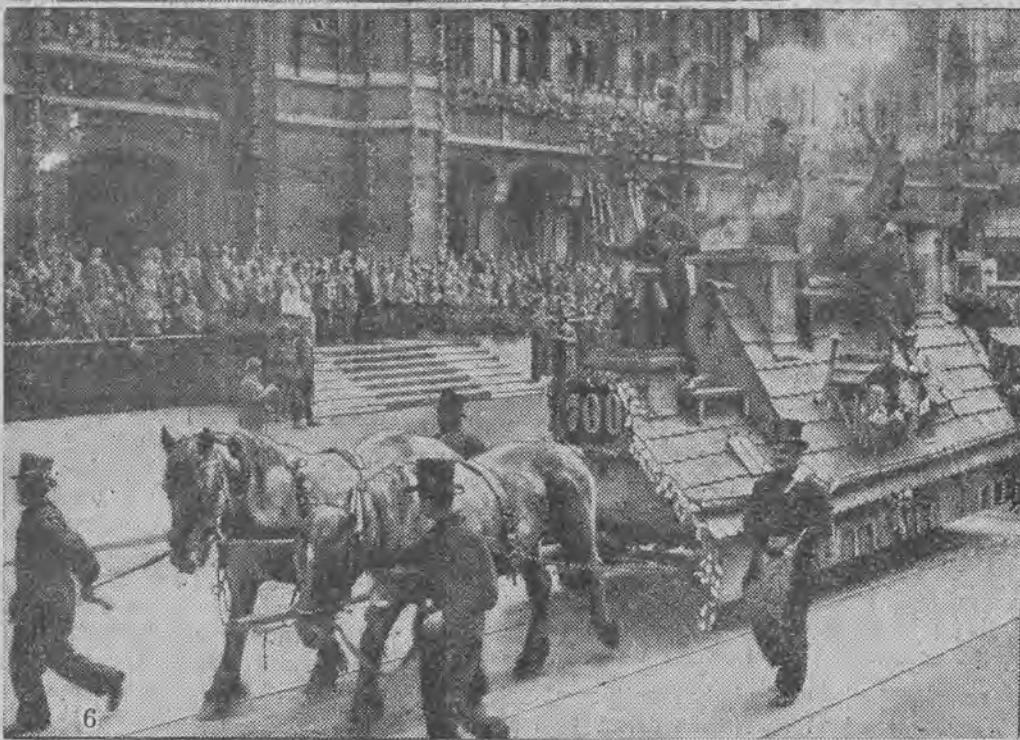
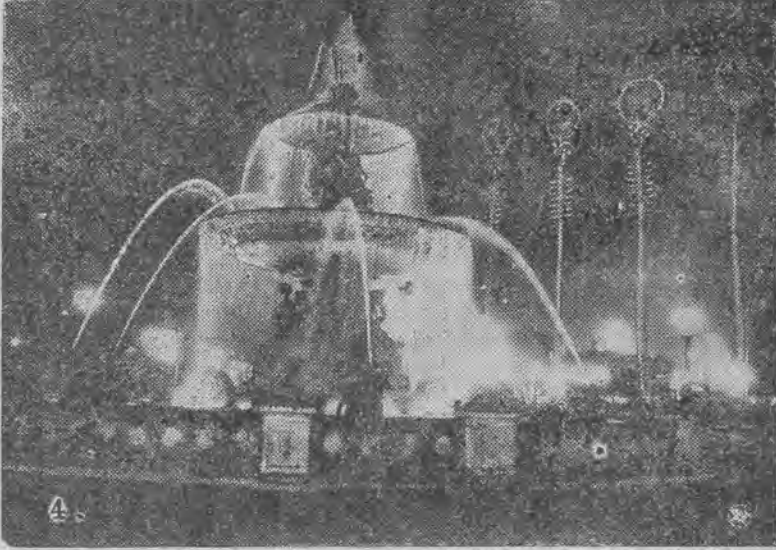
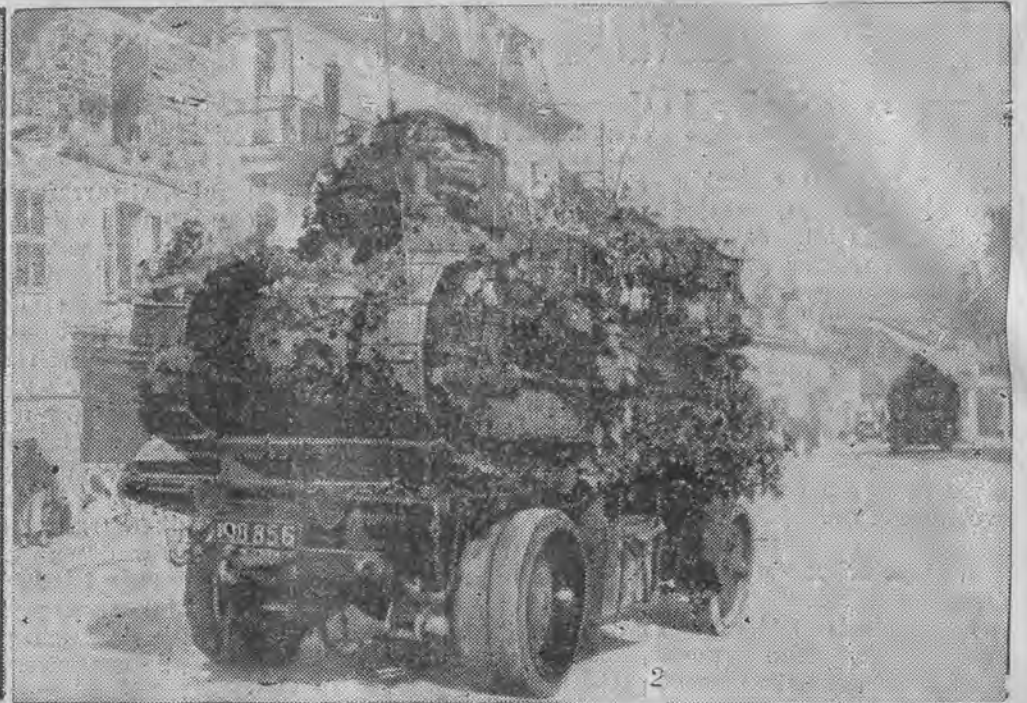
CHAGALL jest żydem, który z predylekcją obiera, jako przedmiot swej pracy, wschodnio-europejskie żydostwo. To, co prawda, wystarcza, by go potępić w Trzeciej Rzeszy. To, że jest prawdziwym artystą, zupełnie nie wchodzi w rachubę.

Jest jeszcze kilku innych artystów, których obecność na tej wystawie nie jest bynajmniej zdumiewająca, ale że Corinth, Nolde i inni wystawieni są oficjalnie na publiczne pośmiewisko, wskazuje, że chwilowo wiele nie można się spodziewać po sztuce niemieckiej.

M. G.

Edith Rummel

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Gen. Garchery na moście pontonowym, zbudowanym w ciągu kilku godzin przez rwące fale Rodanu podczas manewrów armii francuskiej. — 2. Doskonale zamaskowany czołg na ciężarówce przejeżdża przez francuskie miasteczko podczas manewrów. — 3. Przyjechał do Warszawy własnym samolotem z Helsinek Muhhammad Zafurullah Khan, członek rady najwyższej przy wicekrólu Indii, celem zapoznania się z organizacją polskiego przemysłu. — 4. Iluminacja Placu Zgody w Paryżu, gdzie znajduje się główne wejście na wystawę. — 5. Jean Crawford w filmie „Koniec pani Cheney”. — 6. Wóz kominiarzy berlińskich w wielkim pochodzie, zorganizowanym z okazji 700 rocznicy istnienia stolicy Niemiec. — 7. Muzeum marynarki w Tokio zostało ostatnio otwarte, a gromadzi ono najnowsze typy również floty napowietrznej. — 8. Historyczny pałac hrabiów Potockich w Łańcut, w którym mieszkali dostojni goście angielscy. — 9. Nabożeństwo za dusze zmarłych przodków w Japonii. — 10. Freddie Bartholomew przegląda zdjęcia z filmu „Bohaterowie morza”. — 11. Suknia wieczorna z bardzo efektownym wielkim kołnierzem.

Dziecko też ma nerwy!

Otoczenie najczęściej wyprowadza młode latorośle z równowagi

Określenie „nerwowo” w odniesieniu do dziecka, czy osoby dorosłej, to jedno z pojęć życia codziennego, nadużywanych stale przez wszystkich, a przy tym grzeszących wyjątkową niejasnością i dowolnością interpretacji. Gdybyśmy zrobili w jakiejś grupie osób ankietę na temat:

co rozumiemy pod terminem „nerwowość”,

okazałoby się, że każdy z uczestników podkładałby pod to jakąś inną treść, że rzeczą bardzo trudną byłoby znalezienie jakiejś treści wspólnej.

Ta niejasność terminologiczna, a ściślej — wieloznaczność nie byłaby jednak zjawiskiem niepokojącym, gdyby słowo „nerwowo” nie było

stale na ustach wszystkich,

a co najważniejsze — gdyby nie szafowano nim tak, jak się to dzieje ostatnio, dla określenia jakichś cech dzieci. W tej dziedzinie panuje istny chaos pojęć. Dla jednej matki „nerwowym” jest jej dzieciak, ponieważ trudno za niego spać i sen ma niespokojny, dla innej, dlatego, że złości się o byle co, dla trzeciej, że nie ma apetytu i t. p., a w żadnym z tych opisów nie ma rozgraniczenia tego,

co jest wynikiem wadliwego wychowania, lub objawem koniecznym jakiegoś etapu rozwojowego, od właściwych cech neurotycznych.

Jest to uproszczenie, wynika z faktu, że w ostatnich czasach powstała w kółach rodzicielskich jakaś „moda” na nerwowość dzieci.

Uzasadnia się nawet tę nerwowość „tempem XX wieku”,

„brakiem stabilizacji warunków życia powojennego” i innymi tego rodzaju czynnikami. I jasne jest, że jeżeli wszyscy naokoło prawią, że „nasze dzieci są nerwowe”, najprościej i najwygodniej jest dla rodziców określać swe dziecko jako „nerwowe” i w wypadku, kiedy im sprawia trudności wychowawcze, z którymi nie umieją sobie poradzić, i wtedy, kiedy objawia cechy zaawansowanej nerwowości (neurozy), wobec których opieka domowa również jest bezradna.

Łatwo zrozumieć niebezpieczeństwo, jakie się w takim ujmowaniu nerwowości dla psychiki dziecka kryje. Problem jest skomplikowany i wymaga wyjaśnienia. Postaramy się to w miarę możliwości zrobić.

A więc czymże jest owa nerwowość? Psychologowie szwajcarscy unikają ostatnio tego terminu, jako wieloznacznego, zastępując go pojęciem „instabilności” (niestalość, zmienność) i rozumiejąc przez to

nierównomierność zachowania osobnika,

ustawiczne wahanie poziomu jego osiągnięć. Jest to podejście do zagadnienia od strony raczej fizjologicznej, od strony rytmu psychofizycznego jednostki.

W literaturze psychologicznej polskiej wyróżnia się trzy różne pojęcia: 1) **NERWOWOŚĆ**, 2) **NEUROZ** i 3) **NERWICE**.

NERWOWOŚĆ w tym ujęciu — to skłonność do neuroz i nerwic, to taki stan, w którym człowiek reaguje zbyt intensywnie na wszelkie sytuacje życiowe, nieproporcjonalnie do siły działających bodźców.

NEUROZ rodzi się na podłożu nerwowości i różni się od

niej swym bardziej nasilanym, chorobowym charakterem.

NERWICE wreszcie, to już zaburzenia ostre, jak np. histeria, neurastenia i t. p., które cechuje zdolność całkowitego wyprowadzenia organizmu ze stanu jego równowagi.

W artykule niniejszym ograniczymy się do omówienia z grubsza zagadnienia nerwowości i neuroz dziecięcych, pomijając szerokie i mniej na ogół dające o sobie w wieku dziecięcym znać zagadnienie nerwic.

Przyjrzyjmy się jednak przed tym kilku zjawiskom z życia dzieci i młodzieży, które niesłusznie brane są często za objawy nerwowości. Do rzędu ich należy przede wszystkim, znana matkom,

przekora dzieci między 2 a 4 rokiem życia.

W okresie tym dziecko nastawione jest jakoby na manifestowanie swej budzącej się woli. — „JA chcę” lub „JA nie chcę”, to najczęściej spotykane w tym okresie powiedzenia. Gdy się takim żądaniu lub sprzeciwowi dziecka przeciwstawi, na porządku dziennym są

gwałtowne wybuchy płaczu, lub krzyku, połączone z tupaniem, biciem, rzucaniem się na podłogę i t. p.

Nie groźnego jednak za tymi wybuchami się nie kryje. Wola dziecka musi się kiedyś obudzić, a jej gwałtowna manifestacja jest koniecznością rozwojową. Psychologowie wiedeńscy ze szkoły profesora **CHARLOTTY BÜHLER** twierdzą nawet, że dziecko, które okresu przekory nie przechodzi, będzie później słabym, bezwolnym człowiekiem.

Mieszanie więc objawów fazy przekory z symptomami nerwowości jest co najmniej grubym przeoczeniem.

Innym okresem, przysparzającym rodzicom wiele trudności, którego objawy również często brane są za nerwowość, jest

zaczynający się około 12 — 13 lat okres dojrzewania u młodzieży.

Wtedy wola manifestuje się w silny sposób po raz drugi w życiu osobnika, z tą różnicą, że miejsce wybuchów dziecińczych zastępują teraz awantury, sprzeczki, często bardzo gwałtowne, „zasadnicze” między młodocianym, a jego dorosłym otoczeniem. I to zjawisko jest koniecznością rozwojową, którą powstrzymać nie jest w naszej mocy. Jedynym, co dla dorosłych jest wtedy możliwe, do przepro-

wadzenia, to

ustosunkowanie się spokojne, rzeczowe i pełne wyrozumiałości do dojrzewającego osobnika, pogodzenie się z faktem, że istniejące zgrzyty są zjawiskiem koniecznym i przejściowym, co z całą pewnością siłą konfliktów zmniejszy.

Obok objawów pewnych etapów rozwojowych, uważane są bardzo często za symptomy wrodzonej nerwowości,

wyniki wadliwego kierowania dzieckiem.

W pierwszym rzędzie należy tu wymienić przeculenie dziecka, wychowanego w środowisku nerwowym, przesadnie o nie troskliwym, wiecznie zastraszone, o jego zdrowie. Ze dziecko takie wydać się może nerwowe z przyrodzenia, jest rzeczą łatwo zrozumiałą. Gdyby jednak sięgnąć do sedna sprawy, okazałoby się, że w przytoczonym wypadku

wina leży jedynie po stronie rodziców, czy ogólniej biorąc — atmosfery, panującej w domu rodzinnym.

Nie będziemy tu mnożyć przykładów, w których za pozorną czy faktyczną nerwowość dziecka ponosi odpowiedzialność środowisko, w którym ono wyrosło. Przytaczać je można w nieskończoność. Dla zamknięcia rozważań o nerwowości pragniemy tylko stwierdzić, że nawet przy „tempie XX wieku” i niestałości warunków naszego życia

można stworzyć przeciętnie zdrowemu dziecku takie możliwości rozwoju, w których na jego nerwowość nie będzie wcale miały.

Zapewnienie mu stałego towarzystwa rówieśników już od 3-go roku życia, spokojny i rzeczowy stosunek do cięższych, czy lżejszych, okresów jego rozwoju — oto czynniki wychowania dziecka na nienervowego osobnika. I na skutek tego właśnie, że wszystko do zrobienia jest w tym wypadku po stronie otoczenia, należy traktować „nerwowość” dziecka jako zjawisko wtórne, nie wrodzone i mogące w ogóle nie zaistnieć przy dobrej woli otoczenia.

Czy tak samo przedstawia się sytuacja w przypadku neuroz?

Przed wszystkim trzeba silnie podkreślić fakt, że **inteligencja dziecka neurotycznego funkcjonuje nie tylko normalnie, ale bardzo często nawet nadnormalnie.**

Dotknięte są zupełnie inne sfery jego osobowości, z których na pierwszym miejscu należy wy-

mienić

zachowanie społeczne, przystosowanie do wymogów życia grupowego.

Dzieciak taki ma trudności w nawiązywaniu kontaktu ze swymi rówieśnikami: nie umie się z nimi zgodnie bawić, narzuca im wiecznie swoją wolę, a w razie sprzeciwu, bije, drapie, skarży się dorosłym i t. p.

Ale nie tylko w obcowaniu z kolegami ma dziecko neurotyczne trudności;

jego współżycie z dorosłymi jest również pełne konfliktów.

Od rodziców i wychowawców wymaga stałego zajmowania się nimi, ma tendencję do ustawicznego absorbowania ich swoją osobą, do stanowienia ośrodka ich zainteresowań. Często się zdarza, że dziecko neurotyczne posuwa się nawet do pewnych wyrafinowanych chwytów dla osiągnięcia swych celów.

Nie je np., budzi rodziców po nocach, skarżąc się na domniemane bóle i t. p. dla „ukarania” ich za niespełnienie jakiegoś z jego życzeń.

Ta grupa symptomów neurotycznych, którą charakteryzowaliśmy wyżej jako brak społeczności, niedostosowanie do wymogów życia grupowego, ma ścisły związek ze sposobem wychowywania dziecka. Zdarza się np. często, że

rodzice pozbawiają dzieci naturalnego środowiska rówieśników, jakim jest przedszkole,

z obawy przed zarażeniem jakąś chorobą, czy „złymi” wpływami. Wykazują przez to, że nie rozumieją, iż posyłanie dziecka do przedszkola jest koniecznością, nie tylko ze względu na przygotowanie do szkoły, ale przede wszystkim dlatego, że daje dziecku możliwość pełnego wyżycia się społecznego.

Nawet najlepiej zorganizowana opieka ze strony dorosłych nie może zastąpić towarzystwa kolegów.

A brak tego towarzystwa sprzyja wytwarzaniu się despotyzmu i w ogóle aspołeczności.

Następną grupę symptomów neurozy można ogólnie określić jako

cofnięcie się (regresję) we wcześniejsze stadium rozwojowe.

I tak: 7 — 8 letnie, a nawet starsze dziecko neurotyczne ssie palec, nie chce jeść samo, trwa przy płynnym pokarmie, często nie umie używać bocznych zębów do gryzienia, budowę cielską ma zbyt dziecinną, jak na swój wiek, moczy w nocy, boi

się choćby na chwilę zostać samo w pokoju i t. p.

Jako przykład regresji może posłużyć znana nam

14-letnia dziewczynka, która znajduje dużą satysfakcję w mazaniu sobie rękoma śliny po twarzy,

i która szczególnie lubi być chorą, bo wtedy dorośli podają jej jedzenie do ust.

Ostatnią wreszcie grupą cech neurotycznych są

ticki, ruchy stereotypowe (poruszanie rytmiczne jakiejś części ciała w stałych odstępach czasu), słowem — niepokój ruchowy i wkońcu — chroniczny brak apetytu.

Jakież są przyczyny powstawania neuroz? Czy należą one do rzędu nabytych, czy wrodzonych?

Zmarły niedawno psycholog wiedeński, **ALFRED ADLER**, był twórcą szkoły, która twierdziła, że

baza neuroz u dziecka jest powstała w nim „poczucie małowartościowości”, mające swe źródło w nieodpowiednim stanowisku, jakie zajmuje ono w rodzinie, lub w złym funkcjonowaniu jakiegoś z jego organów.

I tak np. owo poczucie może się wytworzyć, gdy matka dąży jedno ze swych dzieci większą dbałością, niż inne, lub wtedy, gdy np. na skutek krótkowzroczności, czy przytępienia słuchu, czy innego jakiegoś defektu organicznego, czuje się dziecko upośledzone w gronie swych kolegów. To zaś poczucie małowartościowości jest, według Adlera, podatnym gruntem dla tworzenia się neuroz.

Inny, świetny znawca neuroz dziecięcych, dr. **BENIAMIN**, kładzie nacisk na

poczucie niepewności i na strach, jako na czynniki, które zaczynając działać już w najwcześniejszym dzieciństwie, skłaniają dziecko później do izolacji od otoczenia.

Autor ten podkreśla także wpływ nerwowego środowiska rodzinnego na tworzenie się dyspozycji neurotycznych u dziecka. —

W obu przytoczonych teoriach uderza silny nacisk, jaki obie one kładą na środowisko, jako na źródło powstawania neuroz.

I należy zaznaczyć, że choć w literaturze psychologicznej nie panuje zupełna zgoda na ten temat, to jednak z faktem, że moment środowiskowy jest jednym z najważniejszych ogniw w łańcuchu przyczyn neurozy, godzą się niemal wszyscy.

W związku z tym jasne jest, że leczenie neuroz winno polegać przede wszystkim na zapobieganiu tym brakom, jakie w otoczeniu i jego stosunku do dziecka istnieją. Jeśli zaś wypadek jest cięższy, a opieka domowa mało podatna na pouczenia specjalisty,

należy mocno polecić zmianę środowiska dla dziecka.

W Szwajcarii i Austrii np. b. rozpowszechnione są zakłady, przeznaczone specjalnie dla dzieci neurotycznych, niemasowe, w których przebywają one przez kilka miesięcy pod fachową opieką, i skąd wychodzą uodpornione na działanie czynników, szkodliwych dla ich psychiki.

Mgr. Maria Brysk-Reisfeldowa

Czy sny są zjawiskami pamięci?

Interesująca praca antyfreudowska Schmidta

Oddawna psychologów i laików interesowała mało znana dziedzina snów, co do których istniały najbardziej dziwaczne i skomplikowane teorie. Zualazł się jednak człowiek, który na podstawie doświadczeń, badań i intuicji stworzył teorię snów. Był nim Freud. Od tej pory liczba książek, omawiających sen pędziła wzrastając. Autorzy wprowadzają teorię psychoanalizy w różnych odcieniach albo poddają ją ostrej krytyce. Ostatnio ukazała się praca **Gotlieba Schmidta** p. t.: „Die seelische Junenwelt im Spiegel des Traublens”.

Autor zagadnienie snów potraktował oryginalnie i z naukową ści-

słością. Marzenia sennie są według jego zdania pamięciowym odtworzeniem przeżyć na jawie — zjawiskami pamięci. Przeżycie na jawie jest modelem obrazów sennych, marzenia sennie są reprodukcją. Śpiący nie zdaje sobie sprawy z tego ani we śnie, ani na jawie. Przez interpretację obrazów sennych możemy udowodnić powyższe twierdzenie.

W obszernym omówieniu naukowym dzieła niemieckiego uczonego dr. **Stefan Szuman**, profesor U. J. twierdzi, że jeszcze stanowczo za wcześnie jest mówić o stworzeniu wieźlejszej racjonalnej nauki o snach. Przypuszcza on, że wiedza o nich

jedynie w przybliżeniu może być pewną. Ściśle nie można interpretować wszystkich snów. Nauka o nich może być pojmowana tylko jako wiedza o przybliżonym znaczeniu niektórych snów nie siląca się na zupełną, racjonalną interpretację wszystkiego, a może powstać na podstawie zasadniczej nauki o genezie symbolów i wyobrażeń symboli metaforycznych w naszej psychice. Prof. **Szuman** stwierdza jednak obiektywnie, że książka Schmidta stworzyła zasadniczy zarys wiedzy, którą badacze będą mogli rozwinąć i pogłębić.

DOM, W KTÓRYM „STRASZY“

Harry Price przeprowadza ciekawe eksperymenty

Czy istnieją jeszcze domy, w których „straszy“? Pytanie to, na które nasze trzeźwe czasy, doszukujące się materialnych przyczyn w zjawiskach na pozór nadprzyrodzonych, już od dawna odpowiadają przecząco, nie przestaje interesować wielu poważnych badaczy. — Harry Price, który zdemaskował już wiele mediów i wykrył istotę wielu t. zw. okultystycznych zjawisk, bada obecnie z polecenia londyńskiego uniwersytetu możliwość istnienia świata duchów w domu, nabytym w tym celu przez uczelnię.

Katedra czarnej magii

Price zgromadził przez czas swej działalności badacza zjawisk okultyzmu obszerną bibliotekę. Posiada około 15.000 książek, traktujących o zjawiskach nadprzyrodzonych. Zbiór ten mieści dzieła, wydane w różnych krajach i czasach. Wiele pochodzi z 15 wieku, jak np. wydany w roku 1492 „Młot czarownic“ pióra Józefa Sprengera i Henryka Krämera. Dzieło to zawiera zbiór wszystkich do wódów, na podstawie których setki tysięcy niewinnych kobiet zginęły na stosie. Price posiada kilka wydań tego pomnikowego dzieła, znanego również pod nazwą „Malleus Maleficarum“. Są to istne białe kruki bibliografii. Przy pomocy tej biblioteki dałaby się stworzyć prawdziwą katedrę czarnej magii, aby wykształcić nowoczesnych epigonów Fausta, o ile ci „czarnoksiężnicy“ potrafiliby wykonać przepisy dawnych mistrzów czarnoksiężstwa i wyprodukować kamień mądrości w sposób, w jaki chcieli go odkryć dawni zaklinacze duchów i alchemicy. Nie byłoby to wcale łatwe zadanie znaleźć „kożę urodzoną podczas pełni, pochwyć ją w chwili, gdy opuszcza łono matki i spalić jej śnieżne runo na ogniu z oslich kości i liści osiki“, aby zdobyć o północy w znaku Jowisza wiadomość, jak się robi z ołowiu złoto.

Pomimo, że przepisy czarnej magii wydają się jedynie wytworem fantazji, nie jest wykluczone, że tkwi w nich jakieś ziarno wiedzy. Price usiłuje właśnie odnaleźć i wyjaśnić ten ślad realny w pozbawionych na pozór sensu fantastycznych bredniach dawnych „doktorów magii“. Dowiódł już bezpodstawności wielu wierzeń. Obecnie nabył dom, zamieszkiwany przez „duchy“. Domostw takich nie brak w Anglii, zakupiony jednak przez Price'a posiada najbardziej ponurą reputację.

Przewodnik dla „łowców duchów“

Dom, nabyty przez uniwersytet w celu zbadania, co w nim „straszy“, został zaopatrzony w wszelkiego rodzaju aparaty alarmowe i kontrolujące. Dwunastu obserwatorów będzie badało przez cały rok z największą dokładnością i obiektywnością zjawiska, widoczne w tym budynku, uchodzącym w całej dzielnicy za siedlisko złośliwych duchów. Price przypuszcza, że w opowiadaniach krążących o tym domu, kryje się cząstka prawdy, zniekształconej w ustach ciemnych i łotrzyliwych sąsiadów.

Po nabyciu domu ogłosił w dzienniku „Times“ wezwanie do czytelników tego pisma, pra-

gnących zbadać tajemnice „domu duchów“. Zgłosiło się 200 chętnych, z pośród których wybrał najgodniejszych zaufania. Ludzi tych zamierza rozmieścić w tajemniczym domu w ten sposób, żeby każdy mógł prowadzić badania na własną rękę, nie komunikując się z pozostałymi. Każdy z badaczy otrzyma drukowany spis „cudów“, jakie zdrzyły się w tajemniczym domu w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Do spisu będą dołączone wskazówki, w jaki sposób należy badać ich przyczyny i stwierdzić możliwość lub nieprawdopodobieństwo.

„Osobowość“ domu

— Jestem zdania — oświadczył Price, — że nadprzyrodzone rzekomo zjawiska, które za-

notowano w „domu duchów“ od szeregu lat, mają realne podłoże. Ludzie mogą wycisnąć na zamieszkałych przez nich domach piętno swej osobowości, swego charakteru. W domu, za mieszkaniem przez dłuższy czas, wytwarza się pewna atmosfera, właściwa jego mieszkańcom i nie ustępująca nawet wtedy, gdy został przez lokatorów opuszczony.

Nie sześć, a pięć zmysłów

Harry Price jest przekonany, że „cuda“, które postanowił zbadać, oparte są na rzeczywistości. Realnych również pierwiastków dopatrywał się w sensacjach wiedeńskiego jasnowidza Freda Mariona. Zaprzecza istnieniu szóstego zmysłu, który miał rzekomo być twórcą do-

konywanych przez Marionę cudów, jak znajdowanie ukrytych przedmiotów, odgadywanie kart.

Price twierdzi, że wystarczą w tym celu normalne zmysły, bardzo jednak doskonałe. Ta własność ich doskonałość może tworzyć „cuda“, w których nie bierze udziału ani świadomość medium, ani podstęp z jego strony. Teorię o istnieniu pierwiastków rzeczywistych w każdym zjawisku, uchodzącym w oczach laików, a nawet i uczonych za graniczące z cudownością, Price stara się obecnie zrealizować na innym polu, mianowicie w dziedzinie sztuk falkirskich.

Dowiódł, że słynne chodzenie nad ogniem może wykonać każdy człowiek, obeznany z warunkami tego „cudu“.

Student uniwersytetu, w Cam-

bridge, Reginald Adcock chodził dłużej po rozżarzonych węglach niż fakirzy Kuda Bux i Ahmed Hussein.

Price tłumaczy w bardzo prosty sposób możliwość tej sztuki. Wykonujący ją, musi przede wszystkim być człowiekiem odważnym i nie tracącym łatwo przytomności umysłu. Powinien następnie nie zapominać ani na chwilę, że przy szybkim chodzeniu, cała poduszka ma stykać się z rozżarzoną powierzchnią nie dłużej, niż przez trzecią część sekundy. Poszczególne więc części poduszki mogą pozostawać w zetknięciu z ogniem tylko przez drobny ułamek tego czasu, o ile ma nie być śladów oparzeliny. Okoliczność ta stanowi przyczynę krótkotrwałości „sztuki“, nikt bowiem nie zrobił jeszcze nad ogniem więcej niż trzy kroki bez oparzenia skóry.

„Metropolitan“ dba o klientów

Najdłużej ludzie żyją na Nowej Zelandii

Według danych ogłoszonej niedawno międzynarodowej statystyki handlowej największym przedsięwzięciem na świecie jest towarzystwo ubezpieczeń na życie „Metropolitan“ w Nowym Jorku. Liczba ubezpieczonych wynosi 26 milionów. Przedsiębiorstwo zatrudnia 40.000 pracowników i mieści się w dwóch olbrzymich trzydziestopiętrowych drapaczach chmur. Na jednym z nich znajduje się „Metropolitan-Tower“, wieża, przypominająca wenecką Campanilę; mieści się w niej stacja nadawcza.

Towarzystwo posiada własne laboratorium doświadczalne, badające warunki, w jakich praca zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie urzędników byłaby najbardziej wydajna.

Klient musi być zdrowy

Każdego ranka o godzinie w pół do siódmej „Metropolitan-Tower“ nadaje ćwiczenia gimnastyczne, ponieważ towarzystwu zależy na tym, żeby jego klienci jak najdłużej zachowali zdrowie i otrzymywali w tym celu odpowiednią pomoc.

Oprócz ćwiczeń stacja nadaje odczyty medyczne na temat pielęgnowania niemowląt, kosmetyki, sportów i zwalczania chorób. „Metropolitan“ posiada własną bezpłatną poradnię lekarską do użytku klientów. Pracuje w niej około stu lekarzy i 65 chemików. Oprócz porad ustnych udziela się rocznie około dwóch milionów listownych. Korespondencję tę załatwia 600 sekretarzy. 800 wyszkolonych pielęgniarek odwiedza poważniej chorych klientów w ich mieszkaniach, rchłą w ciągu roku 65 milionów różnych zabiegów lekarskich. „Służba zdrowia“ „Metropolitanu“ rozesłała klientom w ciągu 25 lat miliard broszurek lekarskich. Towarzystwo wyświetla własne filmy z działu higieny i urządza ruchome wystawy uświadamiające. Cały legion pracowników i fachowców wydiera w życie amerykański sposób ludzkie życie ze szponów śmierci.

Matuzalowie Europy

Najbardziej interesującym jest

wydział statystyczny „Metropolitanu“. Dokonywane w nim obliczenia stanowią podstawę istnienia przedsiębiorstwa. Okazuje się, że ryzyko ubezpieczalni jest minimalne, w 99 bowiem wypadkach na sto klient żyje tak długo, jak obliczył wydział. Kobiety żyją przeciętnie o 4 lata dłużej, niż mężczyźni. Najdłużej żyją mieszkańcy Nowej Zelandii. Długość życia mężczyzny wynosi tam przeciętnie 64 lata, kobiety — 68. Z europejczyków szwedzi osiągają „matuzalowe lata“. Mężczyźni żyją przeciętnie 61 lat, kobiety — 63 i pół. W Ameryce mężczyźni umierają w pięćdziesiątym dziewiątym roku życia, kobiety w sześćdziesiątym pierwszym. Rekord krótkiego życia osiąga hindusi, żyjąc przeciętnie 22 lata. Powodem tej krótkości jest niesłychana śmiertelność wśród niemowląt.

Niebezpieczne mieszkania

Statystyka „Metropolitanu“ zawiera inne jeszcze interesujące szczegóły. Okazuje się, że prze-

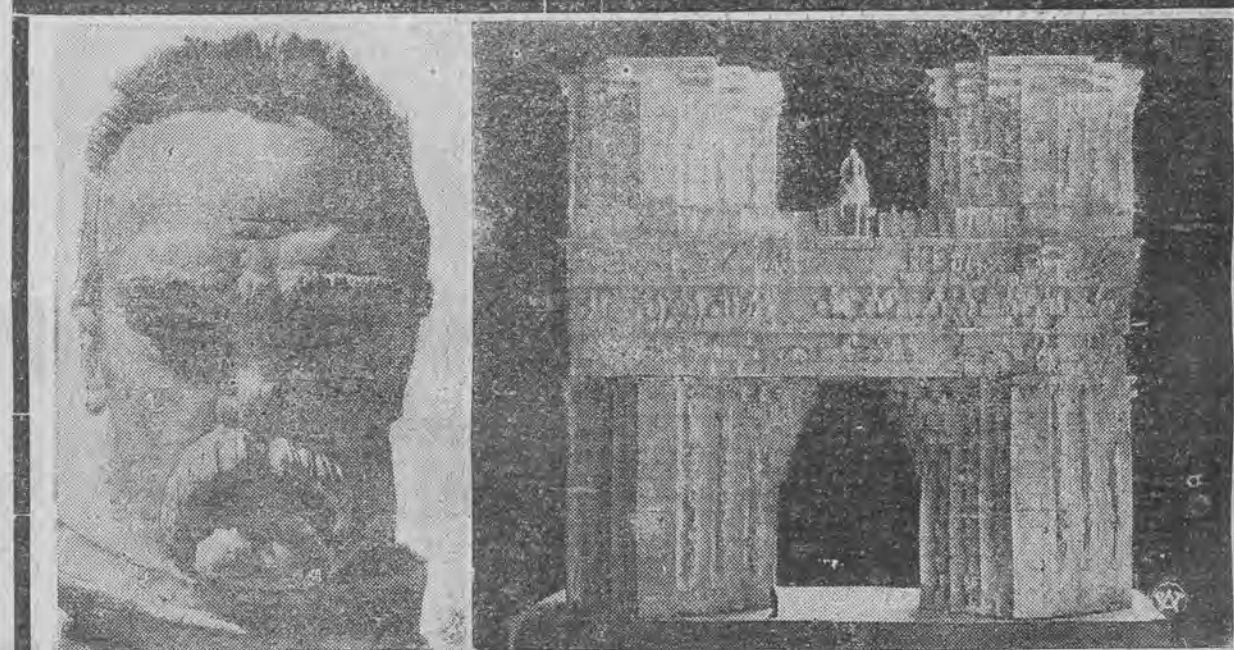
ważna część nieszczęśliwych wypadków zdarza się w mieszkaniach klientów ubezpieczalni. Tylko 8 procent przypada na ulicę, a 2 na pojazdy. Kto by pomyślał, że na jednego człowieka, spadającego z drabiny, przypada dwóch, ulegających nieszczęśliwemu wypadkowi przy kładzeniu się do łóżka i wstawaniu z niego. Nikt nie wie, czy, ilu ludzi ulega naglemu kalectwu przy wychodzeniu z wanny lub kroczeniu po gładkiej posadzce. Wypadków takich zdarza się w roku daleko więcej, niż podczas wykonywania zawodu lub w podróży.

Oberżyscy płacą wysokie składki

Na długość życia wpływa również rodzaj zawodu. Duchowni anglikańscy np. płacą daleko niższe składki, niż oberżyscy. Z danych bowiem statystyki „Metropolitanu“ wynika, że duchowni anglikańskiego wyznania żyją dłużej, niż inni cywilizowani ludzie. Z drugiej strony statystyka stwierdziła, że amerykańscy oberżyscy żyją krócej, niż inni ludzie skutkiem nadmiernego użycia napojów wysokich. Do długo żyjących należą dyrektorzy banków, farmerzy i nauczyciele szkół. Krótkie natomiast jest życie elektrotechników, górników i szczególnie nurków.

Jak się podnosi sprawność pracownika?

Przedsiębiorstwo, które potrafiło wydrzeć śmierci tajemnicę jej władzy, umie również znajdować środki na podniesienie wydajności pracy swoich urzędników. W „Metropolitaniu“ wprowadzono od dawna wydawanie bezpłatnych obiadów wszystkim pracownikom. Zarząd doszedł do przekonania, że korzystniej będzie dla niego, gdy pracownik otrzyma darmo lekki posiłek obiad, zamiast przynoszonych z domu wędlin i ogórków, obciążających żołądek i zmniejszających w ten sposób sprawność umysłową i fizyczną. Pracownicy posiadają własną czytelnię, salę gimnastyczną oraz własny dom towarowy. Istnieje tu również zwyczaj dawania urzędnikom parasoli, o ile zapomnieli zabrać je z domu i wypadnie opuścić biuro podczas deszczu. Dwa razy w roku komisja lekarska bada sprawność pracowników, uzależniając od wyników awans.



1—2. Nadesłany na konkurs projekt głowy Marsz. Piłsudskiego w rzeźbie — dzieło artysty Miszewskiego. Obok: Projekt łuku tryumfalnego artysty rzeźbiarza prof. Szczepkowskiego, który łącznie z pomnikiem Marsz. Piłsudskiego, zaprojektowanym przez tego artystę, ma stanowić jedną kompozycyjną całość. — 3. Dr. Kung, chiński minister skarbu, bawiący na urlopie w Europie, którego marszałek Ciang-Kai-Szek zamierza powołać na stanowisko prezydenta Chin.



Zupełnie się nie rentuje

sztuka filmowa w Niemczech

Pod tym nagłówkiem ogłasza „Deutsche Volkswirt” roczny bilans niemieckiej gospodarki filmowej, omawiany na dorocznym posiedzeniu państwowego urzędu do spraw filmu. Zaopatrzuje wprawdzie ten zupełnie wyraźny nagłówek w pytańnik, podyktowany widocznie przez wzgląd na ministerstwo propagandy. Treść bowiem artykułu nie usprawiedliwia absolutnie tego znaku powątpiewania.

Z treści tej wynika, że dochody teatru wzrosły z 257 do 270 milionów marek, lecz fundusz filmowy nie posiada środków na pokrycie kosztów produkcji, które wzrosły z 50 do 55 milionów. Należy jeszcze dodać, że zainteresowanie zagranicy do niemieckich filmów jest daleko słabsze, niż to narodowi socjaliści w swym przecenianiu siebie przypuszczają. Eksport filmowy spadł z 7 na 4 miliony marek. — Deficyt gospodarki filmowej wynosi 15 milionów marek.

Wyrównanie budżetu filmowego przez obniżenie kosztów produkcji nie może wchodzić w rachubę, będąc absolutną niemożliwością. Należy natomiast przy puszczać, że sama produkcja zostanie zredukowana. Nastąpi zapewne według znanej metody nowe „rozplanowanie” produkcji, oparte na nakręcaniu jedynie filmów, uznanych za komiczne, i na utrzymaniu dotychczasowych subwencji. Oznacza to w praktyce, że samodzielne pomysły będą tłumione w wyższym jeszcze stopniu, niż obecnie.

Ostateczne wyrównanie deficytu zależy od dość mglistych nadziei na wzmożony napływ widzów. Jest to rzeczą bardzo wątpliwą wobec spadku siły nabywczej, spowodowanego zwyżką cen. Jeszcze bardziej mglistą jest nadzieja, że zagranica oceni w końcu należycie wartość niemieckich filmów, podnosząc w ten sposób ich rentowność.

Szachy i brydż

Mistrz Aliechin o tajnikach gry na 64 polach

Bardzo często czytamy o wielkich, międzynarodowych turniejach szachowych, urządzanych w różnych stronach świata. Ludzie, którzy znają arkana cudownej „gry królewskiej” widzą w swej wyobraźni przebieg turnieju, którego cyfrowe wyniki codziennie śledzą na podstawie telegramów i relacji radiowych. Tych znawców jednak gry szachowej jest w stosunku do ogólnej liczby ludzi na świecie — nie wiele. Większość, bardzo przeważająca większość publiczności nie zna jeszcze dostatecznie tej pięknej i szlachetnej walki, jaka się rozgrywa na przestrzeni 64 czworokątnych pól.

Na łamach prasy zagranicznej mistrz Aliechin zaznajamia czytelników ze szczegółami gry zbiorowej i opisuje niektóre zdarzenia ze swojej dotychczasowej praktyki.

(REDAKCJA)

Szachy to nie jest gra przypadku. Wynik każdorazowego turnieju, czy indywidualnej rozgrywki, oznacza prawie zawsze prawdziwą zręczność i umiejętność prowadzenia gry danego „czempiona”.

— Podkreślam „prawie zawsze” — mówi Aliechin — ponieważ bardzo wiele ubocznych czynników wywiera swój wielki wpływ na walczące strony. Do najważniejszych czynników należą: klimat i otoczenie. Naturalnie, że także poważną rolę odgrywa w tym wypadku i wiek zawodnika. Oto przykłady:

W swoim czasie odbywały się na Kubie rozgrywki między dr. Laskerem a Capablancą o tytuł mistrza świata. Fakt, że dr. Lasker nie mógł wygrać ani jednej partii był tylko wynikiem wpływu klimatu tropikalnego na organizm Laskera. Drugim czynnikiem, który wpłynął na wynik turnieju była różnica wieku obu stron. Dr. Lasker był wówczas o 20 lat starszy od Capablanci. Różnica ta jest bardzo poważna, jeśli się weźmie pod uwagę kolosalne natężenie i napięcie umysłowe, jakiego wymaga wielogodzinna gra.

Konieczną jest także dobra kondycja fizyczna szachisty. — Przypominam sobie okres, kiedy ja sam przystąpiłem w Argentynie do rozgrywki o mistrzostwo świata z Capablancą. Początkowo czułem się doskonale pod

względem fizycznym, wygrałem pierwszą partię, nieco później jednak odczułem dotkliwy ból z powodu zapalenia dziąseł. Musiałem usunąć kilka zębów. Dentyści argentyńscy leczyli mnie z pełnym poświęceniem, jednak nie mogli zaradzić złu i nie mogli uchronić moich zębów od usunięcia. Czasu na odpoczynek nie miałem, gdyż nie chciałem rozbić turnieju i musiałem w nim dalej uczestniczyć. Mimo moich największych wysiłków, nie mogłem się wyzbyć pewnej niepewności siebie, co zauważone zostało przez wszystkich obecnych i współgrających, a odzwierciadliło się również w wynikach rozgrywek. Capablanca prowadził jednym punktem i położenie było krytyczne. Na szczęście zatrzymał u mnie mój duch sportowy, który wytrzymuje każdą próbę i pozwala mi walczyć w najrozpaczliwszych sytuacjach. Gdy mój szósty z kolei ząb został wyrwany — ustąpiły bóle, zmieniło się samopoczucie, co uwidoczniło się natychmiast w grze. W rezultacie zdobyłem wówczas mistrzostwo świata.

Walka ta, stoczona przed przebiegiem 6 laty, oznacza punkt zwrotny w mojej karierze, a chociaż sukces ten był dla mnie najdonioślejszy, to jednak same rozgrywki jeszcze — mimo wszystko — nie były najdramatyczniejsze. Najbardziej emocjonującą

walkę stoczyłem 6 miesięcy przed powyższym turniejem, w Holandii, mając jako przeciwnika d-ra Euwe. W owym czasie organizacja, zajmująca się mistrzostwami ustaliła już datę mojej rozgrywki o mistrzostwo świata. Turniej z d-rem Euwe obejmował 10 partii. Byłem wówczas właśnie po turnieju w Ameryce i dlatego ogarnęło mnie zmęczenie. Nie doceniałem mojego przeciwnika, co było wielkim błędem, za który później odpokutowałem. Po 9-ej partii szanse nasze były równe. Każdy z nas wygrał po dwie partie, pozostałych pięć miało wynik remisowy. Jeśli mi się nie udało wygrać w ostatniej t. j. dziesiątej partii — organizacja światowa anulowałaby moją rozgrywkę z Capablancą, a wówczas rozwałby się mój sen o tytule mistrza świata, zanim jeszcze bym miał szanse i sposobność wykazania moich właściwych zdolności.

Rozpocząłem końcową partię w wielkim zdenerwowaniu, grąłem bardzo odważnie, pragnąc zwycięstwa za każdą cenę. Wygrałem jednak zaledwie o włos i niewieleby brakowało, aby partia znówu wypadła remisowo lub nawet, abym przegrał. Ale wygrałem. A stało się to dopiero wtedy, gdy skoncentrowałem do walki całą siłę mojej woli, przy czym finał tej gry trwał całą godzinę. Owych, pełnych napięcia, sześćdziesięciu minut nie zapomnę nigdy w życiu.

Błędnym jest mniemanie większości publiczności, nie znającej zasad gry szachowej, że dobry szachista lub nawet mistrz, większą część czasu poświęca grze, że człowiek taki siedzi pochylony nad szachownicą i stale tylko kombinuje, aby wynaleźć nowe jakieś cudowne pociągnięcia. Jest to mniemanie błędne. Ja sam, jako mistrz, gram rzadko w szachy i wolny swój czas spędzam na grze w tenisa, ping-ponga lub na brydżu. Muszę zresztą przyznać, że po szachach najbardziej ulubioną moją grą jest brydż. Uważam brydż za grę wspaniałą, która daje dostateczne pole do licznych kombinacji, a co za tym idzie do dostatecznego treningu umysłowego.

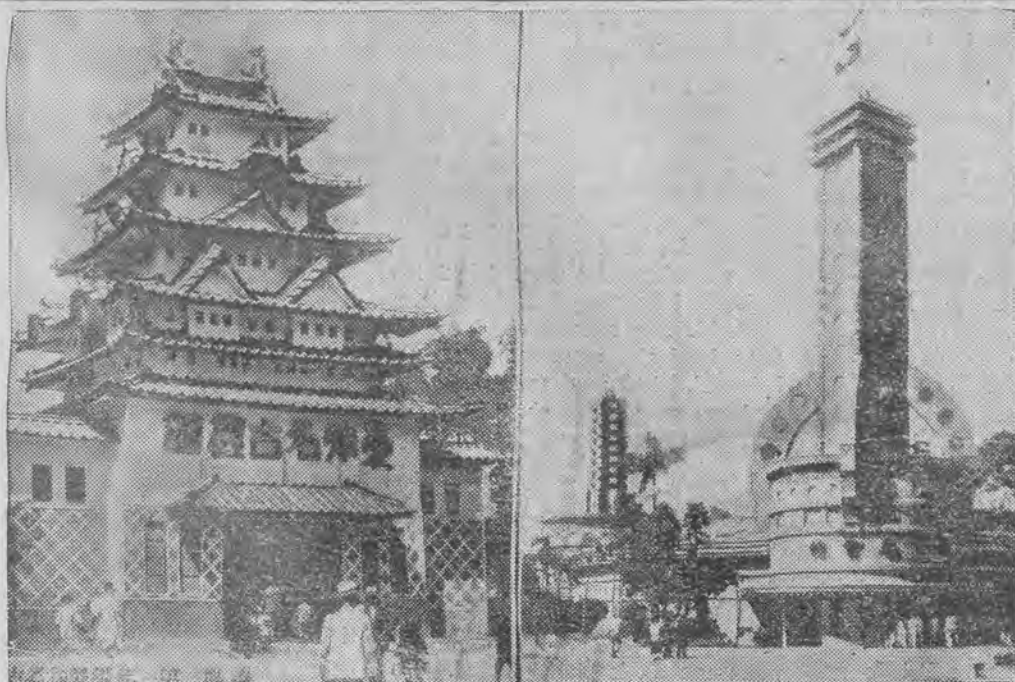
W brydżu ważne jest zarówno to, co się już stało i to, co się do-

piero stanie. Gracz musi pamiętać każdą kartę, której już nie widzi. Natomiast w grze szachowej poprzednie pociągnięcia są jeszcze przed oczyma graczy i przypomnienie sobie ich nie następuje wielkich trudności. Tak więc „psychologiczny moment” gry brydżowej jest tak samo ważny i ciekawy, jak w rozgrywkach szachowych. Jestem zdania, że brydż jest tak samo świetną „gimnastyką myśli” jak szachy. Szachy jednak są w wielkiej mierze grą szlachetniejszą i moim zdaniem, ciekawszą. Nie jest zresztą przypadkiem, że wypróbowani szachiści namiętnie grają także w brydża. Tak jest również i z d-rem Laskerem, który przyznaje się dziś otwarcie jako przyjaciel zielonego stolika. Z drugiej strony jest również rzecz zrozumiała, jeśli dobrzy gracze brydżowi interesują się w nie mniejszej mierze także szachownicą.

Rozgrywki szachowe, t. zw. zbiorowe, niekoniecznie o mistrzostwo, są dla gracza niemniej wyjątkowe, jak walki mistrzowskie. Pewnego razu ustanowiłem nawet w Paryżu rekord, walcząc równocześnie z 300 przeciwnikami. W rozgrywkach tych używano 60 szachownic, przy których grało wspólnie przeciw mnie po 5 szachistów. Przed tym jeszcze mniejszy rekord ustanowił w Nowym Jorku Capablanca, który walczył na 50 szachownicach z 200 przeciwnikami. Muszę jednak przyznać, że tego rodzaju demonstracyjna gra, jest raczej wyczynem fizycznym, niż umysłowym. Można sobie wyobrazić, jak wyjątkowym jest to ustawiczne krążenie między stolikami na których ustawione są szachownice. Szachista, który walczy w ten sposób ze zbiorowym przeciwnikiem, nie tylko w czasie całego turnieju przeżywa conajmniej miłą drogę — ale przede wszystkim musi w swej pamięci zachować wszystkie pociągnięcia, jakie dokonywane są przez przeciwników na 60 szachownicach. No i w końcu musi te zbiorowe partie wygrać...

Szachy to cudowna gra! Powinno się ją rozpowszechnić i popularyzować. Gorliwiej, niż każdą inną grę na świecie!

Dr. Aliechin.



1. Nowoczesną wystawę na Formozie urządzili japończycy, przy czym pawilony, jak widzimy, były w stylu bardzo oryginalne. — 2. Najwyższe schronisko świata. Na paryskiej wystawie oglądać można schronisko górskie, które w roku przyszłym zostanie wzniesione na wysokości 4300 metrów na szczycie Mont Blanc. Schronisko pomieści może 24 osoby. Zbudowane jest z duraluminium. Wstęp do wnętrza prowadzi przez drabinę. Za wchodzącym do schroniska zamykają się automatycznie drzwi. Schronisko waży 7,5 tonn. Zostanie ono umocowane w górach specjalnymi blokami granitu. — 3. Glinette Fossat jest najpiękniejszą kobietą w Nicei. — 4. Rotmistrz baron Niszl jeden z najzdolniejszych jeźdźców japońskich. —

W WALCE O ZDROWIE CZŁOWIEKA

Ale, panie doktorze!
Lekarz i pacjent w anegdocie

Kto ma absolutną władzę nad nami? Komu wolno przemawiać do nas ostrym tonem, zabronić nam palenia papierosów, nakazać leżenie w łóżku, pozbawić nas smakowitych potraw, wypędzić nas o świcie z łóżka na spacer o czczym żółtku, lub też posłać nas do łóżka razem z kurami? Kto ośmieliłby się zapytać nas o najbardziej tajne intymności, wsadzać łyżkę do gardła, krajać nam brzuch i ordynować żółciowo - gorzkie płyny, które wypijamy z rezygnacją? Kto odważyłby się na pakowanie nas w gorące prześcieradła, odciganie nam krwi, klucie ostrymi igłami, oblewanie zimnym tuszem, — na dyktowanie miejsca letniego pobytu, moczenie się w błocie, — a poza tym kto miałby odwagę zabronić nam plażowania, kąpiele rzecznych, wina i kobiet, kawiarni i górskiej turystyki, mięsa i soli, mówienia i składania wizyt? — Na świecie istnieje jedynie jeden człowiek, który sobie na to wszystko pozwala. Lekarz.

W bezradności chłodziłmy naszą złość dowcipami doktorskimi, które są tak gorzkie, jak lekarstwa doktora, tak klujące, jak jego igła, tak ostre, jak skalpel i... tak nieszkodliwe, jak recepty.

Należy nam wybaczyć, bowiem dowcipy lekarskie są jednocześnie dowcipami o pacjentach.

HONORARIUM.

Pewien pacjent chciał zapłacić mniejsze honorarium. Dowiedział się, że sławny profesor bierze sto złotych za pierwszą wizytę, a za następną tylko po 50 zł.

— Dzieńdobry doktorze, znów przyszedłem — rzekł, wchodząc do pokoju ordynacyjnego.

Profesor odradu zrozumiał, a co chodzi, ale nie dając po sobie nie poznać, zbadał pacjenta i rzekł:

— Niech pan nadal bierze te proszki, które zapisałem za pierwszym razem. Należy mi się 50 złotych za drugą wizytę.

„Mądrzej” urządził się inny pacjent. Udał się do laboratorium i kazał zrobić ogólną analizę moczu. Po odebraniu analizy, wrócił do domu, zwołał całą rodzinę i rzekł:

— Cieszę się, wszyscy jesteśmy zdrowi!

Dobry sposób i bardzo tani! Za jednym zamachem analiza moczu całej rodziny.

Pewien pacjent, mający tylko pięć złotych w kieszeni, udał się do sławnego lekarza. Gdy przyszło do płacenia i profesor zażądał stu złotych, pacjent oświadczył, że posiada tylko pięć złotych.

— Jeżeli ma pan tylko pięć złotych, powinien pan być do ambulatorium — rzekł z gniewem lekarz. — Czy pan nie wie, ile biorę za wizytę?

— Wieni, panie profesorze, ale dla mego zdrowia, nie mi nie jest za drogie!

HYPOCHONDRIK.

Doktorzy często są budzeni w nocy przez bojaźliwych hypochondryków, — to też niekiedy tracą swą anielską cierpliwość.

Zdarzyło się to pewnemu lekarzowi, który ordynował do późnego wieczora i śmiertelnie znużony udał się na spoczynek. Nagle zadzwonił telefon: nagły wypadek, pan doktor musi przyjechać natychmiast. Trzeba było się ubrać i pojechać. Lekarz znalazł się wkrótce w mieszkaniu pacjentki, która wcale nie była chora.

Po zbadaniu rzekomej chorej, doktor zaordynował mokre okłady na szyję i wyszedł. Zawołano go

Chore matki -- zdrowe dzieci!

Walka z syfilisem w wieku dziecięcym

Z wszystkich walk przeciwko śmierci, posiada walka z syfilisem najwięcej widoków powodzenia. Nauka może tę plagę uczynić niemalym wspomnieniem. Najłatwiejszą zaś do zwalczenia formą syfilisu jest ta, która przeniesiona zostaje przez kobiety i matki na ich dzieci.

Cóż może dzisiaj uczynić nauka? Co pozostało jeszcze do zrobienia? Całe pokolenie przeminęło od czasu, gdy uważne spojrzenie niemieckiego uczonego FRITZA SCHAU-DINNA, dostrzegło przez mikroskop zarazek syfilisu. 30 lat minęło od czasu, gdy niemiecki cudotwórca WASSERMANN wynalazł genialną próbę krwi, 27 lat zaś od chwili, gdy PAWEŁ EHRlich stworzył chemiczną substancję, zwaną „606”, albo salvarsan, której zastrzyk uniemożliwia dalsze przenoszenie syfilisu z chorego osobnika na zdrowych.

Skoło te spiralne mikroby nie powstają same, lecz można je otrzymać tylko od zarażonego osobnika, — czemu syfilis istnieje jeszcze dziś? Poproście lekarze, pod naciskiem opinii publicznej, nie mieli odwagi publicznie wskazać każdy wypadek syfilisu. Podczas gdy inne choroby zakaźne są natychmiast meldowane, w tej dziedzinie istnieje sprzysiężenie milczenia.

Syfilis jest stworzeniem bardzo przebiegłym. Czasem zdarza się, że znika nagle, pacjentowi zdaje się, że już jest zdrowy. Po czym miałby poddawać się jeszcze uciążliwemu leczeniu? Mąż, który dawno już zapomniał o swej chorobie, zaraża żonę; matka, nie podejrzewając nawet tego, że kryje się w niej śmierć, zabija dziecko, które rozwija się w jej łonie.

Więcej niż połowa kobiet zarażonych nie wie, aż do chwili, gdy badanie krwi wykrywa zarazki, o tym, że nosi w sobie śmiertelne mikroby. A mikrob tego sobie właśnie życzy, by człowiek zapomniał o nim. A po tym, po dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu latach uśmierca najmniej winnych.

znów ze schodów.

— Panie doktorze, czy okłady mają być zimne, czy gorące?

Rozzłoszczony doktor wypowiedział głęboką mądrość fizyczną:

— To całkiem wszystko jedno; zimne okłady na szyi szybko się rozgrzewają, a gorące — stygną!

Chorzy nie lubią kuracji i często oszukują lekarzy. — W pewnym szpitalu znajdowało się dwóch pacjentów, cierpiących na tę samą dolegliwość nogi, i codziennie robiono im bolesne masaże. Podczas masażu, jeden chory jęczał, a drugi miał miły uśmiech na twarzy.

— Pan musi mieć żelazną wolę — rzekł pierwszy pacjent do drugiego, — że potrafi pan tak opierać ból podczas masażu?

— Ależ skąd, przecież ja podsuwam doktorowi zdrową nogę!

Śmiejemy się i cieszymy, że doktor został oszukany.

— Czy rzeczywiście doktor? A może pacjent sam siebie oszukał? A jak często oszukujemy sami siebie, paląc lub pijąc wbrew przepisom lekarza?

RECEPTA.

Czy nie postępujemy wówczas tak, jak znany pacjent z anegdoty, który udał się do doktora, wziął receptę, zaniósł ją do apteki, a po tym wrzucił fiasko z lekar-

matki przenoszą chorobę na dzieci, tak, że rodzą się one przedwcześnie, nieżywe. Albo też matka musi obserwować, jak jej kilkumiesięczne dziecko umiera. Albo też — najstraszniejszy wypadek — dziecko rośnie zdrowe, chodzi już do szkoły, nie ma żadnych oznak choroby, która nagle wybucha i dziecko staje się nienormalnym: „Juvenile Paralyse” — oto jak określają taki wypadek lekarze. Albo też, wręcz, syfilis czyni z dziecka kalekę wiele lat po urodzeniu.

Takie są niebezpieczeństwa syfilisu dla niewinnych istot. 25.000 dzieci zostaje co rok zamordowanych w Ameryce przez syfilis. A wielokrotnie większa liczba żyje, wegetując, w kalecwie.

Jak można te dzieci uratować? Tylko przez leczenie chorych kobiet jeszcze w okresie ich ciąży.

Czy jednak kobiety mogą, w tym stanie znieść preparat Ehrlicha? I czy ochroni to ich dzieci?

Odpowiedź na te pytania dał dr. WILLIAMS.

Bada on tysiące chorych kobiet. Przed leczeniem rodziło się 52 procent martwych albo zarażonych dzieci. Już po krótkim leczeniu, pod koniec ciąży, cyfra ta spadła do 37 procent. Jeśli jednak leczenie zostało rozpoczęte przed upływem połowy czasu ciąży — już tylko 7 procent dzieci stawało się ofiarami strasznej choroby. Najdziwniejszym było to, że właśnie ciężarna kobieta była szczególnie podatna dla terapii. Małe dawki „606”, które nie działały wogóle na chorych mężczyzn, lub kobiety, nie będące w ciąży, wystarczyły, by uratować matkę i dziecko. Są one poza tym nieszkodliwe dla przebiegu ciąży.

Pomóc w walce o zdrowe dzieci mogą też same kobiety. Przede wszystkim chodziłoby o badanie krwi wszystkich ciężarnych kobiet. A gdy kobieta nie będzie chciała poddać się temu badaniu, motywując swą odmowę tym, że w jej warstwie społecznej syfilis zdarza się bardzo rzadko, należy jej powie-

stwem do kanału, mówiąc:

— Doktor chce żyć, aptekarz chce żyć i ja... chcę także żyć!

Nie należy zarzucać lekarzom, że sami palą i piją, t. zn. robią to, czego nam wzbraniają. Sytuację tę wyjaśnia bonmot, które anegdota wkłada w usta sławnego lekarza:

— Czego państwo chcecie? Drogowskaz na skrzyżowaniu dróg, też sam nie idzie drogą, którą wskazuje!

Lekarz nie zawsze mówi do pacjenta:

— Acha, pan nie pali? To nie szkodzi, wzbronię panu czego innego...

Zabawną odpowiedź otrzymał pewien doktor, który zapytał pacjenta, czy lekarstwo było dobre?

— Doskonale, panie doktorze... Najśmierci wyleczyło mnie z reumatyzmu... następnie mój syn pożył się, dzięki niemu, kaszlu... a resztę wzięła moja żona do czyszczenia srebra!

Na zakończenie jeszcze jedna, dosyć złośliwa anegdota:

— Panie doktorze — mówi chory — strasznie się boję, abym nie został żywcem pogrzebany.

— Niech pan się nie obawia. U mego pacjenta, jest to wykluczone.

Medicus,

mają respektu przed żadną rasą, ani klasą.

Drugie założenie: Każdej chorej kobiecie trzeba natychmiast umożliwić leczenie.

O tym, że metoda ta jest skuteczna, najlepiej świadczy przykład małej Danii. Na cztery miliony mieszkańców zdarza się tam za- ledwie 100 wypadków syfilisu dzie-

cięcego rocznie. A w Kopenhadze z jej ośmiuset tysiącami mieszkańców tylko 12.

Nauka dała nam możliwość skutecznego zwalczania strasznej kłęski. Nic nie stoi na przeszkodzie do pełnego zrealizowania tych możliwości.

Paweł de Kruij

Najlepsza i najzdrowsza gimnastyka

Wielostronna wartość pływania

Najracjonalniejszym sportem letnim — jest pływanie. Przede wszystkim ma ono wielką wartość higieniczną. Płuca ćwiczą się i o- trzymują świeże powietrze, całe ciało porusza się, a skóra zostaje pobudzona przez zetknięcie z wodą. Czynność rąk przy pływaniu jest gimnastyką nie tylko dla rąk, ale i dla całej górnej części ciała; ramiona rozkłada się szeroko, pierś się rozszerza, płuca się nadymają, i wzmacniają.

Tak samo ruchy nóg przy pływaniu są gimnastyką dla całej dolnej części ciała. Pod tym względem pływanie ma dużą wartość dla kobiet: organy brzuszne wzmacniają się, a miednica — powiększa. Kobieta, uprawiająca stale sport pływacki, będzie rodziła znacznie lżej, niż panie, które ćwiczyły się na sali balowej. Taniec jest co- prawda również gimnastyką, ale wykonywaną w dużej sali, a

świeże powietrze jest konieczne dla zdrowia, a specjalnie przy natężonym ruchu.

Bardzo ważne jest pobudzające działanie pływania na czynności skóry. Podłożem wielu chorób jest niedoczynność skóry. W tych wypadkach pływanie działa znakomicie, gdyż reguluje obieg krwi, przy ciągą krew, aż do skóry i otwiera pory.

Higieniczna wartość pływania polega na jego wielostronności, i z tego względu pływania nie można nawet porównać z żadnym innym zapobiegawczym środkiem leczniczym. Ciało jest nieskrępowane od- dziecia, a cała skóra styka się z wodą. Czynność płuc wzmacnia się, płuca napompowują się świeżym powietrzem, rozszerzają się i wzmacniają. Woda przepływa między palcami i biedna, umęczona noga może choć raz zakosztować życia na wolności.

Ostrożnie z grzybami!

Znane środki nie zawsze wykrywają truciznę

W okresie grzybów wciąż zdarzają się wypadki zatrucia grzybami. Dzieje się to wskutek tego, że ludzie wciąż jeszcze wierzą, iż za pomocą prostych środków chemicznych można wykryć truciznę w grzybie. A tymczasem chemiczny skład trujących grzybów jest jeszcze niezupełnie zbadany. Dotychczas wszędzie rozpowszechnione mniemanie, że trujące grzyby można natychmiast poznać dzięki ich jaskrawej barwie, kleistej powierzchni, białemu sokowi, sianej barwie przy krojeniu, czernieniu srebrnej łyżeczki, którą mieszały grzyby podczas gotowania, sianoci cebuli, wrzuconej do gotowania i po gry-

zającym, ostrym smaku — jest całkiem błędne. Nawet wówczas, gdy wszystkie te cechy nie występują, grzyby mogą być trujące. Niestety tego rodzaju wierzeń nie można wytepić: gospodynie są przekonane, że ich domowe środki są niezawodne.

Próbowano rozmaitych sposobów na wyjaśnienie tej sprawy. W pierwszym rzędzie jest to rzecz lekarzy, a specjalnie lekarzy szkół- nych, którzy powinni wpłynąć na dzieci i ostrzec je. Poza tym w szkołach, a specjalnie w szkołach wiejskich należy wprowadzić specjalną naukę o grzybach.

Rola kąpiei błotnych

Pacjent wykonuje ciężką pracę

Przy schorzeniach reumatycznych i podagrycznych — bardzo wskazane są kąpiele błotne. Do niedawna nie zdawano sobie jasno sprawy z ich właściwego działania; sądzono, że działanie ich polega na solach, które zawiera błoto i na mocnym cieple, — w ostatnich zaś czasach przypisywano im również radioaktywność.

Obecnie jeden z lekarzy marien- badzkich, dr. Stark, dał nowe wyjaśnienie: każde poruszenie w ką- pieci błotnej wymaga zastosowa- nia siły, aby móc przezwyciężyć wielkie tarcie. Poruszenia w górę — są łatwiejsze, gdyż pomaga ciś- nienie błota, dzięki któremu ciało jest lżejsze, ale wszelkie ruchy w bok i w dół — są bardzo uciążli- we.

Wskutek tego pacjent, po kąpie- li błotnej, jest zwykle bardzo zmę- czony, a specjalnie wówczas, gdy się dużo poruszał; wykonał on prze- ciw ciężką pracę. Nawet przy cał- kiem spokojnym siedzeniu w wo- dzie, wykonuje się pracę, gdyż za- równo piersi, jak brzuch robią bez przerwy ruchy automatyczne, a poza tym wciąż trzeba starać się pozostać przy dnie, gdyż błoto pcha w górę.

Mechaniczne działanie kąpieci błotnej da się streścić w kilku słowach: główną rolę spełnia tarcie, wywołane oporem. Opór ten zmu- sza kąpiącego do wykonywania pracy, ogrzewa zewnętrzną skórę, dzięki zamianie tarcia na ciepło, i wskutek tego pobudza przemianę materii.

Jej królewska mość reklama płaci w Ameryce za programy radiowe

W Europie nadawanie czasu odbywa się w sposób nieskomplikowany: „Z uderzeniem gongu minie godzina dwudziesta minut czterdzieści” — słyszymy głos speakera i zapowiedziany metaliczny odgłos. W Ameryce odbywa się to nieinaczej, tylko że speaker dodaje jeszcze parę słów — mianowicie nazwę i dokładny adres jakiejś znanej fabryki zegarków. Tych kilka słów symbolizuje też małą różnicę między naszym, a amerykańskim systemem nadawania. Zdradzają one również dlaczego nie ma w Ameryce opłat radiowych, choć wzamian za to musi słuchacz wysłuchać dziennie szeregu nazw i szeregu adresów. Wpływy radiofonii amerykańskiej z opłaconych reklamowych audycji sięgają w ostatnim roku imponującej sumy 320 milionów dolarów. A koszty realizacji tych audycji wynoszą czterokrotnie więcej. Ta ogromna suma nie wpłynęła jednak do jednej kasy. Zainkasowały ją 764 radiowe towarzystwa. Tyle bowiem prywatnych przedsiębiorstw posiada w U. S. A. swoje stacje nadawcze. Obok ogromnych przedsiębiorstw w rodzaju National Broadcasting Company, rezydującej w ogromnym kompleksie budynków w t. zw. Radio City, która posiada przeszło tysiąc stacji nadawczych, istnieją też liczne przedsiębiorstwa, których majątek stanowi słaba stacja, jeden gramofon i kilkanaście płyt, a cały personel składa się z jednej osoby: właściciela, będącego jednocześnie mechanikiem samochodowym i reklamującym co wieczór przez dwie godziny, między jedną, a drugą płytą, przedsiębiorstwa swego rodzinnego miasteczka. Rząd udziela wprawdzie zezwoleń na założenie stacji, może je również cofać, ale na układ programu nie posiada żadnego wpływu.

Jak za tym odbywa się układanie takich reklamowych audycji. Przypuśćmy, że firma „Brown Incorporated” pragnie wprowadzić na rynek nowy gatunek gumy do żucia w 5-centowym opakowaniu. Przede wszystkim rezerwuje sobie firma Brown z góry jakiś określony okres czasu na swoją audycję. W ten sposób staje się właścicielem 30 minut radiowych, powracających, w ciągu kwartału, raz na tydzień, w ściśle określonym dniu. Następnie zaprasza firmę agenta i każe przedstawić sobie półgodzinne programy. Oczywiście muszą to być atrakcyjne programy, które by owego dnia i owej godziny zgromadziły przy głośnikach jak największą ilość słuchaczy. Może to być 80-osobowa orkiestra, jakiś słynny humorysta, który otrzymuje sto dolarów za minutę, albo nawet zespół aktorski.

Wybrany przez firmę program jest reklamowany we wszystkich dziennikach.

Orkiestra symfoniczna ze słynnym dyrygentem na czele gra, a w przerwach speaker zapowiada:

— Drodzy słuchacze, tę atrakcję zawdzięczacie „Brown Incorporated”. Nowy gatunek gumy do żucia jest gotów polecenia. Guma do żucia firmy Brown jest wszędzie do nabycia. Proszę zapamiętać: Guma do żucia Browna. A teraz usłysz państwo, dzięki firmie Brown, marsz weselny z Lohengrina.

Nie istnieje ani jeden punkt programu radiowego w Ameryce, który nie byłby opłacany przez jakąś firmę. Audycja dla dzieci, wiadomości sportowe, pogadanka o modzie, giełda, zapowiedź pogody na dzień następny, wszystko to służy reklamie jakiejś firmy. Agenci radiowi są w ciągłej pogoni za najbardziej popularnymi humorystami, gwiazdami teatru i kina, Hono-

raria w wysokości 3000 dolarów za dwu-minutowy występ nie są wcale rzadkością, a firmy reklamujące się w radio płacą za audycję, którąby zagromadziła jak największą ilość słuchaczy, chętnie i dużo. Nawet 1000 dolarów za minutę. Twier-

dzą oni bowiem, że lepiej wydać 1000 dolarów za minutę takiej audycji, która zgromadzi kilkanaście milionów przy głośniku, niż jeden cent za taką, której nikt nie słucha!

Jesteś optymistą? -- Słuchaj radia!

Naogół wiosna uchodzi za ten okres roku, kiedy to ludzi, osobników obojga płci, natchodzi chęćta robienia rzeczy nieodpowiedzialnych, szalonych, niezrozumiałych. Wiosna ma bowiem podobne właściwości, co alkohol — uderza do głowy.

Okazuje się jednak, że lato również jest porą roku wielce

niebezpieczną: Przynajmniej jeśli chodzi o tych, którzy decydują o programach radiowych. Bo to, że ktoś znajduje przyjemność w jeżdżeniu przepełnionym pociągami, tramwajem, dojazdowym czy autobusem, po to, aby później w obliczu... drewnianej ubikacji grać w brydża, lub mówić o miłości, to ostatecznie jego prywatna sprawa. Ale to, że znajdują się ludzie, którzy zmuszają bliźnich do wysłuchiwanie ciągle tych samych płyt i ciągle innych, ale zawsze nudnych odczytów, to jest już przestępstwem i kwalifikuje do najstraszniejszego wyroku dożywotniego słuchania letniego programu Polskiego Radia. Wiemy, że straszna to kara. Ale trudno, sami zmusili nas przecież do porzucenia wszelkiej myśli humanitarnej. Zwłaszcza, że lato jest jałowe i szare, więc chciałoby się posłuchać radia.

Program nie jest zbyt bogaty w sezonie. Ot, czasem zdarzy się dobra audycja, niska rodzynka w dużym, niestrawnym ciście. Jakichś dobre słuchowisko, jakiś ciekawy szkic literacki, odczyt dyskusyjny, jakiś wreszcie „Syrena” czy „Kukułka”. Oczywiście — to za mało aby zrehabilitować działalność Polskiego Radia. Ale kiedy teraz, latem, słuchając po raz tysięczny drugi tej samej płyty, przypominasz sobie człowieka jesienią i zimą, zaczynasz tęsknić za deszczem i śniegiem.

Zrozumiałą jest rzeczą, że program letni winien się różnić od zimowego. Można by się zgodzić na powiększenie ilości muzyki — to znaczy, że musimy słuchać płyt. Ale czy ten ułamek czasu, który się pozostawia żywemu słowu, musi być wypełniony nudną gadaniną, lub kompromitującym słabym słuchowiskiem. Zniknęły z programu jedynie pozycje dodatkowe: odczyty dyskusyjne, zawsze prawie ciekawe i odważnie ujęte. Słuchowiska reprezentują przeróbki powieści szacownych, starych powieści Prusa, czy Krasińskiego, które nie nadają się wcale do przeróbki mikrofonowej, zwłaszcza zaś tak mało eksperymentalnej. Pomijamy też milczeniem okoliczności we słuchowiska historyczne, bo w nich niepodzielnie już panuje dostojna, nietykalna nuda. Audycje takie, jak „Syreny”, „Kukułki” i w ogóle wszelkiego rodzaju humor radiowy, to chyba najbardziej „letnia” forma żywego słowa. Ale cóż: humoru w nich mniej jeszcze, niż w sezonie — a to znaczy, że go wcale nie ma, pomysłowości za grosz, a o radiofonizacji fama milczy. Lepiej zresztą, że milczy, bo gotowaby się rozplakać. Cóż pozostaje: ciekawy w pomysł, ale jak dotychczas niezbyt interesujący w realizacji, cykl odczytów „Z mojego warsztatu” i... i cóż jeszcze? No tak, to najlepsze wyjście, najbardziej skuteczne i coraz częściej zresztą stosowane przez najbardziej nawet zjadłych „radiomanów” — zamknąć głośnik i poszukać tego drugiego, tego trzeciego i tego czwartego do brydża. Albo poprostu — tej drugiej do... do „niebajda”.

Chciałoby się pod tą gwiazdką napisać: „W Łodzi jest inaczej. Wprawdzie jeszcze nie odczyty, interesujące słuchowiska, pomysły, „dymki”, wesołe skecze. Było źle, bardzo nawet źle, ale jest coraz lepiej. Słowem łódzka rozgłośnia przoduje”.

Chciałoby się tak napisać, bardzo by się chciało. Ale cóż — wstyd. Bo było źle, bardzo źle a jest... jeszcze gorzej.

DETEKTOR

W głośniku czy słuchawce aparatu radiowego mamy do czynienia z dwoma rodzajami zjawisk: — elektromagnetycznymi (prądy elektryczne) i mechanicznymi (drżania akustyczne). Otóż detekcja spełnia rolę jakby transformatora między tymi dwoma rodzajami zjawisk. Sprawia ona mianowicie, że możliwe jest przekształcenie zjawisk elektromagnetycznych na mechaniczne (drżanie membrany i fale akustyczne).

Fale elektromagnetyczne posiadają bardzo dużą częstotliwość. Tak na przykład fala długości 300 metrów odpowiada częstotliwości

1000 kilocykłów na sekundę, czyli 1.000.000 drgań na sekundę.

Przekazanie tak wielkiej liczby drgań za pomocą elektromagnesu jest niemożliwe, gdyż nie posiadamy tak elastycznego materiału. Jednak nawet w tym wypadku, gdyby było to możliwe — okazałoby się bez praktycznej wartości, gdyż tak wielka ilość drgań nie dawałaby efektu akustycznego, dostępnego dla naszego zmysłu. To przejście do wielkiej ilości drgań — do ilości drgań dostępnych dla nas daje detekcja.

Detektorami są, jak wiadomo, lampy katodowe i minerał zwany

galeną. Otóż fala elektromagnetyczna, wzbudzona przez anteny radiostacji, wzbudza w antenie instalacji radiowej elektryczne prądy zmienne. Detektor zaś posiada tę właściwość, że przepuszcza tylko prądy jednego kierunku. Następują one tak szybko po sobie, że praktycznie tworzą jakby jednokierunkowy prąd o zmiennej wielkości.

Właśnie ten wytworzony przez detektor prąd, daje nam przez membranę słuchawki radiowej lub głośnika drżania akustyczne, dochodzące do naszej świadomości w postaci dźwięku.

GŁOŚNIK OLBRZYM

Powszechną uwagę uczestników i publiczności na międzynarodowym konkursie jachtów na Florydzie zwracał potężny głośnik, którym kierownictwo konkursu posługiwało się, ostrzegając z daleka inne, nadpływające okręty oraz nadając sprawozdanie z przebiegu zawodów.

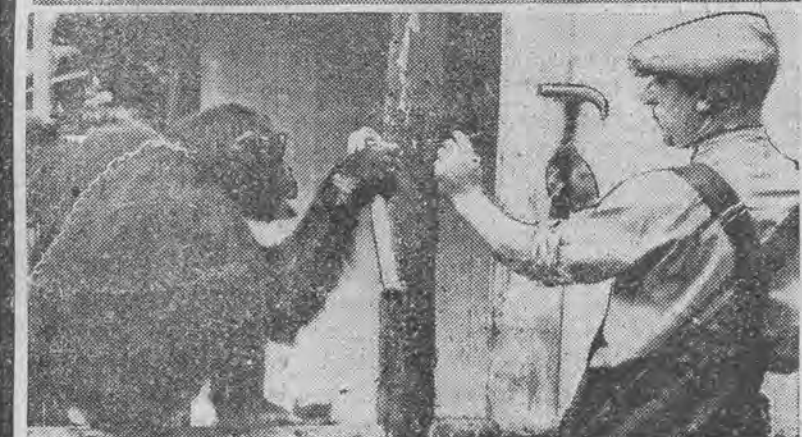
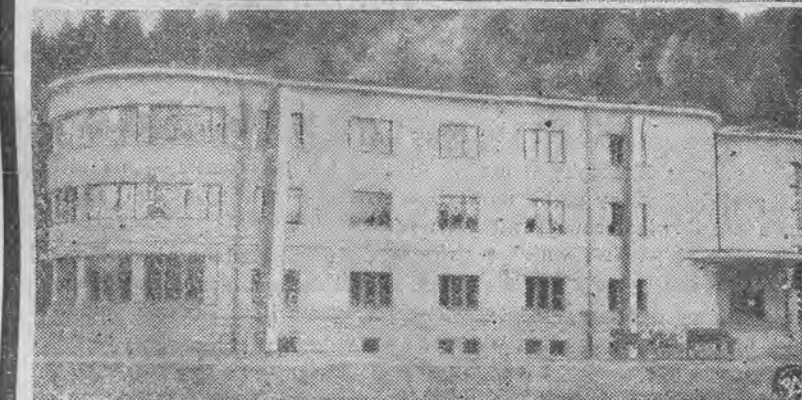
Głośnik ten, zainstalowany na okręcie Tampa, przewyższał swoją mocą wszystkie urządzenia głośnikowe, jakie technika dotąd stworzyła, gdyż powiększa on siłę głosu ludzkiego milion razy.

Przy spokojnej pogodzie daje się słyszeć z odległości dziesięciu kilometrów. Przy jego pomocy człowiek może przekrzyć łoskot największego na świecie wodospadu — Niagary.

Mogafon ten posiada też oczywiście odpowiednie wymiary i jest podobny raczej do potężnego reflektora, niż do głośników, jakie zwykle oglądamy. Skonstruowany

z aluminium mierzy około 2 metrów wysokości, w tym średnica samej membrany wynosi 1 metr. Zainstalowany na pomoście okrętu, przy pomocy 100-metrowego kabla, może być używany z dosłownie każdego miejsca statku.

Używa go się do wydawania rozkazów i wskazówek na wielkie odległości, na przykład w wypadku przybijania do portu statków przy wzburzonej morzu i t. d.



1. Po zaarrestowaniu sześciu posterunków strajkowych doszło do ostrego starcia między 150 policjantami i 1000 strajkujących robotników w Brooklynie, przy czym trzech cywilów odniosło poważne rany, a dziesięciu przywódców zaarrestowano. — 2. Gmach sanatorium związku ociemniałych żołnierzy im. Marszałka J. Piłsudskiego w Muszynie - Zdroju, w którym ociemniałi inwalidzi wojenni przebywają na kuracji zupełnie bezpłatnie. — 3. Człowiek i małpa pracują razem przy umacnianiu jednego z pawilonów w Londyńskim Zoo. — 4. Na wielu stacjach paryskiego „metra” ustawiono automaty, które nie tylko wydają bilety jazdy koleją podziemną, ale informują pasażerów w pięciu językach, z których torów odjeżdżają pociągi i jakie należy wykupywać bilety.



DZIEŃ PIĘKNEJ PANI



PIERWSZE JASKÓŁKI JESIENNE

Na jesiennej palecie farb widzimy kolory: kardynalsko-czerwony, tytulio - brunatny, bilardowo - zielony, atramentowo - niebieski i jagodowo - granatowy. Z pośród jasnych barw wzmienić należy: delikatny poziomkowy, jasno-beige i niewyraźny kolor biały, nazwany „tkanym cukrem”. Te jasne odcienie przeznaczone są na bluzeczki i przybrania.

Materiały angora — znajdują się na pierwszym miejscu, — są one w barwach nasyconych i w delikatnych odcieniach. Robi się z nich po czę-

ści bluzki, ale również suknie, — najchętniej sportowe.

Moda jesienna zaakcentowała bolerka futrzane, bez rękawów, które można nosić na różnych paltach wełnianych.

Obramowania futrzane w geometrycznym nieporządku są nowością mody jesiennej. Kara kuły, breitszwance, małpy i inne płaskie futra tnie się na kwadraty, elipsy, zygzaki i aplikuje na przodzie palt i żakietów.

Garconki pozostaną nadal modne. Wszystkie sukienki — trotteury zrobione są z dwóch części: spódniczka i jumper. Za miast guzików — różne sznurowania, w odmiennym, niż suknie, kolorze. Spódniczki są wąskie i krótsze, niż latem.

Jesienne palt mają duże łukowate klapy, które niekiedy zakrywają cały przód palt. Wogóle moda ma inklinację do zaokrąglonych konturów, co

uwidacznia się również w kieszonkach i mankietach.

Pajety są ulubioną ozdobą. Suknie koronkowe mają zwykłe wycięcia, ozdobione motywami z pajetów; motywy te wzorowane są na siatce pajecznej lub promieniach słońca.

Walcusienki aplikują się w koronki; jeden z większych domów mody w Paryżu zaprezentował w kolekcji jesiennej bluzeczkę, zestawioną z czarnej koronki i bładoróżowych walcusienek. Prześliczna kreacja.

Jesienią nie brak będzie żabotów; koronki są jakby stworzone na te śliczne ozdoby. Zastąpić je może koronkowa chusteczka, przeciągnięta załotnir przez broszkę.

Co się tyczy kapeluszy, na razie przepowiadane są wysokie toczki, asymetrycznie upięte berety i dużo kapeluszy z aureolami; te ostatnie odsłaniają twarz i całe czoło. Ozdobione są wstążkami i różnymi fantazyjkami z piórek.

Wszystkie kapelusze jesienią zdobiją woalki; duże, luźne, opadające aż na podbródek.

Świeże jajko
jest najlepszym środkiem kosmetycznym



Maseczka ze świeżego jajka udelikatnia skórę i nadaje jej matowy blask. Przed nałożeniem maseczki, nałóż zaczesane włosy do tyłu głowy i zawiąż je chusteczką. Następnie czyść skórę i pory dobrym kremem, i zciera się go miękką szmatką. Rozbija się jajko i oddziela białko od żółtka; białko rozbija się dokładnie, aż staje się całkiem płynne i lekko spienione. Po tym bierze się dwie filiżanki i do każdej wysypuje się łyżeczkę boraksu. Do jednej wlewa się białko i starannie się miesza, — a do drugiej wlewa się żółtko. Do obu filiżanek wciska się po parę kropel soku cytrynowego, i obie masy dokładnie się rozciera.

1) Masę białkową rozprowadza się po twarzy i czeka się, aż wyschnie.

2) Na tę masę nakłada się krem i starannie masuje całą twarz.

3) Kawalkiem waty zciera się białko i krem; watę trzeba wpięrow zanurzyć w zimnej wodzie i dobrze wycisnąć.

4) Nakłada się na twarz masę żółtkową, którą się pozostawia przez 20 minut.

5) Po 20 minutach zmywa się masę letnią wodą.

Podczas tego zabiegu nie należy marszczyć czoła ani twarzy.

Co i gdzie można zjeść w Paryżu

Zola świetnie opisał „Żoładek Paryża”, a gdyby dożył do wystawy światowej w roku 1937, napewno napisałby dodatek p. t. „Żoładek wystawy”. Na razie temat ten jeszcze nie znalazł piekcy, choć jest tak bardzo wdzięczny i urozmaicony. Prawie każdy pawilon posiada restaurację, która jest wielce skutecznym działem propagandy dla swego kraju. Miłość często idzie przez żołądek!

Francja, gospodyni wystawy, stworzyła kilka luksusowych restauracji. Lokal przy pawilonie marynarki handlowej daje gościom iluzję spożywania posiłków na pokładzie „Normandii”!

Nad „Pawilonem elegancji”, gdzie mieszczą się domy mody, wznosi się osobiwa klatka: „Club des Oiscoux”, gdzie odbywają się pokazy mody.

Sławna „Rotisserie de la Reine Pedanque”, która zawdzięcza swą nazwę powieści

Anatola France'a, daje swym gościom śliczne widowisko na tarasie Luksemburskiego Pawilonu.

Bardzo elegancka jest również „Roi George” na brzegu Sekwany, gdzie co wieczór dają damy w wieczorowych toaletach i panowie we frakach; muszą przychodzić pieszo, gdyż sa mochodom nie wolno wjeżdżać na teren wystawy.

Najrozmaitsze kulinarne smakołyki ofiarują gościom cudzoziemskie pawilony, rozłożone dokoła Trocadero. Rumuńska restauracja posiada nle tylko po trawy narodowe, jak „Sarmales” (nadziewana kapusta z pikantnym sosem), lecz i ucztę dla sluchu: oszalamiające tony kapeli cygańskiej pod kierownictwem Grigorasa Dinico. Czechy znane są ze swego piwa i doskonałego pieczywa. Argentyna urządziła piękny, niebiesko - biały okręt na Sekwanie, w którym podaje mięso z jej sławnych wołów.

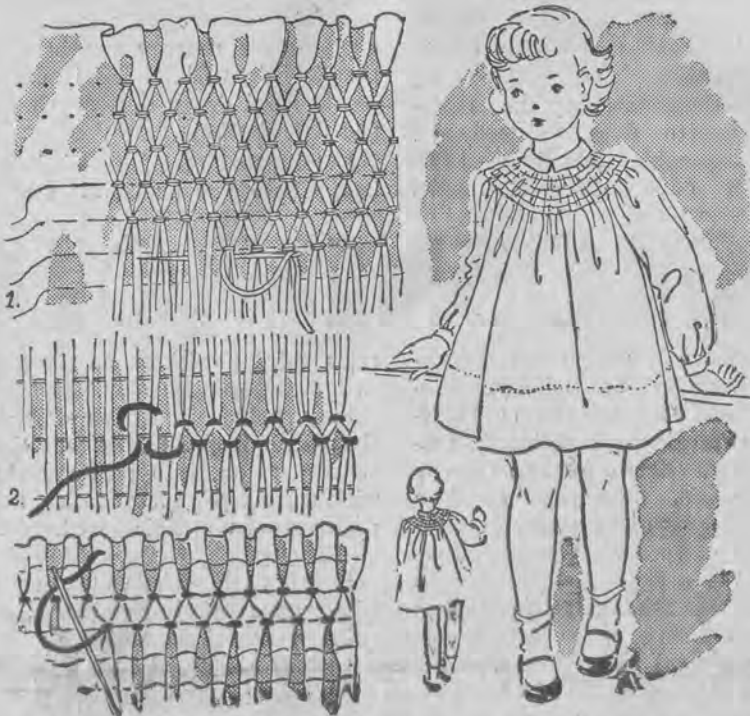
Restauracja w pawilonie brytyjskim nazywa się „The Buttery” — nie ma to jednak nic wspólnego z masłem (the butter), jak sądzi dużo osób. Słowo to pochodzi od staro - francuskiego: „Bouteillerie” — to jest miejsce, gdzie można było dobrze wypić. Włochy nęca swym risotto; Węgry — gulaszem, Norwegia ofiaruje niezliczone hors d'oeuvres zwane „smørbrød”. Portugalia — Porto i sardynki. Wenezuela gotuje wspaniałą czekoladę ze swego kakao. Prawdziwą orientálną kawę pije się w algijskim pawilonie, a białą kawę z kremem w austriackiej gospodzie.

Choć restauracje te całkowicie różnią się od siebie, mają jedną wspólną cechę: słone ceny. Wskutek tego mieszczanstwo paryskie i liczni cudzoziemcy przynoszą z sobą zapasy, które spożywają, siedząc na stopniach pawilonów lub na krawędzi basenu.

Kuracja odchudzająca

Przy diecie odchudzającej najważniejsze jest wyrzeczenie się pieczywa. Kto chce osiągnąć szybkie rezultaty musi się wyrzec nie tylko chleba, ale i sucharków. Zamiast pieczywa, można jeść owoce i salate. Najlepiej jest rozpocząć każdy posiłek od owoców i salaty. To zaspakaja apetyt i daje pracę żołądkowi, dzięki czemu nie ma się już chęci na sosy z chlebem.

Hafty wafelkowe



Te rodzaje haftów mają największe zastosowanie przy sukienkach dzieciennych. Miękki, wafelkowy ścieg doskonale zbiera szerokość materiału, który poniżej haftu układa się w fałdy. Należy liczyć się z tym, że ten ścieg redukuje do połowy szerokość materiału. Jeżeli więc gotowa robota ma mieć 30 cm., trzeba wziąć 60 cm. materiału.

Należy kupić gotowy wzór, położyć go na materiale i odprasać. Wsuwa się igłę przed odznaczonym punktem, a po tym obok niego z drugiej strony. Po skończeniu wzoru nitki wiąże się ze sobą i układa odpowiednio materiał. Nitki nie powinny być za mocno naciągnięte, aby fałdy nie leżały za gru-

bo. Skończona robota musi być elastyczna.

Przy materiałach w drobne kwiateczki lub deseń, nie trzeba specjalnego wzoru. Kierować się trzeba wówczas kątami kwiateczków lub deseniem. Przy tego rodzaju materiałach trzeba dobrać odpowiednie nici. Na jednobarwnym materiale najładniej wyglądają nici w innym kolorze.

Na rysunku pierwszym widziemy wzór wafelkowy. Robi go się — w przeciwieństwie do innych — ze strony prawej ku lewej.

Na rysunku drugim znajduje się drobny wzór, odpowiedni na kołnierzyki i inne drobnostki. Na trzecim rysunku widzimy haft wafelkowy na materiale w kratkę.

Czy pani wie, że nosi się...

...Koszulkową bluzeczkę w czarno - białe prążki i barwny szalik na szyi.

...Do sukni wieczorowej szal z pajetek, kwiat i pasek również z pajetek.

...Aksamitny kapelusz, średniej wielkości, klosik lub fason, o rondzie mocno podniesionym w górę, z lewego profilu; prawy profil pozostaje całkiem zasłonięty.

...Szalik zawiązany na kokardę, która jest pod brodą, lub na szyi, z tyłu.

...Owoce w klapie od kostiumu; mogą one być małe lub duże, stylizowane lub naturalne.

...Dużo koronek: całe suknie, capy, płaszcz. Koronki wszywa się również w inne materiały, npr. w organdyne lub tiul.

...Czarne koronki whaflowuje się w suknie i bluzki z białej organdy.

...Filcowe kapelusze ze spiczastymi główkami.

...Dużo materiałów w grochy; duże grochy różowe lub żółte na czarnym

tle, lub też czarne — na zielonym, ciemno - czerwonym lub szafirowym tle.

...Na popołudniu koszulkowe bluzeczki do kostiumu, a na wieczór skomplikowane bluzki mocno drapowane.

...Suknie wieczorowe na wąskich ramionkach, wiązanych na szyi.

...Suknie popołudniowe i wieczorowe podkreślają biust. Należy więc nosić dobry biustonosz.

...Do sukni wieczorowej wąski pasek z rypsowej wstążeczki.

...Do skromnej czarnej sukni — czerwony, szeroki pasek z ukosu, zakończony frędzlą.

...Trzywiciowy żakiet do jesienno - zimowego kostiumu. Kołnierzyk zapięty pod szyję, ozdobiony futrem.

...Żakiet i spódniczkę z innego materiału.

...Rękawy z mankietami, nie zawsze ale bardzo często.

...Rękawiczki haftowane w prążki, kwiatki lub owoce



Kapelusik z kwiatów

(Do powyższej ilustracji)

Nadal modne są małe kapelusiki. Prześliczny jest kapelusz, pokryty margeritkami i ozdobiony sztywną rypsową wstążką, która zaznacza linię główki.

Pomidory z korzeniami



Jeżeli chcemy mieć zimą zupy i sosy o pikantnym smaku, musimy na jesieni zaopatrzyć się w puree pomidorowe z korzeniami.

Na ten cel bierzemy: 6 kilo pomidorów, 50 gr. soli, trzy kostki cukru, trzy listki bobkowe i 6 ziaren pieprzu.

Dojrzałe pomidory dokładnie myjemy, krajemy na kawalki i gotujemy bez wody przez pół godziny, a po tym przecieramy je przez sito. Następnie puree z pomidorów gotujemy jeszcze 10 minut razem z korzeniami, aż masa zgęstnieje, po czym kapeluszamy ją flaszkami i słatką dokładnie zakrywamy.

Co czytać?

Helena Boguszeńska i Jerzy Kornacki: „DEUTSCHES HEIM”.

W takt „poloneza” przesuwają się tary, ukazując nienająca się skalą barw od bielej do czerni — współczesna rzeczywistość polska lat ostatnich. Tworzywo polskiego dziś upniują autorowie wielostronnie i ucieleśniają do istoty pałacowych zagadnień i problemów, czekających na rozwiązanie. Współczesność nasza nie doczekała się dotąd syntezy i wciąż szuka jeszcze wyrazu, dla skomplikowanego spłotu stosunków i ideowego zmagania się prądów społecznych. Idee i idejki wypełniają treść życia politycznego i stanowią kanwę powieści. Po „Nous Parisiens”, świetnym, wysoce ludzkim obrazie życia społecznego Warszawy i Polski, otrzymaliśmy drugi aspekt współczesnej Polski — aspekt Pomorza. Obraz Pomorza, rzutowany na tło ogólnopolskie zdumiewa świeżością ujęcia, wielkością spostrzeżeń i realistycznym artyzmem przedstawienia.

Pomorze — wysniony kraj Polski jest zagrożony przez niemiecką, niemiecką, niestającą w marszu ku upragnionemu rozszerzonemu Vaterlandowi. Publicystyczne podejście pozwoliło autorowi zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie, ale nie to było zasadniczym celem świadomego i zaplanowanego powieści.

Warszawa to nie Polska — z tą rewelacją nie często spotykamy się w literaturze. Boguszeńska i Kornacki celowo „przeznaczają” „Deutsches Heim” na prowincję do pomorskiej miejscowości Darniowa — dali świeży wycinek Polski, ogładanej nie od strony optymistycznych sprawozdań czy narodowej fanfaronady, a od strony społecznej powszechności. Warunki i szaryzna życia ciągną bohaterów ku przepaści, która pochłonięła Mancelę Krüger — tragiczny typ miotającej się w ciasnym kręgu nieszczęścia jednostki. Na marginesie walki o życie toczy się zdaleka walka o ideały, ale ten bój nie dość jasno został przedstawiony i nie wiemy, czego właściwie chce Władysław, człowiek wykuty z kruszcu Przemysła i dlatego w nim upatruje Piotr Aktyl, człowiek z ludu i zawodowy działacz społeczny — promotor wielkiej akcji. A akcja staje się koniecznością, o nią walają budzące się z apatii masy i ludzie, którzy pragną zerwać wiszący nad nimi welon kłamstwa i obłudy. Władysław, były poseł i działacz, który usunął się od polityki, wraca do Warszawy, by skupić wokół siebie społeczników, by zorganizować tych wszystkich, których krzywdzi współczesność i waleczyć. Ciekawie jesteśmy tej walki, bo w Piotrze Aktylu widzimy człowieka zapалу i konstruktywizmu, a nie negacji. W „Deutsches Heim” temat i realistyczny opis zapanował nad powieścią i usunął w cień ideologię, stwarzając ciekawe i wartościowe dzieło.

Henry de Montherlant: „ZLITUJMY SIĘ NAD KOBIECAMI”.

Montherlant nie rozstał się z postaciami „Dziewcząt”, a kazał im dalej żyć, kochać i cierpieć w powieści „Zlitujmy się nad kobietami” (tytuł oryginału: „Pitié pour les femmes” — Litość dla kobiet). Miłość Costy potężnie i powieść staje się wnikliwym i ostro nasświetlonym studium o Solange Dandilot, studium subtelnym, choć momentami cierpkim i krzywdzącym. Odkrywcze, wdarcie się w życie, serce i psychikę kobiety kochającej, a jednocześnie samotnej i zawiedzionej, zadziwia bogactwem obserwacji i jest artystycznym refleksiem wybujałej, złej i przerosłej miłości. Podkreśla autorka różnicę miłości Solange i Costy, różnicę między uczuciami kobiety i mężczyzny. Podczas, gdy Solange spała się w miłości, Costa mija ją po doznany szczęściu i odchodzi w

Miliard Rockefellera

nie zaspokoi ułamka pałacowych potrzeb ludzkości

Jak wielki jest majątek, pozostawiony przez zmarłego niedawno króla nafty Rockefellera? Trudno określić dokładną cyfrę. Biedak może w każdej chwili stwierdzić wielkość posiadanej majątku. Milioner jednak nie może nigdy sporządzić dokładnego bilansu. Spytano kiedyś Morgana na rozprawie sądowej, jak wielki jest jego majątek. Odpowiedź brzmiała:

— Majątek mój waha się między 600 a 1000 milionów dolarów.

— Czy nie mógłby pan dokładniej określić tej cyfry? — spytał sędzia.

— Tego nie mógłby uczynić nawet główny dyrektor moich przedsiębiorstw.

Amerkańska prasa ocenia pozostawiony przez Rockefellera majątek na 800 do 1.500 milionów dolarów. O ustaleniu dokładniejszej cyfry nie może być mowy: wszystkie te przedsiębiorstwa naftowe, kolejowe, leśne i t. d. rozrzucone są po całym świecie. Przyjmiemy więc, jako najbliższą prawdzie sumę miliarda dolarów. Różnica kilkuset milionów nie ma zresztą większego znaczenia. Jak należałoby najbardziej racjonalnie zużyć ten kapitał? Zwróciliśmy się z tym pytaniem do szeregu wybitnych osobistości najróżniejszych zawodów. Odpowiedzi były oczywiście diametralnie różne. Pytanie było sformułowane w sposób następujący:

„W jaki sposób zużyć pozostawiony przez Rockefellera miliard dolarów z jaknajwiększym dla ludzkości pożytkiem?”

Odpowiedź wybitnego

INŻYNIERA

brzmiała:

„Mając do dyspozycji miliard dolarów, można byłoby zbudować setki tysięcy dobrych szos i dróg w najbardziej zaniedbanych częściach świata. Podniosłoby to kulturalny poziom tych krajów, sprzyjało zbliżeniu między narodami, pomijając, że zatrudnilibyśmy w ten sposób ogromne kadry inżynierów, techników i robotników. Dalej stworzyłoby to wielki popyt na materiały budowlane i zrodziło szereg nowych przedsiębiorstw handlowych, przemys-

nieznane, by znaleźć wreszcie nową postawę wobec kobiety. Ta postawa będzie nie miłość, ale litość. Bezgraniczna i ze zrozumienia wypływająca litość mężczyzny.

Ujęcie Montherlanta jest nowe i nie szablonowe, ale nie wszystkie, co oryginalne, jest słuszne. I dlatego książka francuskiego prozaika budzi zastrzeżenia. O zaletach formy pisania, omawiając „Dziewcząt”, „Zlitujmy się nad kobietami” — to ich artystyczna i ideowa kontynuacja.

Piotr Benoit: „PANI Z ZACHODU”

Wśród literatury rozrywkowej wyróżnia się korzystnie nowa powieść Benoit’a dzięki ciekawemu założeniu i walorom treściowym. Miły i nie nudzący jest kolorystyczny Dziki Zachód Ameryki. Prymitywne warunki bytowania i ciągle niebezpieczeństwo zmusza ludzi do wykazania energii i pomysłowości, zmusza do nieustannej aktywności i pozwala wyżyć się bujnym, męskim naturą. Bohaterowie-pionierzy żyją wśród natury i usiłują przezwyciężyć swe przeznaczenie. Odważne, ciekawe opisy i znaczne zalety akcji pozwalają polecić „Panią z Zachodu” jako lekturę rozrywkową.

mad.

słowych, kolejowych i nawigacyjnych. Te nowe szosy i drogi można by nazwać imieniem zmarłego miliardera. Tysiące dróg imienia Rockefellera stworzyłoby wraz z istniejącymi już naukowymi instytucjami i szpitalami jego imienia najpiękniejszy pomnik, o jakim mógłby marzyć człowiek”.

Odmienne zdania był

PEDAGOG.

Za miliard dolarów można by było, jego zdaniem, stworzyć dziesiątki tysięcy wzorowych szkół, akademii, laboratoriów. Należałoby je tworzyć w krajach słabo jeszcze rozwiniętych kulturalnie: w Chinach, Indiach, Persji.

LEKARZ

uważa oczywiście kulturę zdrowotną społeczeństw za najważniejszy cel, dla którego pełnej realizacji warto wydać miliard dolarów. Potrzeba niezliczonych nowych szpitali, klinik, sanatoriów dla najbardziej potrzebujących, nowych kadr lekarzy, gęstej sieci popularnych kursów lekarskich, niosących masom najbardziej elementarne wiadomości z dziedziny medycyny. Potrzeba tego wszystkiego, a posiadając miliard dolarów, łatwiej byłoby walczyć z chorobami i przedłużyć średnią długość ludzkiego życia do wymarzonej przez a-

merkańskiego miliardera 100 lat.

ASTRONOM I LOTNIK

pragnęliby odwrócić uwagę ludzi od ziemi i zwrócić ją ku niebu i innym światom. Lotnik obiecuje za 100 milionów dolarów, a więc za dziesiątą część spuścizny Rockefellera, stworzyć odpowiednie warunki dla komunikacji międzyplanetarnej.

WYNALAZCA

również podziela ten optymizm w stosunku do możliwości rozwoju kultury materialnej. Młodzi wynalazcy nie mają niestety środków dla celowej nieraz długoletniej pracy przygotowawczej. Zamiast laboratoriów i pomocy naukowych czeka ich los subiektów, lub kancelistów.

— Zużyjcie cały miliard na poparcie wynalazców, na zbudowanie maszyn, aparatów i pomocy naukowych, a wtedy ludzkość zrobi wielki krok naprzód na drodze postępu!

PACYFISTA

jest natomiast bardziej sceptyczny w stosunku do technicznego postępu ludzkości. Wszystkie nowe wynalazki służą, jego zdaniem, dziełu zniszczenia. To też póki narody wychowywane będą we wzajemnej nienawiści, postęp techniczny jest niepotrzebny. Aby dorosnąć do realizacji

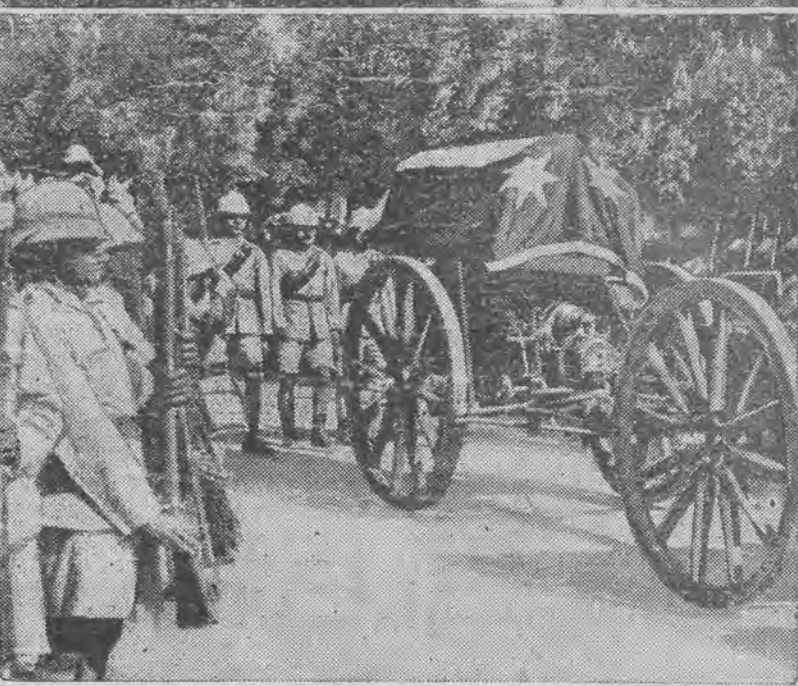
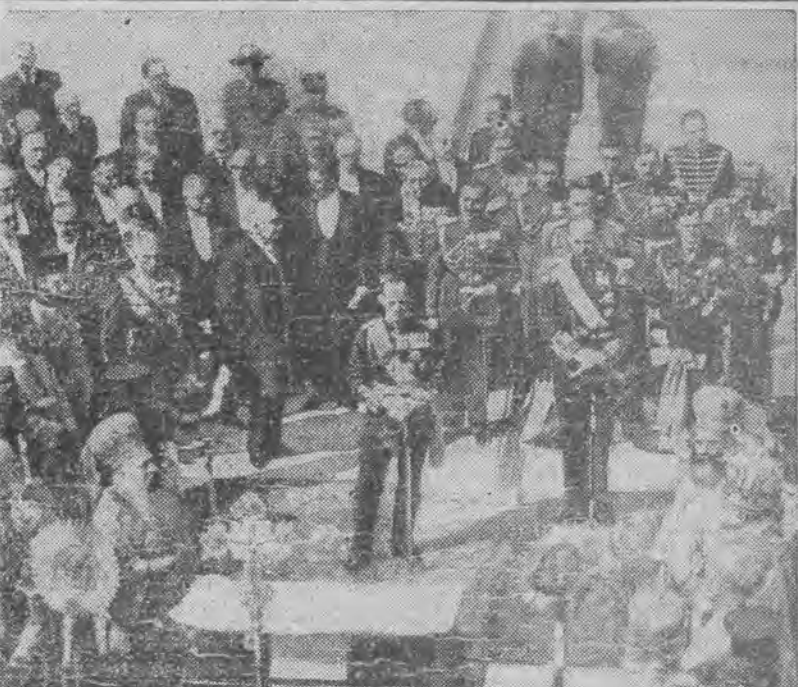
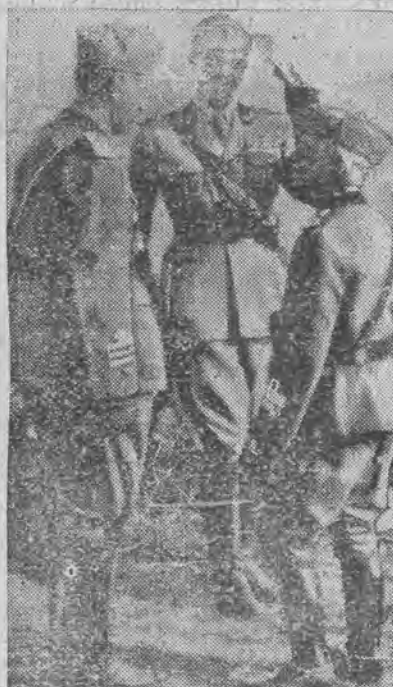
złotego snu ludzkości o stosunkach z innymi planetami, trzeba iść z wieścią o pokoju i miłości do pałaców i chat, do miast i wsi, do szkół i urzędów, do starych i młodych. Należy nieustannie mówić o pokoju z trybun i katedr, trzeba pisać o tej wielkiej idei w gazetach i książkach. Do osiągnięcia tego celu przydałby się miliard rockefellerowski.

REDAKTOR

poczytnej gazety zgadza się ze wszystkimi wypowiedzeniami. Dodaje tylko, że alfa i omega współczesnego życia jest prasa. Gazeta wszystko wie i wszystko słyszy, wszystko widzi i o wszystkim mówi, a w razie potrzeby zastępuje szkoły, popularne kursy, a nawet uniwersytety i akademie. Można ustosunkować się sceptycznie do prasy, ale trudno zaprzeczyć, że jej wpływ rośnie. Trzeba za tym troszczyć się o jaknajwyższy jej poziom i jak najlepsze dla niej warunki pracy. A więc i tu przydałaby się choć część owego miliarda.

Z tej ankiety wynika przede wszystkim, że kilka takich spadków, oddanych na potrzeby społeczeństwa, mogłoby dopiero w pewnej mierze zadość uczynić tak różnorodnym potrzebom ludzkości. A przecież nawet ten miliard pozostanie w kieszeniach spadkobierców.

H. T.



1. Król na manewrach. Król włoski przybył na Sycylię, aby być świadkiem wielkich manewrów wojska włoskiego i sprawdzić wyszkolenie armii. Na zdjęciu król w rozmowie z gen. Grazioli (z lewej). W środku — ks. Humbert, następca tronu, przemawia w parlamencie na temat ostatnich krwawych wydarzeń i wyjaśnia stanowisko rządu w sprawie wojny japońsko-chińskiej. — 3. Nad grobem nieznanego żołnierza w Atenach odbyła się uroczystość na cześć poległych bohaterów w obecności króla i następcy tronu. — 4. Pogrzeb szefa sztabu Ira ku. Zamordowani w Mossulu przez zamachowca szef Ira ku i szef lotnictwa irackiego zostali 12 sierpnia uroczystie pochowani w Bagdadzie. Na ilustracji — laweta z trumną szefa generalnego Ira ku w drodze na cmentarz.

przybył na Sycylię, aby być świadkiem wielkich manewrów wojska włoskiego i sprawdzić wyszkolenie armii. Na zdjęciu król w rozmowie z gen. Grazioli (z lewej). W środku — ks. Humbert, następca tronu, przemawia w parlamencie na temat ostatnich krwawych wydarzeń i wyjaśnia stanowisko rządu w sprawie wojny japońsko-chińskiej. — 3. Nad grobem nieznanego żołnierza w Atenach odbyła się uroczystość na cześć poległych bohaterów w obecności króla i następcy tronu. — 4. Pogrzeb szefa sztabu Ira ku. Zamordowani w Mossulu przez zamachowca szef Ira ku i szef lotnictwa irackiego zostali 12 sierpnia uroczystie pochowani w Bagdadzie. Na ilustracji — laweta z trumną szefa generalnego Ira ku w drodze na cmentarz.

Świat w oczach felietonisty

Mark Twain

PRZYGODA Z DZIENNIKARZEM

Nerwowo, ruchliwy, rzeźki młody człowiek, usiadł na krześle, które mu wskazałem, oznajmił, że reprezentuje „Codzienny Dzwon Alarmowy”, i dodał:

— Nie ma pan chyba nic przeciwko temu, abym odbył z panem interwju?

— Aby co?

— Abym odbył z panem interwju.

— Aha, rozumiem. Tak, tak jest. Hm. Tak jest, tak.

Nie czułem się tego rana nabyt świetnie, znajdowałem się, że tak powiem, pod nieco zwiększonym ciśnieniem. Mimo to skierowałem się do szafy z książkami, ale, po 6-cio czy 7-mio minutowym przerzucaniu kartek, doszedłem do wniosku, że jednak muszę zwrócić się do młodego człowieka po wyjaśnienia. — Spytałem:

— Jak pan to sylabizuje?

— Co, proszę?

— Interview.

— Mój ty Boże, pocóż pan to chce sylabizować?

— Wcale nie chcę sylabizować, chcę tylko zobaczyć, co to znaczy.

— Bardzo dziwne, rzeczywiście bardzo dziwne. Chętnie panu powiem, co to znaczy, skoro pan...

— Bardzo pięknie. To mi zupełnie wystarczy. Byłbym panu ogromnie zobowiązany.

— I-n-t-e-r-

— A więc pierwsza litera jest [?]

— Ależ naturalnie.

— Ach, tak, dlatego nie mogłem w żaden sposób znaleźć tego słowa.

— Ależ, mój wielce szanowny panie, jakże możnaby je pisać inaczej?

— Ach, Boże, ja, ja — rzeczywiście nie wiem. Posiadam jedynie mały słownik encyklopedyczny i szukałem w nim na samym końcu, wśród ilustracji. — Ale to bardzo stare wydanie.

— Tak, ilustracji do tego słowa rzeczywiście pan nie znajduje. Mój wielce czcigodny panie — nie chciałbym, na miłość boską, powiedzieć nic złego — ale pan rzeczywiście nie wygląda tak — tak inteligentnie, jak sobie wyobrażałem. Nie chciałem przez to powiedzieć nic złego, doprawdy, ja...

— Och, wszystko w porządku. Słyszałem to już nie raz, i to nawet od osób, które mi nie schlebiają i nie mają wcale powodu do tego. To się poprostu rzuca w oczy! Tak, tak. Ludzie mówią o tym z pewnym entuzjazmem.

— Nie trudno mi to sobie wyobrazić. Ale, aby już przejść do naszego interwju: Ile lat pan sobie liczy?

Ja: W czerwcu kończę 19 lat.

On: Rzeczywiście? Ja bym panu dał jakie 35 lub 36 lat. Gdzie się pan urodził?

Ja: W Missouri.

On: Kiedy pan zaczął pisać?

Ja: 1836.

On: Jakże to możliwe, skoro pan ma dopiero 19 lat?

Ja: Tego nie wiem. I mnie wydaje się to nieco dziwne.

On: W to wierzę. Kogo, z pośród ludzi, których pan poznał, uważa pan za najwybitniejszego?

Ja: Aarona Burra.

On: Ależ Aaron Burr leży już całą wieczność w grobie! Jeżeli ma pan dopiero 19 lat, nie mógł

pan już w ogóle poznać go osobiście.

Ja: Jeżeli pan wie o mnie więcej, niż ja sam, to poco pan mnie właściwie pyta?

On: Ach, nie, to była tylko taka przelotna myśl, nic więcej. — Jak pan poznał Aarona Burra?

Ja: Mój Boże, pewnego dnia znalazłem się przypadkiem na jego pogrzebie, i wtedy poprosił on mnie, żebym nie robił tyle hałasu i...

On: Boże święty, skoro był pan na jego pogrzebie, to musiał on już przecież być martwy; a skoro był martwy, to musiało wszak być mu całkiem obojętne, czy robi pan hałas, czy nie.

Ja: Tego nie wiem. Pod tym względem był on zawsze dziwakiem.

On: Teraz nie już nie rozumiem z całej tej historii. Rozmawiał z panem i był martwy, powiada pan?

Ja: Wcale nie powiedziałem, że był martwy.

On: A więc nie był umarły?

Ja: Mój Boże, jedni twierdzą, że tak, a znów inni są wręcz przeciwnego zdania.

On: A co pan o tym sądził?

Ja: Dobry Boże, mnie to było obojętne, przecież to nie był mój własny pogrzeb.

On: Czy pan wówczas... ale z tą historią nie dojdziemy widać do ładu. Wolę zapytać pana o coś innego. Którego dnia pan się urodził?

Ja: W poniedziałek, 31 października 1693 roku.

On: Jak, proszę? W takim razie miałby pan przecież 180 lat. Jak pan to wyjaśni?

Ja: Wcale tego nie wyjaśnię.

On: Ale pan powiedział, że przed tym, że ma pan 19 lat, a teraz przypisuje pan sobie 180 lat. Przecież to jaskrawa sprzeczność.

Alfred Polgar

Trzy zbyteczne rzeczy

I. Mam browning

Od czasu, jak go posiadam, chodzę jakgdyby w gęstym oparze krwi, męskości i morderczych myśli. Napinam mięśnie, których nie mam i bez namysłu rzucam się w otchłanie nienawiści, której nie odczuwam. Odkąd wiem, iż w szufladzie biurka drzemie tak ogromna energia, drwię z bezsilności, ukrytej w głębi mego serca.

Browning mój jest płaski, krótki, ścisły, ma czarno-szary połysk. Kazałem sprzedawcy wysmarować go porządnie tłuszczem; odtąd wygląda o wiele młodziej i bardziej przedsiębiorczo. W żelaznej paszce nosi stale sześć miedziano-żółtych naboń. Jeżeli go odpowiednio naciśnięć, szczeka i jeden z owych miedziano-żółtych wskakuje mu błyskawicznie do gardzieli... Objaśniałem kiedyś jego mechanizm przyjacielowi — rewolwer był nie nabyty. Gdy gruchnął strzał i kula utkwiła w ścianie, przyjaciel zbladł. Ale nie tak, jak ludzie bledną w szkicach Altenberga, tylko ze strachu. Śmierć jego bardzoby mnie zmartwiła. Uważa mnie za geniusza. Często przykładał nabyty browning do skroni, i palcem na cynglu. Rozkoszna i upajająca dysproporcja: miedzy nikłością ruchu, któryby teraz wystarczył... i ogromem świadomości, że ruchu tego nigdy nie wykonam.

Browning śpi, z pełną paszczą, na stosie listów od ukochanej przyjaciółki. W zdradliwym milczeniu leży na swej sprasowanej poduszce, tłusty, błyszczący, zadowolony z siebie, dumny ze swego chłodu, swej stalowej szarości i twardości. A jednak napewno śni o czymś ciepłym, czerwonym i sączącym się wielkimi kroplami.

Przez małą, okrągłą dziurkę, stanowiącą oko, gębę i odbył zarazem, widać jego duszę. Jest czarna, pusta, zimna i wąska.

Myśli moje krążą często wokół tej malej, zgrabnej maszyny

ki do zabijania. Nocą kroczę po samotnej ulicy. Zbliża się po dejrzący człowiek, pełen złych zamiarów. Pozwalam mu podejść; wtedy podnoszę błyskawicznie rękę i browning mój wyrzyszcza oko na draba. Jak on wieje! Lecz gdyby nie uciekł? Gdyby się jednak zbliżył? Czybym wystrzelił wówczas? Wierzę prawie, że ręka bez browninga, ale zdecydowana strzelić, jest lepszą bronią, niż browning w bezsilnej ręce.

Często podejrzewam, że browning mój jest istotnie tylko przyciskiem do listów — dla tego właśnie, że jest moim browningiem.

II. Mam kochankę

Podarował mi ją przyjaciel, księgarz, poza tym człowiek ciężko chory na żołądek. Ale wszak potrzebna mi jest ko-

SUBTELNOŚĆ



— Mój fryzjer jest we mnie śmiertelnie zakochany, ale nie śmie tego powiedzieć...

— Skąd wiesz o tym?

— Zawsze strzyże brodę mojego męża w kształt serca!

Ja: Ach, i pan to od razu zauważył? (Potrząsam jego dłońmi). Mnie również wydawało się nie raz, że jest w tym sprzeczność, ale jakoś nie ogarniałem jej należycie. Nie, jak szybko pan to zauważył!

On: Dziękuję panu za ten komplement, o ile jest on komplementem. Czy ma pan braci lub siostry?

Ja: Hm. Ja — mnie się wydaje, że tak, ale nie mogę sobie dokładnie przypomnieć.

On: Ach, doprawdy, nigdy jeszcze nie słyszałem podobnej wypowiedzi.

Ja: Ale jak pan wpadł na tę myśl?

On: To naturalne. Proszę, niech pan spojrzysz tutaj. Czyj to portret, tu, na ścianie? Czy to nie pański brat?

Ja: Ależ tak, naturalnie, tak, tak. Teraz przypominałem sobie.

To mój były brat. To William. Nazywaliśmy go Billem. Ach biedny, biedny, stary Billu!

On: Nie żyje?

Ja: Ach, prawdopodobnie. Dokładnie nigdyśmy się tego nie dowiedzieli. Była to mianowicie bardzo tajemnicza sprawa.

On: O, to bardzo smutne. Czy zaginał?

Ja: Mój Boże, tak, ale właściwie w bardzo dziwny sposób. Po chowaliśmy go.

On: Pochowaliście? Nie wiedząc, czy umarł?

Ja: Ach nie, nie tak. Był całkiem uczciwie martwy.

On: Wyznaję, że nie mogę na dążyć za pańską myślą. Skoro go pan pochował i wiedział, że jest martwy...

Ja: Ależ nie, właśnie, że nie. Myśleliśmy tak jedynie.

On: Aha, teraz rozumiem. Powrócił do życia.

Ja: Założymy się, że nie?

On: Czegoś podobnego jeszcze nie przeżyłem. Ktoś umarł, ktoś został pochowany. Cóż jest w tym tajemniczego?

Ja: Ależ o to właśnie chodzi. Właśnie o to. Byliśmy mianowicie bliźniętami, musi pan wiedzieć, zmarły i ja. I gdyśmy mieli 14 dni, kapano nas razem w wannie, i jeden z nas utonął. Ale byliśmy tak podobni do siebie, żeśmy nie wiedzieli, kto utonął. Jedni sądzą, że to był Bill, inni znowu, że to ja.

On: To ogromnie interesujące. A jak pan się na to zapatrjuje?

Ja: Jedne niebiosy znają prawdę. Dalbym nie wiem co, żeby ja poznać. Ta pierwsza, koszmarna tajemnica rzuciła cień na całe moje życie. Ale chcę panu powiedzieć coś, czego jeszcze nikomu nie wyznałem. Jeden z nas miał szczególne znamie: duży pieprzyk, na lewej łopacie. Tym dzieckiem byłem ja. I to dziecko właśnie utonąło!

On: Bardzo pięknie, ale nie rozumiem jeszcze, co w tym tajemniczego?

Ja: Nie rozumie pan? Ale ja rozumiem! Nie pojmuję jedynie, jak to niemądre społeczeństwo mogło pochować niewłaściwe dziecko. Ale psst! Niechże pan tego nie opowiada nikomu, o kogo by się o tym mogła dowiedzieć moja rodzina. Nacierpieli się dosyć i nie trzeba im przy czyniać jeszcze i tej zgryzoty.

On: Wydaje mi się, że mam na razie dość materiału. Jestem panu wielce zobowiązany za trud, który pan sobie zadał. Najbardziej zainteresowało mnie pańskie opowiadanie o pogrzebie Aarona Burra. Czy nie mógł by mi pan jeszcze powiedzieć, dlaczego właśnie jego uważa pan za tak wybitnego człowieka?

Ja: Mój Boże, właściwie była to tylko drobnostka. Na pięćdziesięciu ludzi zauważyłby ją z pewnością ledwie jeden. Po kazaniu, gdy orszak wyruszał w drogę na cmentarz, a ciało znajdowało się już w trumnie, oświadczył Burr, że chciałby jeszcze po raz ostatni obejrzeć sobie krajobraz. Po czym wstał z trumny, wszedł na kozioł i ruszył z miejsca.

Młody człowiek wycofał się z oznakami szacunku. Czułem się wcale dobrze w jego towarzystwie i żałowałem, że już odchodzi.

III. Mam wole

Odziedziczyłem ją po ojcu, który był szlachetnym człowiekiem, nigdy nie wykorzystywał swoich szans, postępował sprawiedliwie i znosił niesprawiedliwość, pozwolił zmarnieć swym talentom i służył ludziom, nie godnym jemu służyć.

Wola moja wygląda na mocno steraną. Jest to zrozumiałe. Niema chyba kłeski w moim życiu, przy której nie odegrałaby ona roli, walcząc stale w ostatnich szeregach, pierwszą w ucieczce, uparczywie przywiązana do szpitali, wiecznie skłonna do kapitulacji.

Takie są te trzy zbyteczne rzeczy: mój browning, moja kochanka, moja wola.

Ale gdyby się kiedy zeszły ze sobą w odpowiedniej chwili, ja kież by to jednak mogło być święto!

Dziesięciolecie

KALEJDOSKOP

Zrywając automatycznie kartkę z kalendarza, pani Renia przeraziła się. Data wskazywała 5 sierpnia, dzień jej dziesiątej rocznicy ślubu. Jakże mogła o tym zapomnieć!

Przelotnie spojrzawszy w lustro. Miała 37 lat — wyglądała najwyżej na 27. Nie zmieniła się prawie zupełnie przez tych dziesięć lat: w każdym razie nie postarzała się. Oczywiście ma obecnie jakieś inne — pozbawione złudzeń. W zamyśleniu przesunęła po twarzy puszek z pudrem. Zrobiła to zupełnie machinalnie — zawsze była w strachu, czy nos się nie błyszczy. Myśli jej błądziły gdzieś indziej.

Dziesięć lat. Miała wrażenie, jakby nagle mur czasu, który dzielił ją od takiego samego dnia 5 sierpnia z przed dziesięciu lat, stał się przezroczysty. Zdawało się jej, że widzi przesuwające się, jak w kalejdoskopie, fragmenty różnych przeżyć, których kontury rozplywały się jak we mgle... To tak, jak w nocy, gdy budząc się przypadkiem o brzasku wręcz fizycznie przeżywała płynący sekunda za sekundą czas, wpatrując się w szare i wyraźne kontury otaczających ją przedmiotów do chwili, kiedy nagle niespodzianie dla siebie samej pogrążała się z powrotem we śnie. Tylko, że to wypatrywanie pierwszych przebiegów światła zbliżającego się dnia nie przeszywało jej serca bólem, tak, jak to miało miejsce w chwili obecnej.

Przygnębiona odłożyła puderniczkę. Czy jej były nieco wilgotne, jak zwykle w chwili wzruszenia. To napewno nie były łzy. Odbicie w lustrze jej postaci patrzyło jakby nieco przestraszone, ale przecież zupełnie nie smutne. Miała w tej chwili okliwe i tęgne uczucie, kiedy odtwarzając dawno już wystygłe i zapomniane wzruszenia przeżywała je na nowo — starała się zabić w sobie to uczucie, zapalając nerwowo papierosa.

Pomyślała o Albercie i o tym, że i on napewno zapomni, co dzisiejszy dzień oznacza. Zabolalo ją to, przez chwilę poczuła się rawiedzioną i bardzo samotną. Chociaż, pocieszała samą siebie. Mój Boże! Ostatnie lata mijaly tak bliźniaczo podobne do siebie, że o dacie ślubu zupełnie się zapomnielo. Była nawet zdolna przebaczyć mu... gdyby nie to, że dziś była dziesiąta rocznica ślubu, że to właśnie dziesięć lat minęło...

Wyprostowała się. Dziwne uczucie ogarnęło ją: ogromna fala serdeczności, jaka wezbrała we wspomnieniach przeżyć tych dziesięciu lat, które przesunęły się przed oczami jej duszy. Poczuła się nagle bardzo dobrą, skłonną do ofiar i poświęceń; tyle przecież mogła jeszcze dać z siebie! Równocześnie dziwiła się, czemu już od dawna nie przychodziły jej do głowy myśli podobne do tych, jakie nawiedziły ją w tej chwili.

Spojrzała na zegar. Było już godzina piąta. Aby przygotować coś oryginalnego było już za późno. Albert wracał do domu o godzinie w pół do szóstej. Zamyśliła się. Chciała go jednak wprowadzić w ten ciepły serdeczny nastrój, który na zawsze pozostał w jej pamięci: świąteczny obiad i ten cudowny wieczór, którego najdrobniejsze szczegóły obmyśliła sama z bijącym sercem w pełnym oczekiwaniu napięciu, jak reżyser, który przygotowując dla publiczności niespodziankę, wie napewno, że ją oczaruje.

Jeżeli i teraz uda się, Albert natychmiast zauważy, że dzień dzisiejszy różni się od innych i przypomni sobie, jaka jest przyczyna tej świątecznej atmosfery, którą nastanie w domu.

Odgarnęła włosy z czoła i usiadła przed lustrem. Przysunęła przysłony teatlowe, które sprawiała jej tyle radości, bowiem dzięki ich pomocy wyglądała zawsze tak młodo i świeżo. Po dziesięciu minutach

była już gotowa. Sama nakryła do stołu. Ustawiała nowy serwis, używany prawie wyłącznie dla gości, pokroiła i ułożyła na srebrnym talerzu ulubione przez Alberta ciasto. Pieczywo położyła na ślicznym, rzeźbionym koszyczku, który kiedyś dostała od Alberta na urodziny. Przyniosła kwiaty i owoce. Obejrzała swoje dzieło uważnie i krytycznie. Była z siebie zadowolona. Albert spóźnił się. Miał jakieś posiedzenie, które przeciągnęło się dłużej, niż zazwyczaj. Przelotnie pocałował Renię w czoło, zdziwionym wzrokiem spojrzawszy na odświeżenie przybrany stół i rzekł niepewnie:

— Jak ślicznie!

Następnie jadł ciasto z apetytem i beztrudną buźką chłopca. Nagle, już przy drugiej filiżance herbaty, zawołał przerażony:

— Drogie dziecko! Naprawdę byłbym zapomniawszy...

Renia roześmiała się cicho z rezygnacją i wyczekująco.

— ...powiedzieć ci, że jesteśmy zaproszeni jutro na wieczór brydżowy do Grewińskich.

Tę nocy pani Renia długo ciłchutko płakała, nie wiedząc sama dlaczego.

A następnego dnia dziwiła się samej sobie. Co to było, skąd te myśli, po co ta fala sentymentu i serdeczności?

A wieczorem była piękna i ożywiona, jak zwykle. To też bez zbyteńnego wysiłku wygrała towarzyski turniej brydżowy.

JERZY GELLER.

CZTERDZIEŚCI TRZY LATA TELEFONISTKA. Poczta w Londynie obchodziła oryginalną uroczystość. Urzędniczą pocztę, Agnes Cox, wymówiła posadę po 43 latach pracy. Pod jej nadzorem pracowało ostatnio 8.000 urzędników. Przez jej „ręce” przeszło 80.000 telefonistek. W czasie służby nabyła ona zdolności określania zawodu i charakteru telefonującej osoby, wyłącznie na podstawie głosu. Wszelkie robione z nią próby dały zdumiewające rezultaty: jest ona grafologiem głosu.

CZARODZIEJSKA ŻARÓWKA. W czasie prac przy przebudowie teatru w Leningradzie, natrafiono na zamurowane drzwi, wiodące do pokoiku, o istnieniu którego nikt nie wiedział. W pokoiku znajdował się kalendarz z roku 1916 i elektryczna żarówka, płonąca słabym światłem. Okazało się, że jest ona połączona z centralą teatru i pali się od 21 lat.

WYLEGARNIA MUCH W UCHU. Do kliniki laryngologicznej w Kownie przywieziono pacjentkę, cierpiącą na szalone swędzenie w uchu. W uchu znaleziono larwy much.

WYDZIAŁ MODY DLA MEZCZYZN. Na uniwersytecie w Toronto (U. S. A.) została utworzona katedra dla spraw mody. Studentów tego wydziału otrzymywać będą

tytuł „doktora mody”. Nie wiadomo dlaczego, kobiety są nie przyjmowane na ten wydział.

MEZCZYZNI GÓRĄ. Na londyńskiej konferencji stenografów stwierdzono, że mężczyźni są znacznie lepszymi stenografami, niż kobiety; piszą szybciej i dokładniej.

PAŁAC ROZRYWEK. W Londynie ukończono budowę największego na świecie pałacu rozrywek. Budowla ta, która kosztowała 50 milionów złotych, jest tak wielka, że zmieściłyby się w niej dwie katedry św. Pawła.

REKLAMA ŚWIETLNA NA ŚWIATYNI. Na wielkiej świątyni Buddy w Kantonie umieszczono świetlną reklamę, która w zapalających się i gasnących literach zaprasza do odwiedzania świątyni. Podobno od czasu założenia tej reklamy frekwencja w świątyni znacznie wzrosła.

PRAWDZIWY, CZYNNY WULKAN, zięjący ogniem, tania do sprzedania: cena 50.000 funtów, ewentualnie do umowy. Wysokość 600 stóp. Zainteresowani zechcą napisać do ministra spraw zagranicznych Hondurasu.

(Ogłoszenie to ukazało się w największych amerykańskich dziennikach).

SAMOLOTY PRZESZKADZAJĄ PSZCZOŁOM. Grupa Indian z Palmerston (Missouri) oskarżyła miejscskie towarzystwo lotnicze, żądając odszkodowania, gdyż samoloty przeszkadzają pszczołom w pracy. Badanie wykazało, że ule, znajdujące się w bezpośredniej bliskości lotniska, rzeczywiście dają znacznie mniej miodu, niż inne. Wobec tego towarzystwo musiało wypłacić pszczelarzom odszkodowanie.

NOS — POWODEM ROZWODU. W Lille, kupiec Beauteemps zażądał — na drodze sądowej — stwierdzenia, że żona jego nie ma prawa, bez jego zgody, skorygowania swego nosa w instytucie kosmetycznym. Choć żona protestowała, sąd zgodził się z wywodami męża i orzekł, że jeżeli żona mimo to każe sobie upiększyć nos, będzie to dostateczny powód do rozwodu.

SŁOŃCE W ŁODZIACH PODWODNYCH. W marynarce angielskiej robione są obecnie ciekawe próby: łodzie podwodne są na próbę zaopatrywane w aparaty, wytwarzające sztuczne słońce wysokogórskie. Podczas długotrwałych podróży podwodnych, zdrowie załogi jest narażone na szwank. Lekarze twierdzą, że można tego uniknąć, jeżeli się w łodziach „urządzi” małe słońca wysokogórskie, których promienie działają tak, jak słońce prawdziwe.

SIEDEMNASTOLETNI WYNALAZCA. Gimnazista Albert Long z Birmingham skonstruował nową aparaturę teleskopową, która — według rzeczoznawców — jest znacznie lepsza, niż dotychczasowe. Long, który posiada już dwa patenty na wynalazki w dziedzinie radiowej, nie chce ogłosić patentu na swój wynalazek, nim nie ukończy szkoły.

PIERŚCIONEK ZA KAŻDE DZIECKO. Włoscy jubilerzy rozwijają wielką propagandę „pierścionków dziecięcych”, które są noszone nie przez dzieci, ale przez matki. Przy narodzeniu każdego dziecka matka powinna wsunąć na palec cieniły srebrny pierścionek z odpowiednim napisem. Jubilerzy obiecują, iż każda matka dziesięciorga dzieci otrzyma od nich złoty pierścionek w prezencie.

PLYTY DLA SLEPCÓW. Kierownictwo amerykańskiej organizacji niewidomych chce wprowadzić obecnie pewną nowość: zamiast gazet mają wprowadzić tygodnik w postaci płyty, na której będą nagrane wszystkie nowości z ostatniego tygodnia. Do przeprowadzenia tego planu potrzebne są fundusze, które organizacja chce zebrać z ofiarności publicznej. Helena Keller, znana niewidoma i głuchoniema pisarka, gorąco zajęła się wprowadzeniem tego planu w czyn.

LUSTRA W BUDKACH TELEFONICZNYCH. W londyńskich budkach telefonicznych zawieszono wielkie lustra. Inowacja ta okazała się doskonałą, gdyż ludzie, zajęci oglądaniem siebie, nie bazarzą na ścianach.

SZTUCZNY GRAD. Dwum profesorom angielskim udało się wytworzyć sztuczny grad. Podzielili pewną przestrzeń na dwie strefy, z których górna miała minus 20 stopni, a dolna plus 15 stopni Celsjusza, i puszczali w górę parę wodną, którą „na górze” kondensowała się wokół pyłków kurzu; krople zamarzały natychmiast i spadały w postaci gradu.

NAUKA JEDZENIA SZPARAGÓW. Ostatnio ukazała się w Paryżu wielce osobliwa książka. Kucharz wielkiego hotelu napisał książkę p. t. „Nauka jedzenia szparagów”, w której poświęcił tej potrawie, przygotowaniu jej i sposobowi jedzenia całych 250 stron. Książka została wydana tylko w 400 egzemplarzach, które wykupili smakosze paryscy w ciągu jednego dnia.

96-LETNI STUDENT. Najstarszym studentem na świecie jest William Taylor Hutchinson, który przed kilku dniami imatrykułował się na uniwersytecie w Columbi. Taylor Hutchinson liczy 96 lat. Był on kiedyś urzędnikiem ministerstwa handlu i już od 30 lat jest na emeryturze. Ostatnio zainteresował się medycyną i ma nadzieję, że za kilka lat będzie praktykującym lekarzem.

19.000 OFIAR ZNACHORÓW. W ciągu tego roku w Ameryce zmarło 19.000 osób, leczonych przez znachorów. Niebezpieczeństwo „cudotwórczej” kuracji jest specjalnie groźne dla ludności wiejskiej, ale ofiarą jego padają również mieszkańcy wielkich miast, rekrutujący się z najrozmaitszych warstw społecznych.

NIEZNANE ŻONY. W tych dniach odjechał z Tokio japoński okręt „Tojashi Maru”, na pokładzie którego znajdowało się 2.500 młodych dziewcząt. Dziewczęta te przeznaczone są na żony dla żołnierzy i wieśniaków w Mandżukii i otrzymały kilkumiesięczne wykształcenie, które miało na celu zaznajomienie ich z warunkami życia w nieznanym kraju. Żadna z tych dziewcząt nie zna swego przyszłego męża, lecz doświadczenie wykazało, że małżeństwa między japończykami w Mandżukii i nieznanymi kobietami są wyjątkowo szczęśliwe.

ZASTRZYKI ZAMIAST STRYZENIA. W Sidney, w Australii, wypróbowały obecnie nowy środek, który ma zastąpić strzyżenie owiec. Owce otrzymują zastrzyk z nieskończonego preparatu, który w ciągu krótkiego czasu wywołuje całkowite wypadanie sierści. Zwierzęta w ciągu dwóch dni tracą całą wełnę. Środek ten wkrótce po tym przestaje działać i nowa wełna normalnie odrasta.



1. Greta Garbo jako Pani Walewska w filmie o takim właśnie tytule. — 2. Charles Boyer jako Napoleon w filmie „Pani Walewska”

Wszystko się zmieniło w Pekinie

tylko teatr pozostał taki sam jak przed 600 laty

Pekin, w sierpniu.

Przed udaniem się do teatru w Pekinie nie przeczytałem ani jednego z wielu setek dzieł, traktujących o tej instytucji. — Spotkało mnie to, co spotyka każdego cudzoziemca, który znajdzie się po raz pierwszy w chińskim teatrze. Nie rozumiałem nic z toczącej się na scenie akcji. Nie chodziło mi jednak o to wcale, ciekaw bowiem byłem nie aktorów, lecz publiczności. Jednym z najlepszych sposobów poznania obcego kraju jest częste odwiedzanie jego teatrów.

Galeria czwartego piętra w wiedeńskiej operze, przepełniona młodymi ludźmi, słuchającymi z partyturą w ręku wykonywanej sztuki, książniczki dolarowe w nowojorskim Metropolitanie, zjawiające się dopiero po drugim akcie i znikające po wielkiej przerwie, wielbiciele włoskiej opery, przybywający do teatrzyków na przedmieściach Rio w otoczeniu rodziny wraz z babkami i niemowlętami, oklaskujący z zapalem artystów lub wygwizdujący ich z oburzeniem — pozostawiają niezatarte wrażenia. Do nich należą wspomnienia z pekińskiego teatru.

Nie był to nowoczesny chiński teatr, noszący piętno pewnej europejskości, odwiedzany przez angielskich i amerykańskich turystów. Teatr, do którego przywiózł mnie ryksza, był mały i stary, ale należał do najznakomitszych. Grano w nim już od 600 lat jedne i te same sztuki. — Poprowadzono mnie przez długi korytarz, oblepiony wielkimi czarno - czerwonymi plakatami. Zawierały widocznie programy najbliższych widowisk. Rozglądałem się zdumiony po widowni. Była to widocznie przerwa. Panował wielki gwar, ludzie wchodzili i wychodzili, palili i jedli. Nie była to jednak przerwa, bo na scenie widziałem aktorów.

Portier zaprowadził mnie do szeregu ławek pośrodku widowni. Widzowie obsiedli je jak muchy. Ale w chińskim teatrze nie ma obawy o brak miejsca. Ludzie ścisnęli się jeszcze bardziej, dwoje śpiących dzieci wzięło na kolana i znalazło się miejsce. Znalazłoby się nie dla jednego jeszcze.

Ryksza wziął ode mnie dolara i ulotnił się. Teatr nie był drogi. Za dolara można było do stać najlepsze miejsce. Ale woźnica i odźwierny chcieli coś przy tym interesie zarobić i nie zaprowadzili mnie do pierwszych rzędów. Nie zrobiłem z tego kwestii, zajęty otoczeniem. Więc to był teatr — ten gwar, śmiechy i rozmowy wśród publiczności?

Nie słyszano słów, wymawianych na scenie. Dwóch starych chińczyków witało się z całym ceremoniałem „dobrych starych czasów”. — Dwie kobiety przywoływały roznosiela herbaty. Zjawił się natychmiast i postawił przed każdą imbryk, pełen aromatycznego płynu oraz małą filiżankę. Tym, którzy mieli już obok siebie imbryki, nalał do nich wrzątku. Do oparcia każdej ławki przymocowana była deska, na której widzowie rozkładali przyniesione zapasy: banany, pomarańcze, słodycze oraz wachlarze i chustki. Stary chińczyk palił fajkę. — Dwie kobiety gryzły orzechy ziemne, wypływając bez żenady łupiny ponad głowy siedzących przed nimi. Jakiś widz

chrapał w najlepsze, czemu nikt się nie dziwił. Zdawałoby się, że nikt nie zwracał uwagi na to, co się działo na scenie. — Zdawało się jednak tylko. Wiedziałem o tym, że każdy z widzów znał doskonale treść sztuki, wiedział, jaki ruch wykona aktor. Widział wszystko pomimo rzekomego nieinteresowania się sceną. Wszyscy, poczynając od bogaczy, zajmujących pierwsze rzędy i stawiających swoje imbryki na rampie, aż do kulisów, stojących przy drzwiach, znają grane tu sztuki, będące arcydziełami chińskiej literatury. Wiedzą, co oznacza każdy ruch aktora, wiedzą, że podniesienie nogi oznacza, że przestępuje próg. Gdy wyciąga przed siebie ręce, to ruch ten oznacza kroczenie po ciemku, gdy zaś składa je powoli, to ruchem tym zamyka drzwi. Człowiek, idący przez scenę chwiejnym krokiem, trzy mając w rękach dwie żółte chragiewki, przedstawia wóz. Stojący obok aktor z pomalowaną na zielony kolor twarzą, jest diabłem. Bogowie złocą oblicze. Aktor z żółtej szacie z wyszytymi na niej smokami jest cesarzem, ponieważ jedynie monarcha może nosić taki strój.

O tym wszystkim wiedzą wi-

dzowie w chińskim teatrze, interesują ich jedynie ruchy aktorów, nie uchodzą ich uwagi najsubtelniejsze różnice. Potrafią przy tym bić oklaski i gwizdać, jak w Europie.

Orkiestra mieściła się po lewej stronie sceny. Nie była liczna. Dwaj muzykanci grali na pewnego rodzaju skrzypcach, które trzymali na kolanach, jeden miał w rękach kastaniety, a trzej bębni. Nie tyle dziwnie skład orkiestry, ile sposób w jaki grali. Nie mieli nut, grali wszystko z pamięci. Czasami naradzali się głośno nad wyborem utworu. Zdarzało się, że zaczęli fałszywie i powtarzali od początku. Aktorzy nie szczeniili im wtedy oznak niezadowolonia, ponieważ tracili watek sztuki.

Na scenie działy się rzeczy, należące w europejskim teatrze do działu zakulisowego. Inspicjenci chodzili spokojnie po scenie, dawali wskazówki i rozmawiali głośno. Na przodzie sceny przy rampie stało kilku młodych ludzi w słomkowych kapeluszach, palili papierosy i rozmawiali. Byli to (jak mi tłumaczono), szczególnie zapaleni wielbiciele znakomitego aktora, pragnący oglądać go z bliska. — Daje się to wykonać w sposób

bardzo prosty. Wchodził się po prostu na scenę.

W pewnej chwili wbiegł na scenę mały chłopczyk z krótkim warkoczkiem w rozpiętych spodenkach. Przebiegł obok dwóch aktorów, wygłaszających jakiś patetyczny dialog. Nie przerwały go wcale. Widzowie nie zwrócili również uwagi na obecność malca, za którym wbiegła na scenę matka, chwyciła go za spodenki i wymierzyła mu sporą porcję klapsów. — Był to dla Europejczyka widok zarówno niezwykle, jak fantastyczny.

W następnej chwili uderzyła mnie nowa niezwykle scena. — Inspicjent będący jednocześnie służącym przy garderobie, tracił jednego z aktorów i podał mu dzbanek herbaty. Aktor odwrócił się plecami do publiczności, zdjął przyprawioną brodę i wypił napój. Następnie otarł usta, przypiał z powrotem brodę i grał dalej. Publiczność nie okazała żadnego niezadowolonia. Dobrą widocznie była ta publiczność, pozwalająca aktorom na przerwy. Musiała też po siadać niezwykle bujną wyobraźnię, która pozwalała na uważne śledzenie akcji, pomimo mnóstwa przerw i przeszkód.

W pewnej chwili powstał na

widowni hałas tak wielki, że zagłuszył dźwięki muzyki, która witała właśnie hucznym fortissimo pojawienie się nowego aktora. Dwóch widzów klębiło się widocznie, krzycząc bowiem i klębi jak na ulicy. Otoczył ich zwarty szereg innych widzów. Dwaj policjanci, siedzący dotychczas przy bocznym stoliku, zbliżyli się i usiłowali ich pogodzić. Policjant rozjemca, to zwykła postać na chińskiej ulicy. — Sprzeczka zakończyła się wkrótce i wszyscy wrócili na swoje miejsca, aby dalej palić, pić herbatę i słuchać sztuki.

Jakiś widz, śpiący dotychczas obudził się, rozejrzał dokoła i, widząc, że sztuka nie skończyła się jeszcze, ziewnął głośno i zasnął ponownie.

Treść sztuki, która trwała już siedem godzin, stanowiła, jak mnie poinformowano, porwanie księcia przez dwóch rozbójników i uwolnienie go w końcu. — Obsada składała się z dwóch aktorów, monologujących na przemian śpiewnie. — Podczas gdy jeden „śpiewał”, drugi rozmawiał z grupą młodych ludzi w słomianych kapeluszach, owych zapalonych wielbicieli, którzy musieli z bliska podziwiać swego ulubieńca. Służący przyniósł im papierosy, inny zamiatał scenę. Gdy aktor, stojący przy samej rampie skończył swój „śpiew”, rozległy się huczne oklaski. Lecz co to? Oklaski zaczynają się na galerii po prawej stronie. — Grzeszny chińczyk, który udzielał mi po angielsku wyjaśnień przez cały czas, uśmiechnął się. Tak, była to istotnie klaka, ale dodał, jakby tłumacząc się, że składała się wyłącznie z fanatyków teatru. Wynajmują ją nie aktorzy, lecz zarząd. Niedawno strajkowali, ponieważ nie wypłacano im obiecanej podwyżki. Oryginalny strajk polegał na tym, że gwizdali zamiast klaskać. Gdy uwieziono kilku, reszta wróciła do pracy.

Zapytałem swego rozmówcę, czy był już w Europie.

— Byłem w Anglii — odrzekł.

— A czy był pan w teatrze?

Uśmiechnął się z zakłopotaniem.

— Owszem, ale nie podobał mi się wcale. Publiczność siedzi tam spokojnie i sztywno, jak w więzieniu, a aktorzy zachowują się tak, jak w rzeczywistym życiu. Czy teatr nie jest przeznaczony do stwarzania ludziom iluzji? Nie, nie podoba mi się wasz teatr — dokończył.

Widząc, że moja herbata wystygła, zawołał na roznosiela, aby przyniósł wrzątku.

W międzyczasie na scenie powstało zamieszanie. Aktorzy zaczęli się widocznie kłócić, gdyż mówili sobie rzeczy, które nie należały absolutnie do sztuki. Orkiestra przestała grać, bo kapelmistrz pobiegł na przód sceny, aby pogodzić zwaśnionych. Publiczność tymczasem gryzła orzechy, rozmawiała i śmiała się. Niektórzy już spali. Aktorzy pogodzili się w końcu i grano dalej.

W zamyśleniu opuściłem teatr. Może miał słusność mój chiński rozmówca. Może chińska publiczność, zachowująca się tak wesoło i swobodnie, zwracając jednocześnie baczną uwagę na to, co się dzieje na scenie, stoi wyżej od nas, którzy „siedzący w teatrze spokojnie i sztywno, jak w więzieniu”.

J. W.

Dawna stolica Chin

zmieniała często nazwę podczas swych burzliwych dziejów

Pekin po krótkotrwałym oporze chińczyków, został zajęty przez japończyków. Miasto spotkał ten sam los, jaki był jego udziałem od tysiącleci, ilekroć Chiny walczyły z najeźdźcą północnym.

Już w najwcześniejszym okresie historycznym Chin, kiedy kraj ten nie stanowił jeszcze zorganizowanego państwa, obszar dzisiejszego Pekinu był terenem walki pomiędzy chińczykami a tatarskimi i mongolskimi ludami północy. Około r. 1000 przed Chrystusem Pekin był stolicą udzielnego państewka Ki, następnie granicznego królestwa Jen. Od r. 220 przed Chrystusem Pekin, wcielony przez założyciela dynastii Tshin, Szi Huang Ti, do połączanego cesarstwa, pełni rolę forpoczty północnej aż pod koniec dynastii Thang (pocz. X wieku).

Po upadku potężnej dynastii Thang, rozpoczął się w Chinach okres wewnętrznych walk o władzę, co wykorzystało północne mongolskie plemię khitanów, umacniając się na północy Chin i tworząc niezależne państwo Liao. Wówczas do Pekinu stał się południową stolicą ich państewka i jako taki otrzymał nazwę Nankingu (938—1129). Aby pozbyć się khitanów, związali się władcy panującej wówczas dynastii chińskiej Sung przymierzem z plemieniem tunguskim żuczenów, przebywających na północ od khitanów i im z początku ulegających. Polityka przymierza z jednym dla obalenia drugich pomściła się jednak na chińczykach. Żuczenowie istotnie roznocili khitanów (1129), ale jednocześnie wzięli w posiadanie całą północ Chin, co więcej wyparłi chińczyków na prawy brzeg rzeki Jangtse. W ten sposób Chiny uległy wówczas po

działowi na północ i południe.

Na północy panowali tunguscy barbarzyńcy, żuczenowie, których władcy utworzyli dynastię Kin („Złota”) i na stolicę środkową obrali dzisiejszy Pekin, nadawszy mu nazwę CZANGTU. Oni to pierwsi narzucili przejściowo chińczykom fryzurę z warkoczem. W tym czasie, w sąsiedztwie Chin, między rzekami Ononem i Kerulem, w kolebce mongołów zaczęły rozgrywać się wypadki, które w następstwie nie tylko zmieniły całkowicie oblicze Wschodu, ale zaważyły też i na losach Europy. Wrocie dotychczas sobie plemiona mongolskie i tureckie zjednoczył Temudżyn, syn wodza mongolskiego, okrzyknięty w r. 1206 Dżyngischanem, czyli „Powszechnym Chanem”. W r. 1209 Dżyngischan uderzył na żuczenów, w dwa lata później przedsięwziął pierwszą wyprawę na Chiny, której rezultatem było zdobycie ziem na północ od Huangho. W roku 1215 padła Czungtu, stolica żuczenów, którzy ostatecznie rozgromieni w r. 1234, przeniesli się bardziej na północ, nad Amur, skąd w w. XVIII wystąpią pod nazwą mandżurów.

W roku 1264, po walkach o władzę wśród wodzów mongolskich, wielkim chanem został Hubilaj, który przeniósł swą stolicę z Karakorum do Pekinu. Nowa stolica otrzymała nazwę KONBALIK. Chińczycy na zywali ją TAITU, czyli „Wielką stolicą”. Stąd Hubilaj podbił całe Chiny i założył tu w r. 1280 nową dynastię, która panowała w Chinach do r. 1367 pod nazwą Juan.

Mimo tolerancyjnych rządów mongołów zaczęła się budzić w Chinach świadomość narodową, w poczuciu której chińczycy uważali panowanie mongołów za

niewolę. To też stosunek chińczyków do następców Hubilaja — to ukryty bunt, który wreszcie przerodził się w otwarte powstanie. Byli mnich buddyjski, Czu - Juan - Czang, stanął na czele południowych band powstańczych i w krótkim czasie zdołał opanować całe Chiny. W r. 1368 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem nowej dynastii Ming (1368-1644). Stolicą Mingów był z początku Nankin, aż do r. 1421. W tym czasie Pekin zwano podobnie jak dzisiaj PEIPINGFU, „Miastem Północnego Pokoju”. W r. 1421 Mingowie przeniesli stolicę do Pekinu, który dopiero wtedy otrzymał powszechnie znaną nazwę Peiking'u, t. j. „Północnej stolicy”, w odróżnieniu od Nanking'u, t. j. „Południowej stolicy”.

Ze słabości ostatnich władców dynastii Ming skorzystał wróg zewnętrzny mandżurowie, których zjednoczył pod swoją władzą Nurchacz i poprowadził na podbój Chin. W r. 1644 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem chińskim, zapoczątkowując mandżurską dynastię Tshing, ostatnią dynastie cesarskich Chin (1644—1912). Pekin był stolicą Chin przez cały okres panowania tej dynastii i pozostał nią w pierwszym okresie republiki.

Po okresie chaosu, jaki wytworzył się na skutek podziału Chin na dwie nawzajem się zwalczające dzelnice — północną i południową — i po ostatecznym zwycięstwie południa nad północą, Pekin przestał być stolicą republiki chińskiej (1928 r.) i otrzymał nazwę z czasów dynastii Ming — Peiping, t. j. „Północnego Pokoju”. Stolicą Chin stał się Nankin.

M. D.